



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1593

199
POLSKA
ĘDZYNARODOWEJ

Nº 3

ANKIETA BULGARSKA W SPRAWIE POLSKIEJ

(1915 — 1916)

zebrana staraniem

Ekspozytury Biura Prasowego N. K. N. w Sofji.

Wydął, wstępem i objaśnieniami opatrzył

Dr. Tadeusz Stanisław Grabowski



PIOTRKÓW, 1917

Wydawnictwo »Wiadomości Polskich«

Ankieta bułgarska w sprawie polskiej.



1593

bg. 799

SPRAWA POLSKA
NA WIDOWNI MIĘDZYNARODOWEJ

Nº 3

ANKIETA BULGARSKA W SPRAWIE POLSKIEJ

(1915 — 1916)

zebrana staraniem

Ekspozytury Biura Prasowego N. K. N. w Sofji.

Wydał, wstępem i objaśnieniami opatrzył

Dr. Tadeusz Stanisław Grabowski



PIOTRKÓW, 1917

Wydawnictwo »Wiadomości Polskich«

DRUKARNIA PAŃSTWOWA POD ZARZĄDEM
DEP. WOJSK. N. K. N. W PIOTRKOWIE.

Bułgarja wobec wojny i sprawy polskiej

(Zamiast przedmowy)

1. Moment przesilenia w 1915 r. w Bułgarji.

Kiedy na wiosnę 1915-go roku zakładano w Sofji placówkę polską, która miała być źródłem informacyjno-prasowym dla całego Bałkanu, warunki dla tej pracy w Bułgarji nie były wcale pomyślne. Kraj leczył się jeszcze z niezabliźnionych ran tragicznej wojny bałkańskiej. Na duszy społeczeństwa ciążyła zmora konieczności nowej walki. Z kim i przeciw komu — jeszcze nie wiadziiano. Głęboko jednak w świadomości narodu tkwiło przekonanie, że do tej nowej rozprawy prędzej czy później przyjść musi, wbrew rozpaczliwym wysiłkom większej części neutralnie i pokojowo usposobionych polityków bułgarskich.

Równocześnie rozszalała się orgia współzawodnictwa i targu dwu stron, walczących o zdobycie nowej, cennej siły politycznej i militarnej. Ośławiony Sawiński, renegat polski i ambasador jego imperatorskiej mości, cara wszech Rosji, rozsiadł się był wraz z całym legionem swych zauszników przy olbrzymim placu nowo-katedralnym, skąd z całą pasją śledził ruchy tajnych sprężyn pobliskich mu legacji: austryjackiej, włoskiej, niemieckiej i ottomańskiej. Ajenci i mężowie zaufania, korespondenci wojenni, ba — nawet ministrowie czwórporozumienia raz po raz zjeżdżali w gościnę do Sofji, nie zaniedbując obficie złotem znaczyć drogę od progu zamku królewskiego i ga-

binetu Radosławowa aż po odległy, w zacisznym gąszczu tonący dworek ambasady serbskiej lub biały pałacyk rumuński. — Nie zasypiały też sprawy reprezentacje mocarstw centralnych, ze swojej strony gromadząc coraz bogatszy arsenał faktów i argumentów polityczno-wojennych, którymi miały przypuścić niebawem szturm ostateczny do twierdzy neutralności bułgarskiej. Z obu stron puszczono w ruch wszystkie transmisje skomplikowanej maszyny dyplomatycznej, zużyto cały kunszt wymowy, przekonywania, podstęp i przebiegłości, nie pominięto żadnego z środków, by jeno dojść do celu.

I zdawało się chwilami, że szarpana nawałnicami z dwu stron Bułgarja nie ostoi się na zdrowym gruncie, lecz skołatana, obałamucona, straci panowanie nad sobą i stoczy się na dno przepaści. Znaleźli się tacy, co drogę ku tej przepaści wskazywali, jako jedyne zbawienie. Pierwszy N. Genadiew, b. minister, sprzeniewierzywszy się odrodzieńczym hasłom swego stronnictwa i jego twórcy, Stambułowa, popędził złoconym gościńcem angielskich obietnic, przekreślając cały dorobek swej dotychczasowej działalności narodowo-politycznej. — Młody, utalentowany pisarz, Siljanow, w jakimś mistycznym obłędzie panslawizmu, ratunku szuka dla ojczyzny u zaborczej Rosji, której pełnomocnicy stoją już w zbroi u czarnomorskich wybrzeży, czekając... wydania planów Warny i Burgasu. — Stary bohater z pod Szyпки, Radko Dimitrêw zaprzedał się w służbę Rosji, »błąd« swej ojczyzny mszcząc na ziemi polskiej, podczas tragicznej ofensywy na Kraków. — Nawet wójt przedstawicielstwa chłopów w Sobraniu, Stambulinski, buntuje się przeciw »siwej głowie cara, co na bezdroża chce sprowadzić nieszczęśliwą Bułgarję«. — A zwarta tama starych »narodniaków«, »cankowistów« i innych niedobitków zapleśniałego, rusofilskiego konserwatyzmu, gotuje protest przeciw zamierzeniom rządu, wydaje orędzie do narodu, zaklinając go do walki przeciw kierownikom polityki państwowej.

Jednym słowem — chaos beznadziejny, piekło walk partyjnych, zabiegów targujących się handlarzy, najszlachetniejszych wysiłków strwożonych o los ojczyzny patryjotów.

Czy można było w takiej chwili w Bułgarji mówić o Polsce? — Czy można było rozwijać wśród Bułgarów agitację do-

koła wykłuwającej się dopiero sprawy polskiej w momencie kiedy im samym, zdało się, gorze dach nad głową i chwieją się dokoła ściany?

Można było — ale jedynie w pryzmacie ich własnego położenia wewnętrznego; w symbolicznej niejako przenośni, niby memento wobec zbliżającej się burzy, podobnej owemu huraganowi dziejowemu, co zmiotł ongiś z karty europejskiej — Polskę, jako państwo.

Odczuli to i zrozumieli instynktem samozachowawczej siły sami przywódcy i patryjoci bułgarscy, kiedy, idąc śladem pierwszego i największego w Bułgarji znawcy Polski, z pęt się wyrwającej, Stambułowa, — na jej poczęli wskazywać przykład krwawy, na jej dolę nieszczęsną, na jej złudzenia i błędy, na jej odwiecznych wrogów, w przyjaźni i sprzymierzeństwa stojących się szaty.

Prawda, — było jedno ziarno rozrodcze, z którego już pędy bujne wykwić poczęły. Na nich jedynie zaszczyć należało, na nich tylko przyjąć się mogła latarośl myśli polskiej. Tym ziarnem twórczym była idea buntu i niezadowolenia, zrodzona z wielkiego przełomu dziejowego, jaki stanowi dla Bułgarji rok 1913-ty. Tym źródłem nowych pojęć, zrywających z dotychczasowym porządkiem rzeczy, stał się tragiczny ból duszy bułgarskiej po wielkim zawodzie z »sojusznikami« wojny bałkańskiej, po niezapomnianej krzywdzie Macedonji, i Dobrudży, po haniebnym upokorzeniu Bułgarów w pokoju bukareszteńskim.

Tamtym panslawistycznym obłudom, bezwładnej niemocy, deprawującemu przekupstwu przeciwstawiły się rychło nowe, a raczej wskrzeszone z lat ośmdziesiątych, zdrowe hasła bezwzględnej niezależności, tężyzny narodowej, polegania na własnych siłach, emancypacji z pod wpływów choćby najbliższych sprzymierzeńców i sąsiadów. Było to naturalne i konieczne w każdym zdrowym organizmie państwowym, — tym konieczniejsze dla Bułgarji po tym wszystkim, co uczyniono z nią przy likwidacji wojny bałkańskiej. W duszy bułgarskiego narodu dokonało się głębokie, zasadnicze przeobrażenie, z którego ozdrowione i wzmocnione wyszły pierwiastki narodowego samopoczucia i państwowej samodzielności.

I zwyciężyła krzepka, pierwotna, jak Bałkan niezłomna i twarda, dusza bułgarskiego chłopca. Ujrawszy nowe niebezpieczeństwo, grożące ojczyźnie ze strony dotychczasowego sprzymierzeńca — ba, nawet oswobodziciela i brata — rozparł się Bułgar na zwalistych nogach, splunął w żylastą garść, schwycił nieodstępną swą puszkę i stanął na straży Bałkanu z okiem, wlepionym w grzmiącą Północ. Gotów na wszystko, sam nie wyzywał, przeciwnika nie drażnił, czuwał jednak dniem i nocą, zdolen bronić ziemi do krwi ostatniej.

Po tym ciężkim jednak i nie bez cierpienia dokonanym przeobrażeniu nastała w duszy bułgarskiej, wychowanej od najświetniejszych dni odrodzenia na idei braterstwa z Rosją i solidarności słowiańskiej, niby jakaś próżnia, której wypełnić nie mogła ani radość ze zwycięstwa nad wiarołomnymi Serbami, ani poczucie siły i braterstwa broni z nowymi sprzymierzeńcami, ani nawet tryumf słusznej zemsty nad skrytobójczą Rumunią. Nastała próżnia, domagająca się co najrychlejszego wypełnienia pierwiastkiem zdrowej i pewnej siły, wzajemnej z kimś wiary i zaufania, wspólności interesów państwowych i narodowo-plemiennych instynktów. Domagała się tego, choćby dla przeciwwagi owej sprzymierzonej z Bułgarią, ale zatrważająco wielkiej, bezwzględnej siły, w metodach swych brutalnej, w dążeniach niepowściągliwej.

Pustkę tę wypełnić mogła tylko — myśl polska, myśl polsko-bułgarskiego zbliżenia, ideowej jedności, orężnego i polityczno-narodowego braterstwa. Było to w Bułgarii jedyne, ugiem jeszcze leżące, ale rodne i nadziejne miejsce dla sprawy polskiej. Należało tę glebę myślą przeorać, słowem użyźnić, do płodnego czynu przygotować. I do tego uważała się powołaną pierwsza od dziesiątków lat polska placówka na Bałkanie, Ekspozytura Biura Prasowego N. K. N. w Sofji, utworzona tamże w kwietniu, a szeroko zorganizowana i rozwinięta w drugiej połowie 1915 r.

*

*

*

2. Stan myśli polskiej w Bułgarji.

Rzekliśmy wyżej, że idea polska w Bułgarji natknęła się jeszcze na ugór zapuszczony, choć wielce obiecujący.

I nie potrzeba na to szukać dowodów. Wszak jeszcze w roku 1910-ym, na wielkim zjeździe słowiańskim w Sofji sprawa polska oficjalnie nie mogła współzawodniczyć w prawach swych, choćby z taką ...słowacką, czeską lub słowieńską. Zepchnięta przez samo prezydjum zjazdu, kierowane cugłami petersbursko-słowiańskiej »dobroczyńności«, do rzędu wewnętrznych zagadnień Rosji, znalazła się poza nawiasem państwowo-narodowych uprawnień w Słowiańszczyźnie. Równocześnie jednak — chociaż wygnana jeszcze i upokorzona — skupiła dookoła siebie wszystkie najzdrowsze, najbardziej kulturalne i niezawisłe żywioły młodej Bułgarji i to, pod egidą wielkiego Pencza Sławejkowa, wodza opozycji przeciwzjazdowej*).

A później jeszcze, — nawet po wojnie bałkańskiej, w roku 1913-ym, jakżeż głośną stała się przygoda jednej z autorek polskich, co na skrzydłach literackiego entuzjazmu, z teką, przepełnioną t. zw. nielegalną bibułą, ilustrującą misję dziejową w Polsce różnych Suworowów, Murawiewów, Bergów i Apuchtinów — aż z Wilna zjechała do Sofji! — Jeszcze rychlej jednakże wrócić miała na Litwę, nie zdążywszy nawet rozpakować w Bułgarji swych materiałów literackich. Rzecznicy oficjalnego »słowianofilstwa« nie mogli znaleźć czasu ni miejsca na odczyty polskie o Pułaskim, Kościuszcze, belwederskiej nocy lub tajemniczy lasów Świętokrzyskich... Oburzenie było wielkie tu i tam. W sofijskiej »Słowiańskiej Besedzie« zawrzało, jak w ulu — Czesi poczuli się najbardziej dotknięci zbyt śmiałym zamiarem polskiej autorki! U nas »Świat« rozdarł uroczyste szaty, ukazując chude kości bułgarskiego słowianofilstwa; za nim »Głos narodu« i cały

*) Penczo Sławejkow, syn Petka, największy poeta współczesnej Bułgarji, u nas niestety nawet z przekładów dotychczas nieznany, jakkolwiek w obu głównych utworach jego (»Krwawa pèseń« i »Na ostrowa na błażenité«) spotykamy się z wyraźnym tchnieniem ducha Mickiewicza. O twórczości jego, życiu oraz roli podczas zjazdu słowiańskiego w Sofji por. obszerne sprawozdania J. Grzegorzewskiego w ostatnich rocznikach »Świata Słowiańskiego« (1912—1914).

legion pism narodowo-demokratycznych jał pospiesznie a ironicznie dowodzić, jakto »kultura polska zbliża się do Bułgarów«.*)

W tym samym czasie jednak — na wszechnicy sofijskiej, zupełnie legalnie i »urzędowo«, bez wszelkiej agitacji z zewnątrz, samorzutnie, na wykładach prof. Mladenowa, Penewa i Conewa rozbrzmiewać poczyną polska mowa. Niebawem w tym samym uniwersytecie prawo obywatelstwa zyska polski romantyzm; młodzież bułgarska, opanowawszy język, czytać pocznie »Pana Tadeusza«, »Wallenroda«, »Anhellego« lub trzecią część »Dziadów«. A w pierwszym roku wojny, gdy braknie podręczników, na piosenkach Legjonowych i »Wiadomościach polskich« zaprawiać się będzie w polszczyźnie, czytając, jak to »Pan Belina na karkach Moskali wjechał do Lublina«.**)

Tak więc, widzimy, i na gruncie myśli polskiej odbywała się w Bułgarji w pierwszym okresie wojny, w latach 1914 i 1915, wewnętrzna, pół-świadoma, pół-tendencyjna walka dwu światów kulturalnych, dwu kierunków politycznych, dwu idei narodowo-plemiennych. Walka ta jednakowoż, a z nią i uświadomienie w sprawie polskiej, dokonywały się jeszcze bardzo po wierzchu, wśród pewnych tylko kół warstwy oświeconej, przeważnie kół profesorskich, literackich i kształcącej się młodzieży.

Pozatym, wśród szerokiej masy — już nie powiadam ludu i mieszczaństwa, ale średniej i wyższej inteligencji, — wiadomości o Polsce i Polakach nie odpowiadały i nie odpowiadają do dzisiaj najskromniejszemu wymogom oświecenia. Polska, jej przeszłość i obecność żyje dla nich w jakimś pół-zjawowym bycie; podświadomie raczej, uczuciowo ją pojmują, bez podwalin znajomości realnych jej dziejów i pozytywnych przejawów życia doby obecnej. Drzemie na dnie tej podświadomości ja-

*) Była to znana afera z p. Norą Walicką-Bucewiczową, która, nie znając kraju, języka ni ludzi, jednego dnia znalazła się w Sofji, zgłaszając się z odczytami o Polsce i Rosji u oficjalnych przedstawicieli ówczesnego rusofilstwa, przewodniczących osławionego »Towarzystwa Dobroczyńności« i »Besedy słowiańskiej«, dwu placówek wszechrosyjskiej propagandy w Bułgarji. Nic dziwnego, że tak ją zachęcili do tych odczytów, iż czem prędszej Sofję opuściła. (Por. nr. »Świata« z 27-VI 1913, także »Świat słowiański z r. 1914 i i.)

**) Fakt naocznie stwierdzony. Por. art. mój w 68-ym n-rze »Wiad. Polskich« p.t. »Akcja polska w Bułgarji«.

kaś tradycja wielkich bojów i zwycięstw Polski nad Turkami; bujniej żywie jeszcze pamięć wygnańców i żołnierzy-tułaczy polskich, emisariuszów i rewolucjonistów, co organizowali czety powstańcze na Bałkanach; »ottomańskich kozaków« z orłem białym na sztandarach i polską zamaszystością. Rozbrzmiewa jeszcze w wspomnieniach starych wojaków jakaś pieśń polska lub legenda, wyrwana z powieści Czajkowskiego, Brzozowskiego czy Jeża; nierzadka i pobudka jakaś z młodzieńczej poezji Mickiewicza, lub świeża opowieść z romansów Sienkiewicza.

Wszystko to jednak raczej jakieś dalekie echa, dźwięczne i serdeczne, ale trudno uchwytnie, — jakieś przeczute jeno promyki duszy polskiej, snujące się, niby nici złote, dokoła wyzwoleńczych i niepodległościowych idei starej i młodej Bułgarii. A zwłaszcza echa dalekie romantycznej poezji polskiej, wieści przyniesione z wielkiego świata Europy o bujnym rozkwicie sztuki polskiej, o polskiej kulturze i żywotności twórczej — wszystko to rodzi w duszy Bułgara, choć jeszcze nieukształconej, jakiś pietyzm dla polskiego ducha wolności, wyrażające się tak bujnie i namiętnie w literaturze i życiu.

Po linii tego pietyzmu dla piśmiennictwa i sztuki polskiej dochodzi społeczeństwo bułgarskie do coraz bardziej żywotnych, pozytywnych i praktycznych zagadnień wewnętrznego i zewnętrznego życia polskiego. Literatura staje się tutaj owym pomostem ideowym pomiędzy dwoma tak odległymi narodami, podobieństwo zaś losów politycznych, łączność przez wspólnego wroga dopełnia pracy nad wzajemnym zbliżeniem i poznaniem się. Jak zaś pojmują Bułgarzy ów pomost, jak zapatrują się na naród polski, niech powiedzą słowa najkompetentniejszego do wyrażenia sądu o Polakach i Polsce Bułgara, prof. B. Penewa: »W duszy naszej inteligencji tkwi jakaś utajona, niewyjaśniona skłonność ku Polsce. Polska dla niej jaśnieje w aureoli świętości i głębokiej poezji, wielkiego, bezwzględного nieszczęścia; uważa ją za uosobienie twórczego ducha, jaki niema sobie równego wśród innych narodów słowiańskich«...*)

*) Por. jego List otwarty do prof. M. Zdziechowskiego, ogłoszony w nr. 334-ym »Głosu Narodu«, z dn. 25-go grudnia 1915-go r. w art. p.t. »List Bułgara o Polsce«, jako odpowiedź na cytowany wyżej artykuł »Świata« i innych pism polskich.

3. Warunki, środki i cele akcji polskiej w Bułgarii.

O pozyskanie tej oficjalnej, politycznej i politykującej Bułgarii chodziło placówce polskiej w Sofji w pierwszym rzędzie. Tymczasem sprawa nie przedstawiała się tak łatwą i prostą, jakby się to na odległość zdawało. Mimo powszechnych, niemal bez wyjątku, objawów sympatji dla idei wyzwolenia i usamodzielnienia Polski, głębsze zainteresowanie i poruszenie naszą sprawą politycznego świata Bułgarii było w r. 1915-ym rzeczą wyjątkowo trudną.

Walka wewnątrz społeczeństwa i nawet rządu pomiędzy dwiema przeciwległymi orientacjami politycznymi; rozbieżności czynnej polityki na niezliczoną ilość grup i stronnictw, kierowanych niejednokrotnie wpływem i osobistymi ambicjami jednostek; niebezpieczeństwa i groźby, napierające na kraj od wszystkich granic i sąsiadów, a przypominające tak bardzo położenie bez wyjścia z r. 1913-go—wszystko to czyniło moment ówczesny najniekorzystniejszym dla akcji w sprawie polskiej. Bułgaria była duszą całą, sercem i mózgiem, pochłonięta sprawami własnymi, troską i trwogą o swój własny los, zwłaszcza w chwili, kiedy pod Dardanelami i na Egejskim morzu zagrzmiały działa, z Turcji dochodziły najgorsze wieści, a Galicja rozpaczliwie borykała się z przemocą rosyjską.

Propagandę w sprawie polskiej można było rozpocząć przedewszystkiem drogą prasy codziennej — tygodniki bowiem i miesięczniki wszelkie odrazu stały się. Tymczasem organizacja prasy bułgarskiej, jak wogóle na Bałkanie, jest zupełnie odmienną od tej na zachodzie; zastosowaną do specyficznie lokalnych stosunków polityczno-partyjnych, dla wszelkiej zaś akcji ogólniejszej, ideowej, zwłaszcza obcej, w najwyższym stopniu niekorzystnej.

Dzienników Bułgarii nigdy nie brakło. W pierwszej połowie 1915-go r. Sofja sama wydawała ni mniej, ni więcej, tylko 22 pisma dziennie, a więc przeciętnie czterokrotnie więcej, aniżeli dzisiaj każda ze stolic Polski. Znaczy to, że w Bułgarii każda grupa polityczna, każda partja i partyjka mieć musi swój własny organ. Jak liczne więc stronnictwa — tak mnogie i dzienniki, zmieniające się i upadające w miarę przeobrażeń

samych partji i ludzi w ich łonie. Wielka ich liczba wpływa bardzo ujemnie na ich zasobność, poczytność i byt materialny. Toteż mało który z nich przekracza liczbę kilku tysięcy sprzedanych egzemplarzy (prenumerata stosunkowo mało w użyciu); rzadko też który posiada ponad dwie strony marnego druku, w czym jeszcze przynajmniej jedna piąta odpada na ogłoszenia i reklamy. Wkońcu i sama treść dzienników, obowiązkowo i z pasją zapełniona sprawami partyjnymi, lokalnymi i osobistymi, stawiała zawsze na przeszkodzie szerzeniu i częstszemu poruszaniu kwestji polskiej w dziennikach.

Wobec takich warunków, czysto formalnych nawet, w prasie bułgarskiej, w zasadzie, nie było poprostu miejsca dla sprawy polskiej, zwłaszcza, jeśli uwzględnimy konieczność podawania podczas wojny przez każdy dziennik z osobna telegramów z pól walki, choćby najlakońniczejszych przeglądów prasy, programowych artykułów wstępnych z zakresu spraw narodowych etc.

Mimo tych wszystkich trudności — zrobiono stosunkowo wiele. W ciągu r. 1915—16-go w całej prasie sofijskiej ukazało się przeszło 500 mniejszych i większych artykułów, dotyczących Polski i jej politycznego działania. Ilościowo było to dużo, — jakościowo za mało, wartości przeważnie drugorzędnej. Były to telegramy, komunikaty, korespondencje, informacje, sprawozdania, przekłady, notatki historyczne etc. — mało natomiast rzeczy programowych, obszerniejszych artykułów politycznych, rozstrząsających sprawę polską z różnych punktów widzenia, analizujących, dyskusyjnych. Nadto trzy czwarte przynajmniej ogłoszonego materiału były owocem pracy samego Polskiego Biura Prasy w Sofji, jedna zaś czwarta zaledwie samodzielny trudem bułgarskich polityków i dziennikarzy.

A tymczasem o obudzenie dyskusji nad sprawą polską chodziło. Nie tylko o pouczenie ogółu, czemu w najważniejszej części artykuły wspomniane zadość uczyniły, ale o poruszenie jego opinji w tym względzie, o zainteresowanie Polską, jej losem i przyszłością inteligencji bułgarskiej, szczególnie świata politycznego, uczonego i dziennikarsko-literackiego.

Aby ten cel osiągnąć — ogłosiło sofijskie Biuro Prasy z końcem 1915-go r. podaną niżej odezwę do inteligencji

bułgarskiej wraz z kwestjonariuszem na temat sprawy polskiej. Prócz przygotowania w prasie, usiłowało Biuro przygotować grunt, oraz dostarczyć potrzebnego materiału uczestnikom ankiety, z pomocą specjalnych broszur i książek, ogłoszonych w języku bułgarskim, a dotyczących Polski, jej przeszłości i obecnego położenia.*) W ten sposób dostarczyło społeczeństwu bułgarskiemu nie tylko bogatego materiału informacyjnego i historycznego, ale i obfitej, a różnorodnej literatury bieżącej na temat sprawy polskiej, — tworzywa, z którego zainteresowani czerpać mogli pobudkę do roztrząsań rzeczowych, dyskusji, krytyki i kombinacji politycznych.

Czy środki i metody były trafne — nie naszą jest rzeczą osądzać. Nie ulega kwestji, że wszelkie tego rodzaju ankiety i kwestjonariusze nie dają nigdy pełnego obrazu sądu danego środowiska na pewną kwestję, — są czymś pośredniczącym tylko, kompromisowym, przygotowawczym. Ale właśnie o to w danej chwili w Bułgarji chodziło. O tę pobudkę do odezwania się, o to zapłodnienie myśli i uwagi ogółu, — co w pełnej mierze osiągnięto. O ile tedy wnosić można z przyjęcia i rezultatów akcji polskiej wśród społeczeństwa bułgarskiego — ankieta była istotnie środkiem słusznym i ze względu na moment dziejowy wprost niezbędnym. Cała prasa bułgarska, bez wyjątku, a za nią i wszystkie aktywistyczne organy polskie przyjęły ją z pełnym uznaniem.

Czy ankieta spełniła swe zadanie? — Jeśli chodzi o zainte-

*) Są to, prócz samego wezwania do uczestnictwa w ankiecie:

1) *»Edin polski glas kám nezawisima Błgarija«*, odezwa wstępna przypominająca Bułgarom w ogólnych zarysach tragiczną dolę Polski, jej stuletnią walkę z Rosją, nieustające dążenie do odzyskania wolności, oraz stosunek do Bułgarji. (Sofja, 1915 str. 16).

2) *»Błgari i Poljaci«*, wspomnienia z przeszłości i uwagi nad chwilą obecną, dające obraz historyczny stosunków między Bułgarami i Polakami od Władysława Warneńczyka po chwilę dzisiejszą, oraz udziału Polaków w walkach Bułgarji o niepodległość, etc. (Sofja, 1916 str. 184).

3) *»Za badeszteto na Połsza«* — obraz rozwoju sprawy polskiej, używotnionej przez wojnę; dyskusji nad nią w prasie mocarstw centralnych, koalicji i państw neutralnych; zakresu i kierunków akcji polskiej; różnych sposobów i możliwości rozwiązania sprawy polskiej. (Sofja, 1916 str. 82).

4) *»Połskitë Legioni«*. Geneza, organizacja, charakter, działalność bojowa i polityczne znaczenie Legionów polskich (Sofja, 1916 str. 32).

resowanie sprawą polską, o rozbudzenie opinii bułgarskiej, o wypowiedzenie sądu przez szereg wybitnych osobistości, któreby tym samym zaważyły na sędzie ogółu — a to było pierwszym i zasadniczym zadaniem ankiety — to niewątpliwie cel swój osiągnęła. — Już poprzednia akcja prasowa ze strony polskiej postawiła była problem nasz na jednym z pierwszych miejsc wojenno-politycznego porządku dziennego, — ankieta ten punkt rozszerzyła i pogłębiła. Za tym poszły i dalsze korzyści. Przez prasę i poruszenie inteligencji stała się sprawa polska przedmiotem dyskusji i rozważań świata naukowego i literackiego, uniwersytetu, akademii, stowarzyszeń literackich.

Za tym poszło zainteresowanie kół politycznych, szefów poszczególnych stronnictw, posłów do Sobrania, kół rządowych, wkońcu nawet dworskich. Ministerstwa spraw wewnętrznych i zagranicznych z własnej inicjatywy, systematycznie informują się o kwestji polskiej, Legjonach, stosunkach w obu okupacjach etc. Ambasady w Wiedniu i Berlinie przygotowują oryginalne memorjały o dążeniach Polaków, akcji ich zbrojnej, organizacji wewnętrznej. (Mem. T. Trajanowa). — Specjalni wysłannicy rządu, korespondenci wojenni, politycy znoszą się bezpośrednio z placówkami polskimi za granicą, zjeżdżają do Polski, odwiedzają środowiska działalności Legjonów, nawiązują stosunki z reprezentacjami polskimi etc. (Dr. A. Proticz, Prof. Georgijew i i.). — Gabinet ministerjalny z prez. Radosławowem przywiązuje do sprawy polskiej wielką wagę, śledząc bacznie jej rozwój, przyjmując na posłuchaniach przedstawicieli Pol. Biura Prasowego i czerpiąc przez nie informacje.

Wkońcu także sam car Ferdynand daje wyraz żywemu zainteresowaniu swemu kwestją polską nie tylko w szeregu zapytań i wypowiedzeń się nieoficjalnych, ale i w jawnym wzięciu udziału w uroczystości aktu 5-go listopada w Sofji, kiedy z orderem Białego Orła na piersiach podążył wraz z kolonją polską i reprezentacjami państw centralnych na dziękczynne nabożeństwo. Niemniej i znamienna podróż króla Ferdynanda do Wiednia, odwiedziny jego u arc. Karola Stefana w Żywcu, konferencje z ces. Wilhelmem tuż przed aktem 5-go listopada stanowią fakta, do których politycy zarówno

Austro-Węgier, jak i Bułgarji przywiązują pierwszorzędne znaczenie. Powszechnym jest wśród tych kół mniemanie, że Bułgarja i car Ferdynand pośrednio wpłynęli na przeprowadzenie aktu proklamacji.

Wszystko to stoi w bliższym lub dalszym związku z akcją, jaką w momencie najcięższych przesileń w Bułgarji, na ugorze zupełnie niemal dzikim i zapuszczonym—zapoczątkowało Biuro Prasowe w Sofji, a której jednym z owoców jest niniejsza ankieta w sprawie polskiej.

4. Słowo o ankiecie i jej uczestnikach.

Jaka jej wartość, charakter, znaczenie? — Na to pytanie da odpowiedź krytyka, zarówno polska, jak i bułgarska, — pokaże przyszłość.

Tutaj chcieliśmy tylko w schematycznym zestawieniu określić kilka jej rysów ogólnych i skład jej uczestników, oraz zorjentować się w różnorodnych kierunkach, tendencjach i nastojach odpowiedzi.

Co do uczestników ankiety, widzimy, że większość ich należy do sfer uniwersyteckich, profesorskich, a zatem najskłonniejszych do teoretycznych roztrząsań i historycznych dedukcji, najswobodniejszych też w wypowiadaniu się, a najgorętszych w obronie zasady bezwzględnej niepodległości i pełnego zjednoczenia ziem polskich.—Świat dziennikarski i publicystyczny bardziej rozbity, zależnie od osobistej przynależności partyjnej poszczególnych jednostek, pod której kątem tylko zdolny on normować pogląd swój na sprawę polską. Tu największa różnorodność.—Najbardziej wstrzemięźliwe i dyskretne w swych wypowiedzeniach są z natury rzeczy koła dyplomatyczne i polityczne, stojące blisko rządu i dworu. Konieczność oglądania się na opinie czynników decydujących spowodowała zrozumiałą rezerwę, — nawet w liczbie uczestników widoczną — nie wpłynęła jednak bynajmniej na obniżenie tonu gorącej życzliwości i poparcia wobec słusznych postulatów polskich, z jakim od początku spotyka się sprawa polska u społeczeństwa i rządzących kół Bułgarji.

Na ogólną liczbę 32 uczestników w ankiecie zabrało głos: dwie kobiety i 30 mężczyzn. Wedle powołania i roli społecznej przypada na tę liczbę: 8 zawodowych polityków lub dyplomatów (Radosławow, Peszew, Petkow, Popow, Geszow, Sziszmanow, Dimitrijew, K. Georgijew), w czym 6 ministrów (byłych i obecnych); dalej 10 uczonych, profesorów uniwersytetu, członków Akademji etc., z czego połowa filologów i historyków literatury (Conew, Mladenow, Penew, Sziszmanow, Teodorow), trzech dziejopisarzy (Kacarow, Milew, Sziszmanow), dwu prawników (Ganew, Kirow) i jeden przyrodnik (Rajkow). Świat literacki reprezentuje 6 osobistości (Belczewa, Czilingirow, M. Georgijew, Karima, Nemirow, Straszimirow); dziennikarstwo i publicystykę — 11 (Braszljan, Czilingirow, Dimitrow, K. i M. Georgijew, Milew, Mirski, Miszew, Sakázow, Tichow, Władykin); posłów do parlamentu bułg. (byłych i obecnych) — 5 (Geszow, Mirski, Nejczew, Sakázow, Władykin); adwokatów 3, sędziów 2, prof. szkół śred. i nauczycieli 5, bibliotekarzy 2, inżynierów 1, handlowców 3 iurzędników różnych kategorii 4.

Pod względem przekonań politycznych i przynależności partyjnej liczba uczestników ankiety podzieliła się jakby na trzy grupy, mniej więcej równe co do siły, reprezentujące trzy najliczniejsze dotychczas stronnictwa w Bułgarii: 8-iu narodowych liberałów (z grupy rządowej, radosławistów lub skrajnie antyrosyjskich stambułowistów); 7-iu narodowych demokratów (w pojęciu bułgarsk., nie polskim), zajmujących pośrednie stanowisko, najbardziej samodzielne; oraz 8-iu narodowych konserwatystów różnych odcieni, o wyraźnym zabarwieniu słowiano - a nawet ruso - filskim, między którymi nie brakło i najbardziej zdecydowanych zwolenników Rosji, (jak Geszow, Miszew, Teodorow). Do tego dodać należy 5 niezależnych postępowców, pozbawionych wyraźnego stempla partyjnego, 2 socjalistów i 1 radykała.

W odpowiedzi na podstawowe pytanie kwestjonariusza co do prawa samodzielnego, niepodległego bytu Polski — wypowiedzieli się najwyraźniej wszyscy bez wyjątku uczestnicy ankiety w sposób twierdzący. Jedyne w bardzo lakonicznych i wymijających słowach min. Peszewa trudno

doszukać się odpowiedzi na to pytanie. Za pełnym zjednoczeniem ziem polskich oświadczyło się z ogólnej liczby uczestników — 11; pięciu ograniczyło się do granic etnograficznych; trzech pominęło zupełnie tę kwestję, czterech zaś (Ganew, Karima, Straszimirow i Władykin) wyraziło wątpliwość, a nawet niewiarę w możliwość zjednoczenia w obecnej wojnie rozdartych części Polski, a choćby tylko Królestwa i Galicji (Straszimirow).

Bez względu na niepodległość i samoistność przyszłej Polski propaguje największa liczba dyskutantów, bo 15, pomiędzy którymi niektórzy uznają konieczność przymierza Polski, ale jako zupełnie niezależnego i równorzędnego czynnika, z mocarstwami centralnymi. Czterech widzi najlepsze wyjście w tryjalizmie (Austro-Węgry-Polska); pięciu — w koncepcjach federacyjnych jużto z Austrią, jużto z Niemcami, jużto z obydwojma równocześnie, a nawet przez Austrię i z państwami bałkańskimi (Kirow: związek »karpato-bałkański«). Wielu spodziewa się przytym zmiany kursu polskiego w Niemczech, przepowiadając optymistycznie zasadnicze przeobrażenie stosunków polsko-niemieckich. (Kacarow, Conew i i.). Jeden jedyny tylko znalazł się publicysta, który odważył się szukać rozwiązania sprawy polskiej w nowym podziale, mocno zabezpieczonym i »udoskonalonym« wprawdzie, ale podziale żywego organizmu narodowego między dwa sztuczne twory państwowe: jakichś olbrzymów, rozrosłych kosztem Polski: Austro-Węgier i Niemiec (Władykin).

Znamiennym bardzo jest stosunek uczestników ankiety do Rosji i pomysły rozwiązania przez nich odwiecznego sporu rosyjsko-polskiego. Znaczna część (8), wychodząc z założenia, że odbudowa wolnej Polski stanie się podwaliną przyszłego, trwałego pokoju w Europie, przypuszcza, że Polska tym samym przyjmie na siebie rolę pośredniczki i orędowniczki zgody pomiędzy obu krwawiącymi się w obecnej wojnie światami (Mladenow i i.). Co więcej — że przywrócenie jej niepodległości stanie się podstawą równowagi w samej Słowiańszczyźnie, wyjdzie na korzyść i Rosji samej i całej plejadzie innych, małych ludów, grupujących się dokoła mocarstw środkowo-europejskich (Ganew, Straszimirow i i.). Stąd i z Rosją przyjąć musi

prędzej czy później do porozumienia (Czilingirow), Polska przebaczy wielkodusznie jej dawne grzechy (Mladenow), a nawet—zrozumi tę »naturalną« konieczność, iż wody jej narodowości, choć połączą się z morzem rosyjskim, nie ztracą swych cech odrębności (sic!—Miszew). Znamienne to tym bardziej, że kiedy jeden z rusofilów bułgarskich dochodzi do takich konkluzji w rozumowaniu, — inny, i to jeden z wodzów starego, bułgarskiego rusofilstwa (Geszw), spodziewa się rozwiązania sprawy polskiej przez związek z Austro-Węgrami, tryjalizm.

Z tym łączy się hasło usamodzielnienia małych narodowości i demokratyzacji państw, podnoszone bardzo często w odpowiedziach Bułgarów, a przeciwstawiane niejednokrotnie arystokratyzmowi, starszylachetczyźnie i zachowawczym instynktom Polaków (Nejczew, Tichow i i.). Z tym łączą Bułgarzy i swój ideał wyzwolenia i zjednoczenia się z Macedonją i Dobrudżą (Rajkow, Hadżijew).

Wcale pokazy jest procent takich, co przemówić pragną do poczucia samoobrony i siły państwowotwórczej w narodzie polskim, każąc mu się oprzeć na żywiołowej potędze własnych mięśni i ducha, własnego ludu i kultury (Karima, Petkow, Sakázow, Tichow i i.) na trzeźwym umyśle rzeczywistości (Milew i i.); przestrzegając przed nowym jarzmem (Miszew), przed zbytnią powolnością i zaufaniem wobec tanich obietnic (Penew), lub z drugiej strony przed zbytnią pochopnością do nieprzemyślanych czynów, przed szowinizmem narodowym i brakiem umiarkowania (Penew, Petkow, Sziszmanow), na dnie czego tkwi mniej lub więcej jasna aluzja do sporu z Ukraińcami (Mirski, Nejczew, Sziszmanow).

Dawne błędy Polski osądzono słusznie i surowo (Braszljan, Hadżijew i i.); były one, a wraz z nimi i klęska Polski, jej pokuta-niewola najgłębszą przestrogą i nauką dla odradzającej się Bułgarji (Petrov, M. i K. Georgijew i i.) są jednak już i nowe przewinienia; są nowe, zatrważające oznaki bierności i ociągania się, nieprzygotowania do czynu, wewnętrznych walk i kłótni, oglądania się na pomoc drugih (Radosławow, Petrov, Popow i i.).

W przeciwstawieniu do tych objawów passywizmu i neutralności pewnych części społeczeństwa polskiego,

które odwołują się do dzieła ostatecznego wyzwolenia Polski, podnosi się tradycję walki o niepodległość, rycerskiego ducha, potęgę kultury Zachodu, na tle której Polska zajaśniała blaskiem wielkości. (Bêlczewa, Georgijew, Teodorow i i.). Wskazuje się na nieprzeliczone ofiary stuletniej niewoli rosyjskiej (Nemirow, Hadżijew), na krwawą żertwę powstań polskich i dzisiejszych Legjonów, których jedyny czyn pozytywny, zbrojna organizacja narodu i obrona granic ojczystej ziemi, jest najpewniejszą gwarancją odzyskania wolności i niepodległości Polsce (Conew, Hadżijew, M. i K. Georgijew, Nejczew, Petkow, Rajkow).

Za tym idzie i uznanie dla pol., aktywistycznych żywiołów; dla tych umysłów i rąk w Polsce, co wczas się jęły gotowania gruntu pod idący trud wolności; co od razu zorjentowawszy się, że jedynie w tej wielkiej, wymodlonej wojnie odzyskać możemy swój byt państwowy, poczęły wytyczać wszelkie siły ku zrealizowaniu swych ideałów. Tu padają słowa, przyznające słuszność politycznej, a przez Legjony, i bojowej akcji »Naczelnego Komitetu Narodowego«. (—O Radzie Stanu wówczas nie było jeszcze wcale mowy.—) Tu padają słowa wezwania i zachęty do solidarnego kupienia się wszelkich żywiołów dokoła naczelnej reprezentacji narodu. (Hadżijew, M. Georgijew, Dimitrow i i.)

Ważną wreszcie część uwag poświęcono idei zbliżenia bułgarsko-polskiego, hasłu braterstwa politycznego i kulturalnego (Radosławow, Peszew i w. i.) któremu nowe podstawy stworzyła wojna europejska, dokonawszy zasadniczego przemianowania i przewartościowania pojęć o plemiennym, politycznym i ideowym pansławizmie. Raz po raz spotykamy się z dobywaniem z przeszłości nici żywotnych, które łączyły ze sobą w ciągu dziejów oba narody. Słyszymy wyrazy wdzięczności pod adresem Polaków, jako bojowników za wolność uciemiężonych ludów i samej Bułgarii. (K. i M. Georgijew, Milew i i.) Raz po raz odzywają się męskie wezwania, byśmy śmiało i z ufnością podali dłoń nowym sprzymierzeńcom; byśmy wzajemnie się wspierali, a nie lekceważyli ich pomocy, która w chwili rozstrzygającej okazać się może wprost zbawienną. (Radosławow, Petkow, Rajkow, Kirow i i.) Większość tych gło-

sów cechuje poczucie własnej siły i rosnących jej wpływów w dniu wielkiego wiecowania państw europejskich. (Radosławow, Petkow i i.) Dwa tylko głosy w tym względzie brzmia minorowo, jakby z niedowierzaniem w możliwość odegrania przez Bułgarię poważniejszej roli w okresie rokowań pokojowych, czy na wypadek kongresu (Ganew, Popow).

Oto—mniej więcej najcharakterystyczniejsze rysy bułgarskiej ankiety. Żniwo, jakie ona dała w okresie najcięższych przesileń, walk i niepewności, zarówno w Bułgarji, jak i w Polsce, przyznać musimy, że jest niepoślednie. Brak w niej wprawdzie długiego szeregu nazwisk wybitnych, które radzibyśmy widzieć wśród grona zainteresowanych sprawą polską Bułgarów. Przyczyny jednak tego braku są aż nazbyt zrozumiałe. Pamiętajmy, że dyskusja polska rozwinęła się była w Bułgarji w chwili, kiedy pobudka bojowa oderwała wszystkich od codziennych warstatów pracy; kiedy co najdroższe, najżywotniejsze i najszerszej myślarce pozwala pod broń lub do walki nie mniej szarpiającej—politycznej i organizacyjnej, gdzieś na nowych, wyzwających się ziemiach. Toteż ilu szczerych przyjaciół Polski, zachwyciwszy gdzieś w polu wieść o rwącym się do życia narodzie, o dyskusji nad naszą sprawą, w pośpiesznie pisanych listach i kartkach dawało wyraz swoim uczuciom, odpowiadając choć krótkim, żołnierskim: »tak! tak!—nie, nie!« albo: »niech żyje!«

Ankieta bułgarska, ogłoszona z końcem 1915-go r., a ciągnąca się przez przeszło pół roku, dziś—po 5-go listopada 1916-go—nie ulega kwestji, że straciła na swej aktualności. Nie straciła jednak znaczenia, nie tylko jako pamiątka, utrwalająca stosunek do siebie dwu narodów w danej chwili, ale i jako cenny dokument przełomowej epoki w dziejach Polski i Bułgarji; dokument wielkiej, europejskiej wojny, z której Wolność i Niepodległość ziemi naszej, a ostateczne Zjednoczenie Bułgarów zrodzić się miało.

Tak pojmować ją należy przede wszystkim, bez względu na jakąkolwiek wartość jej agitacyjną, propagandową na rzecz sprawy polskiej. Tak pojmowało ją Polskie Biuro Prasy w Sofji, kiedy rozpoczynało swą akcję w Bułgarji, świadome, że samo staje się zawiązkiem przyszłego, trwałego Związku bułgarsko-polskiego, poważnej placówki kulturalnej, której zada-

niem będzie służyć idei wzajemnego poznania się, zbliżenia, wspierania i współpracy obu narodów.

Wojna się skończy, a z nią i lwia część roboty agitacyjno-politycznej, o ile dopniemy swoich celów. Placówka prasowa zmienić się winna w poważne środowisko kulturalne, które jednoczyć będzie w sobie i pośredniczyć pomiędzy bojownikami idei, postępu i kultury obu zaprzyjaźnionych narodów. Wówczas i na dzisiejszą ankietę innym rzucimy okiem, nowe w niej odnajdując wartości i podniety.

*

*

*

Wkońcu — niech mi będzie wolno położyć na czele tej dyskusji bułgarskiej nad sprawą polską głos najwcześniejszy, ale i najdalszy, bo — z za grobu; głos bezimiennego prawie bojownika za wolność swej ojczyzny, a zarazem wielkiego czciociela Polski. Wydobyty z pod stosu zapomnianych papierów i młodzieńczych wspomnień, stał się on w planach naszych iskrą zapalną, i on to dał pierwszą pobudkę i hasło do ogłoszenia ankiety polskiej w Bułgarii.

Stanko Karadżow — nieznana jest dzisiaj i nigdy nie był znaną osobistością w Bułgarii. Zaledwie wydarł się, jak młody pęd dębowy, z ostępów bałkańskich ku słońcu, — lec musiał na polu walki, niby pełny, złoty kłos pszeniczny, ścięty śmierci kosą. Młoda, poetyczna była to dusza. Zdrowa i twarda, jak skalne opoki Kaloferu czy Karłowa, skąd pochodził. Gorąca — jak u prawdziwego syna południa. Szlachetna, bo przeorana sochą myśli głębokiej, ukształconej na dziejach filozofii ludzkiej, upojonej najczystszy m nektarem poezji Zachodu i Południa.

Wielbiciel poezji i sztuki włoskiej, wcześniej zapoznał się i rozmiłował w polskiej literaturze, a opanowawszy szybko nasz język, z całym zrozumieniem wczytywał się w poematy Słowackiego i Mickiewicza. Wspólna lektura tych wieszczów na obczyźnie, wspólne rozmowy i troski nad losem, przyszłością obu naszych narodów — dały początek krótkiej, lecz bogatej w przeżycia duchowe przyjaźni, oraz kilku przesłanych listów Karadżowa, z których jeden przytaczam niżej. Słowa jego

brzmia dzisiaj niby memento z za grobu, niby mistyczne przecucie poetyckiej duszy, co zbyt wcześnie uleciała z ziemi, jako bezcenny okup za wyzwolenie swej ojczyzny.

Stanko Karadżow, słuchacz filozofji i żołnierz bułgarski, legł śmiercią bohaterską w pierwszej bitwie pod Kirk-Kilisze, czyli Lozengradem (prawdopodobnie dn. 22-go października 1912 r.) z myślą o — Polsce. Pamięć tej szlachetnej, prawej duszy przyjaciela niech mi wolno będzie uczcić przytoczeniem słów jego, pisanych na kilka dni przed śmiercią, — na czele tej książki Bułgarów, poświęconej Polsce. Z wspomnienia o nim książka ta wyrosła, — niechże pod znakiem jego młodzieńczego, bohaterskiego entuzjazmu w świat pójdzie, jako przecucie i zapowiedź bułgarsko-polskiego braterstwa.

W Krakowie, w grudniu 1916-go r.

DR. TAD. ST. GRABOWSKI

LIST Z POD KIRK-KILISSE

Bracie! Odchodzę na ucztę, którą zastawia wolna Bułgarja! — Nie wiem, czy z niej wrócę, bo łatwo upoić się na śmierć winem, które narodom wieczne życie daje. Cokolwiek będzie, szczęśliwy jestem, że mogę być choć najmniejszym strzępem w tym krwawym płaszczu, który ona na siebie wdziewa, gdy oprze tron swój o brzegi Egejskiego morza i Carogrodu. Zazdrościłem mym ojcom, że o ćwierć wieku wcześniej młodości swej w ogniu próbowali — a dziś, szczęśliwy jestem, że w nowym pożarze własne swe siły na próbę wystawię. I chciałbym jeno doczekać ojczyzny ostatniego tryumfu.

Bracie! Polaczel! Dziwna rzecz, jak o twojej nieszczęśliwej Polsce ciągle teraz myślę. Za Bułgarję idę walczyć, a sniǳ mi się Wasze mazowieckie pola i puszcze litewskie, słyszę szum skrzydeł Waszych husarzy, lub tęskną piosnkę ułańską. One mnie niosą na trakijskie pola, a wierzę, że i ty je czujesz tam, nad Wisłą i myślą jesteś przy mnie. — Bracie! powiadam Ci, gotuj się, bo i na Was czas niedługo zawoła. Czuć w powietrzu świata dzisiaj — wolności wołanie — z Bałkanu ono wyjdzie, — ale dojdzie i do Was, a wówczas chwytaj, bracie, za oręż, zwyciężaj lub gin, jeśli tego będzie potrzeba!

Zegnaj mi, serdeczny druhu! Nie nadarmo przeżyliśmy wiele chwil podniosłych — przeżyjemy jeszcze podnioslejsze... Jeśli zginę, nie płacz po mnie, lecz przeczytaj sobie którą z pieśni Botewa i odwiedź na najbliższym cmentarzu krzyż Waszych powstańców. Jeśli z życiem wrócę, choćby pieszo powędruję do Polski i pokłonię się cieniom Warneńczyka, u wawelskiego jego grobowca....

Nie zapominaj o mojej Ojczyźnie.....

Niech żyje wolna i zjednoczona Bułgarja! Niech żyje wolna i niepodległa Polska!

18-go października 1912.
Na pozycjach I-ej (trakijskiej) armji

Twój
Stanko Karadżow

Ankieta w sprawie polskiej

BUŁGARZY!

Ziemia polska, jak długa i szeroka, uwolniona od jarzma rosyjskiego. Granice jej dostały się pod zarząd zwycięskich wojsk Austro-Węgier i Niemiec. Dokonany został pierwszy akt wyzwolenia: wyparto poza obręb dawnego Królestwa Polskiego wroga, który nie przyznawał Polakom żadnych praw narodowych, ani ludzkich nawet. Zdeptał postanowienie kongresu wiedeńskiego z r. 1815, naruszył zasady konstytucji Królestwa Polskiego, stworzone na tymże kongresie, a podpisane przez samego cara Aleksandra I-go (25-go maja n. st.) i uroczyście zatwierdzone przez niego, jako króla polskiego, w Warszawie dn. 27-go listopada 1815 r. (n. st.).

Nie będziemy sięgać dalej wstecz do dziejów narodu polskiego, do praw jego przed rozbiorami Polski. Przypomnimy tylko zasadnicze podstawy uchwał kongresu wiedeńskiego, tego ostatniego postanowienia Europy w odniesieniu do sprawy polskiej, którego bezprawne naruszenie było nie tylko gwałtem, dokonanym na polskim narodzie, ale i jawnem zlekceważeniem woli Europy. — Kongres ten, jakkolwiek nie zadawał wszystkich słusznych żądań narodu, dawał mu przecież pełną swobodę wszechstronnego, społeczno-politycznego i duchowego rozwoju. Był on w znacznej mierze rekompensatą zarówno za krzywdę, wyrządzoną Polsce przez rozbiory, jak i za niespełnione obietnice Napoleona względem Polaków. Odtąd wszelkie bezprawia, dokonane na społeczeństwie polskiem, nie mogą przyjmować na siebie ani pozoru woli Europy; odtąd

stają się one już zbrodnią każdego z państw zaborczych z osobna; każde też z nich odpowiada za nie osobiście wobec Europy i historyi.

Za największe dokonane zło uważaliśmy zawsze naruszenie konstytucji związanego w r. 1815-ym unją personalną z Rosją Królestwa Polskiego, jako największej i najbardziej zwartej części polskiego narodu*). Tam najsilniej odczuwaliśmy ciężar niewoli i ucisku, o czym świadczą choćby te pięciokrotne porywy orężne ku zrzuconiu jarzma, poprzedzane zawsze bezskutecznymi próbami porozumienia się z Rosją, a mszczone zawsze najbezwzględniejszą reakcją. W wyzwoleniu Polski od tego najsroźszego jej wroga widzimy początek wielkiego dzieła przyszłości, jakie się przed naszą ojczyzną otwiera.

By dzieła tego dokonać, należało wziąć świadomie czynny udział w krwawych zapasach państw europejskich. Nie uważaliśmy za odpowiednie pozostać w bezczynności w chwili, kiedy wojna się toczy na całej przestrzeni naszej ziemi i o los tej naszej ziemi. Już przez samą bezczynność i bierne poddawanie się wyrokom losu wydalibyśmy sobie najgorsze świadectwo, że niezdolni jesteśmy do podjęcia żadnej, samodzielnej akcji, nie umiemy budować sobie własnej przyszłości. Zadanie było nadzwyczaj trudne — wprost tragiczne. Nie mając ani skrawka wolnej ziemi, któreby się mogła stać Piemontem dla naszych poczynań, trzeba było siłą faktów oprzeć się o jedną ze stron wojujących. Pogodziliśmy się z tą tragiczną koniecznością, — zjawiającą się zresztą nie po raz pierwszy w Polsce — że brat stanąć musiał przeciwko bratu, Polak z Królestwa przeciwko Polakowi z Galicji i Poznańskiego. W istocie rzeczy jednak łączyła ich wszystkich jedna tęsknota: za wolnością; wszyscy oni walczą o jedno: o wyzwolenie Ojczyzny.

Był moment wahań i wątpliwości. Jak i Wam wiadomo, jeszcze w ostatniej chwili przedsiębrano próby w kierunku porozumienia się z Rosją. I jakież rezultaty one dały? — Szumny

*) Liczba Polaków w t. zw. rosyjskiej Polsce, wedle oficjalnej rosyjskiej statystyki z r. 1910, wynosi ponad 12 milionów dusz, podczas gdy Galicja liczy niespełna 5, a Poznańskie, Śląsk i Prusy tylko 4 miliony mieszkańców. (Prócz tego żyje w Ameryce około 2½ mil. Polaków). Por. Stanisław Thugutt: »Polska i Polacy«. Warsz. 1915.

manifest wielkiego księcia, w którego obietnice nikt w Rosji nie wierzył; parodia autonomji dla mających się dopiero zdobyć i zjednoczyć ziem polskich; konferencje garści Rosjan z taką samą garścią Polaków, przerwane w samych początkach obrad; wylewy współczucia i serdeczności dla »nieszczęśliwej, bratniej Polski«, o której nieszczęściach w ciągu przeszło stu lat nikt w Rosji ani słyszeć nie chciał, a której nowe, na długo nieuleczalne rany zadały uciekające wojska rosyjskie, paląc i niszcząc materialne mienie Polski, pędząc przed siebie nieszczęśliwą ludność bez litości.

Czyż mogły być, wobec takich objawów łączności i braterstwa ze strony Rosji, dwa zdania co do kierunku sympatji polskich? — Siłą faktów, odgrywających się jeszcze w czasie wielkiej wojny, największa część Polski — wszyscy ci, którzy nie zatarli w sobie instynktu narodowego samopoczucia i godności, odwagi do czynnego poparcia narodowych ideałów — stanęli po stronie Austrii. Ona jedyna bowiem uszanowała prawa polskiego narodu. Ona jedyna dawała gwarancję, że na wyzwolonych z rosyjskiej niewoli ziemiach polskich uznane zostanie prawo swobodnego ich rozwoju pod względem polityczno-narodowym, gospodarczym i kulturalnym. Doszli Polacy do przekonania, że tylko w związku z mocarstwami centralnymi, z którymi łączy ich wielowiekowa kultura Zachodu, będą mogli urzeczywistnić swe ideały. W interesie tych państw leży naprawa błędu, popełnionego przez rozbiór Polski. W interesie ich leży zbudowanie wału granicznego pomiędzy ziemiami Niemiec i Austrii a Rosją, pomiędzy dwoma światami o tak odmiennych, tak wrogich sobie nawzajem kulturach, — przeciwieństwach, które znakomicie wyrównywać i paraliżować może tylko Polska, już dzięki swemu położeniu geograficznemu i narodowo-kulturalnym właściwościom.

Wychodząc z tego stanowiska, stworzyli Polacy nową, silną i jednomyślną reprezentację narodową, Naczelny Komitet Narodowy, którego zadaniem jest kierowanie polską akcją polityczną w porozumieniu z rządami obu mocarstw centralnych. Wychodząc z tego stanowiska nie zawahali się również Polacy dorzucić do tego półtora miliona polskich żo-

nierzy, walczących w trzech armjach zmagających się mocarstw, jeszcze 60.000 ochotników w t. zw. Polskich Legjonach. Jest to kwiat młodzieży polskiej, w znacznej części z rosyjskiego zaboru, a siła tego narodowego wojska rośnie nieustannie, z każdym dniem.

Z upadkiem Warszawy, jako stolicy dawnej Polski, wypowiedziały swe stanowisko wszystkie polskie kierownicze organizacje. Grupa posłów polskich do austriackiej rady państwa, t. zw. *Koło Polskie* w Wiedniu, w odezwie swej (z dnia 10-go sierpnia b. r. n. st.) oświadczyło, że naród polski żąda, aby »niepodzielne Królestwo Polskie«, połączone z Galicją w jedną, nierozdzieloną, polityczną całość, utworzyło wolne Królestwo Polskie w związku z Habsburską monarchją.

Krakowski *Naczelny Komitet Narodowy* podkreśla również w swym manifestie (z 10-go sierpnia b. r. n. st.), że »zjednoczenie niepodzielnego »Królestwa Polskiego« z niepodzielną Galicją stanowi podstawę żądań Polaków».

Równocześnie w Warszawie, jeszcze podczas rosyjskich rządów zorganizowany tam *Centralny Komitet Konfederacji Polskiej* oświadcza publicznie (dn. 5-go sierpnia b. r. n. st.), że »tylko Państwo Polskie, dopuszczone, jako czynnik samodzielnny, do cywilizacyjnej współpracy z Zachodem, spełniać może wielką swą misję historyczną—przedmurza przed zalewem wschodniego barbarzyństwa«. Komitet zaś *Naczelny Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych* zgłasza »wobec wszystkich wolnych ludów święte, niczem nieprzedawnione prawo Polski do niezależnego bytu państwowego i do samodzielnego stanowienia o sobie«. (Z 5-go sierpnia b. r. n. st.)

Jednoczą się tedy wszystkie stronnictwa i kierunki polityczne w Polsce w jedno wspólne dążenie ku zapewnieniu niepodległości i niepodzielności Polski, przy współdziałaniu i za porozumieniem z państwami centralnymi, a przeciw Rosji. W zamian za to żądają od mocarstw środka prawa samodzielnego zarządu ziemiami swymi, okupowanymi przez dwuprzymierze, jakoteż prawa tworzenia własnej, na-

rodowej armji. Zadatek na urzeczywistnienie obu tych postulatów zdobywają Polacy już dzisiaj w organizowaniu Królestwa Polskiego przez oba zwycięskie mocarstwa. W urządzaniu kraju na wewnątrz polski żywioł dopuszczany bywa coraz liczniej do udziału, w miarę możności wszędzie, o ile pozwala na to obecne położenie wojenne; polska zaś armja — Legjony, działające pod kierunkiem Austrii, rosną z każdym dniem w siłę i posiadają pełny, wewnętrzny samorząd.

Żądają Polacy od państw centralnych spełnienia swych postulatów i apelują do wszystkich wolnych narodów Europy w imię nieprzedawnionych praw swej bogatej, dziesięciowiekowej kultury;

w imię przeszło stuletniej, ciężkiej niewoli i tragicznej walki z przemocą — stuletniej niewoli, która dowiodła niewyczerpanej mocy polskiego społeczeństwa, jego narodowo-politycznego uświadomienia i kulturalnej samodzielności, wobec których wszelka polityka rusyfikacji czy germanizatorstwa okazała się bezowocnem marnowaniem sił i niesprawiedliwością;

w imię najświętszych praw krwi, bohatersko przełanej przez blisko dwa miliony żołnierzy polskich, jak i tej najdroższej, bo dobrowolnej, ofiary krwi Legjonów Polskich;

w imię powszechnych praw ludzkości i międzynarodowej sprawiedliwości, która nie może dopuścić, by 24-miljonowy naród, obdarzony tylu fizycznymi i duchowymi zaletami, który od wieków służy kulturze Zachodu, wzbogacając ją nieustannie, i to w warunkach najcięższych dla swego bytu, nie kierując się nigdy polityką ekspansji ani przemocy na rachunek innych, słabszych narodów,—by taki naród pozbawiony był i w przyszłości samodzielnego, narodowego bytu, a tym samym pełnego udziału w dziele cywilizacji europejskiej.

Polacy żywią niezłomną nadzieję, że wszystkie postulaty narodu polskiego będą szczerze wypełnione przez mocarstwa środka, a poparte przez całą Europę, jako że leży to w interesie ich wszystkich. I tak, w zdrowych warunkach naród polski będzie mógł rozpocząć nową epokę wolnego bytu, na szczęście swej własnej ojczyzny, a dla służby i dobra kultury, oraz trwałego w Europie pokoju.

*

*

*

W myśl powyższych wywodów zwracamy się do Was, Bułgarzy, z prośbą, byście wypowiedzieli się w sprawie polskiej i poparli ją wszelkimi siłami.

Wy, którzy pamiętacie jeszcze niedawne czasy ucisku i niewoli; którzyście poświęcili wszystko dla wyzwolenia i zjednoczenia narodu; którzy po trzeci raz w ciągu ostatnich kilku lat chwytaacie za oręż, by oswobodzić Macedonię; którzy pogodzić się nie możecie z krzywdzącą utratą Dobrudży i egejskich wybrzeży — Wy w pierwszym rzędzie powinniście z pełnym zrozumieniem odnieść się do ideałów polskiego narodu.

Patrzymy na Was, jako na niezłomnych — choć pokrzywdzonych — bohaterów wczorajszego dnia; jako na rozumnych obrońców pełnego trudów dzisiejszego bytu; — jako na zwycięzców tryumfującego Jutra. I wierzymy, że najświętsza idea nasza znajdzie wdzięczny oddźwięk w bułgarskiej duszy. Wierzymy, że głos Waszego rozsądku i uczciwości wywrze wpływ na więzy, jakie ciążyą na losach polskiego narodu.

W tym celu otwieramy ankietę w sprawie polskiej, zapraszając z pomiędzy Was wszystkich, którzy niosą przed narodem »kaganiec oświaty« lub »miecz zwycięstwa«, by zechcieli odpowiedzieć na następujące pytania*):

1) *Czy naród polski ma prawo do samodzielnego, prawnopanstwowego, narodowego bytu?*

2) *Czy utworzenie państwa polskiego leży w interesie mocarstw centralnych i całej Europy? — Czy może się ono przyczynić do zapewnienia trwałego pokoju w Europie?*

*) Charakter, form i rozmiarów odpowiedzi nie ogranicza się, pozostawiając każdemu swobodę dowolnego wypowiedzenia się w ramach wyżej przytoczonych pytań.

3) Czy dzieje kultury polskiego narodu dostateczną są rękojmią, że w razie zdobycia wolności naród ten będzie mógł z pożytkiem współpracować w dziele europejskiej kultury i cywilizacji?

4) Czy droga, obrana przez Polaków, jest dobra, względnie jakim winna ulec zmianom?

5) Jaki jest najkorzystniejszy sposób rozwiązania kwestji polskiej?

6) Jaka powinna być polityka zainteresowanych w sprawie polskiej mocarstw w odniesieniu do żądań Polaków? — Jakiem dalsze zachowanie się Polaków względem państw sąsiednich? *)

W Sofji, dn. 15-go października 1915 r.

SOFIJSKIE BIURO PRASY N. E. N.

(ul. Gen. Parensowa, 18)

*) Pytania te były już ogłoszone w 70 n-rze »Wiad. Polskich«. Wówczas jednak cenzura okupacyjna austr. skonfiskowała była część pyt. 1-go i całe pyt. 2-e.

I.

DR. WASYLI RADOSŁAWOW

od 4-go sierpnia 1913 r. do dziś premier gabinetu bułgarskiego*), jeden z najtęższych bezsprzecznie mężów stanu w wyzwolonej Bułgarji. Nazwisko jego zapisze historia niezawodnie na karcie imion »ojców ojczyzny« tuż obok nazwiska bułgarskiego Rejtana, Stefana Stambołowa, najśmielszego i najbezwzględniejszego obrońcy niezawisłości Bułgarji. Z jego twardej szkoły wyszedł i dzisiejszy prezydent ministrów; na jego krwawem, ofiar-nem życiu uczył się prawdy życiowej, obowiązku wobec ojczy-zny, hartu i wytrwałości wobec burz politycznych i namiętnych walk partyjnych. Dzięki jego czystemu programowi narodowe-mu wytrwał i przetrwał najniebezpieczniejszy okres w dziejach państwa bułgarskiego, prowadząc je dzisiaj ku przystani zwy-cięstwa i — zda się — długotrwałego, na sile państwa i zdro-wiu narodu opartego pokoju.

Prez. Radosławow (z zawodu prawnik i adwokat) rozpo-czął swą działalność polityczną niemal bezpośrednio po wyzwoleniu Bułgarji i utworzeniu pierwszego Księstwa Bułgarskiego. Już w r. 1884 wszedł do gabinetu Petka Karawełowa, jako

*) Bułgarski gabinet ministerjalny wraz z prezydentem swym, D-rem Radosławowem na czele, wziął udział w ankiecie drogą bezpośrednich, ustnych wywiadów, jakie przeprowadzili z nimi kierownicy Sof. Biura Prasowego N. K. N. listopadzie 1915 i styczniu 1916 r. Echa tych rozmów obieży już w swoim czasie prasę bułgarską, polską i niemiecką, ulegając jednak znacznej konfiskacie.

minister sprawiedliwości. Odtąd powaga jego i znaczenie rośnie szybko, zwłaszcza, kiedy po abdykacji księcia Aleksandra Battenberskiego, wchodzi w skład rządu prowizorycznego, regencji z St. Słombołowem na czele i kiedy z całą energją przeciwstawia się kompromisowej polityce rusofilskiej Cankowa i Karawelowa, za którą kryła się chytra i przewrotna akcja zaborcza naślanych przez Rosję generałów i czynowników z osławionym gen. Kaulbarsem na czele. Wtedy już Radosławow miał silną grupę zwolenników, związek przyszłego stronnictwa liberalnego t. zw. radosławistów. Na wielkim sejmie elekcyjnym (dn. 28-go września 1886) Dr. Radosławow zostaje wybrany na członka regencji, jako kandydat rządowy, liczbą głosów mało co mniejszą od Słombołowa. (Rad. 1731 St. 1761,— podczas gdy Karawelow tylko 23, a Cankow zaledwie 7 otrzymał głosów). Za czasów tej drugiej regencji, przed powołaniem na tron dzisiejszego cara, Ferdynanda I, zostaje Radosławow prezydentem ministrów i zarazem ministrem spraw wewnętrznych. Kiedy walka z Karawelowem się zaostriżyła, żywioły liberalniejsze coraz liczniej gromadzić się poczynają u boku dzisiejszego premjera. Wtedy to poczyną się organizowanie stronnictwa liberalnego, którego szefem jest dzisiaj Radosławow.

W r. 1901 dokonało się w łonie tego stronnictwa rozszczepienie, przyczem utworzyły się dwie grupy liberalne t. zw. radosławistów i tonczewistów, zwolenników dzisiejszego ministra skarbu, Tonczewa, który spowodował był frondę w stronnictwie. Następstwem tego były ostre starcia z partją demokratyczną, z Malinowem na czele, wzajemne oskarżenia i sądy. Oparły się one aż o osobę ówczesnego księcia Ferdynanda, który poważnionych pogodził, a oskarżonych od winy i kary uwolnił.

Dziś premjer Radosławow i minister handlu Tonczew zgodnie pracują obok siebie w jednym gabinecie, stanowiąc istotnie prawicę i lewicę obecnego cara Bułgarów, dźwigając olbrzymią część trudów i odpowiedzialności dzisiejszego rządu na swoich barkach. Oni to, wraz z ministrem D. Petkowem, są sercem i mózgiem dzisiejszego gabinetu. Oni to, z carem Ferdynandem na czele, podjęli się wielkiego bądź co bądź ryzyka

przez wmięszanie Bułgarji do europejskiej wojny po stronie mocarstw centralnych; oni to przeparli w kołach rządowych i so-branja radykalny, antyrosyjski program ostatecznego wyzwolenia i zjednoczenia ziem bułgarskich; a przeprowadziwszy go z powodzeniem, przechodzącym najświetniejsze nadzieje, zdobyli dla siebie dzisiaj całe społeczeństwo bułgarskie*).

*

*

*

*) Bliższą charakterystykę prez. Radosławowa, jako człowieka i polityka, znaleźć można w książce J. Grzegorzewskiego *»Rok przewrótów«* (Lwów, 1900) do lat 1885 — 6, oraz w korespondencjach wojennych Grozewa w *»Nowej Reformie«*: *»Tarnowski i Radosławow«* (nr. 646 z dnia 22-go XII-go 1915) i *»Radosławow i jego stanowisko w Bułgarji«* (nr. 4-y z dn. 4-go I-go 1916) i inne.

Bułgarski premier o sprawie polskiej

Bułgarski prezydent ministrów, dr. W. Radosławow przyjął na specjalnej audjencji sofijskiego przedstawiciela N. K. N. i w blisko godzinnej rozmowie z nim rozstrząsał aktualną dzisiaj kwestję polską. Celem posłuchania było udzielenie przez ministra Radosławowa odpowiedzi na ogłoszoną przez »Polskie Biuro Prasy« w Sofii ankietę.

Jakkolwiek kwestja polska była dotychczas dla Bułgarów przedmiotem zbyt odległym i mało znanym, jakkolwiek i dzisiaj bułgarscy mężowie stanu pochłonięci są przedewszystkiem zagadnieniami politycznymi własnej ojczyzny — przecież dr. Radosławow okazał dla kwestji odradzającej się Polski najwyższe zainteresowanie i zajął wobec niej stanowisko najzupełniej określone.

Co do stanowiska Bułgarów wobec dążeń polskich zaznaczył, iż cały naród bułgarski uznaje je jako najzupełniej słuszne i uzasadnione. — Niema w Bułgarji partji, któraby miała powód do przeciwstawienia się tym dążeniom. W interesie kultury całej Europy leży dopuszczenie do swobodnego rozwoju tak wielkiego i dla kultury tak zasłużonego narodu, jakim jest polski.

Dr. Radosławow wyraził nadzieję, że przyszłość Polski ułoży się dla narodu polskiego pomyślnie, co już dzisiaj zapowiadają objawy życzliwego dla Polaków stanowiska zarówno oficjalnych Austro-Węgier, jak i Niemiec. O ile wnosić może z głosów prasy niemieckiej i wynurzeń polityków obu mocarstw centralnych, dla Polski rozpoczyna się nowa era dziejowa; prawa jej narodowe zostaną w całej pełni uszanowane, a i w ziemiach polskich, przynależnych do cesarstwa niemieckiego, rozpocznie się niezawodnie dla Polaków nowy, korzystniejszy dla nich kurs.

Lecz Polacy jednego nie powinni nigdy spuszczać z oczu: że urzeczywistnienie wielkich haseł nie dokonywa się nagle, od jednego rozmachu. Należy uzbroić się w cierpliwość i powoli, a systematycznie i wytrwale dążyć do wytkniętego celu. Najlepszym przykładem postępowego wyzwalańia się i usamodzielniania jest właśnie dzisiejsza Bułgarja, przed czterdziestu niespełna laty jeszcze najzwyczajniejszy paszałyk turecki, potem długi czas — rosyjski. — Dlatego radzi bułgarski premier umiarkowanie i wstrzemięźliwość w postulatach, a jednolitość i konsekwencję w postępowaniu.

Na pytanie, czy Bułgarja w ewentualnym kongresie pokojowym zajmie życzliwe w sprawie polskiej stanowisko, prezydent ministrów odpowiedział, że niewiadomo jeszcze, jaka rola przypadnie w udziale Bułgarji na takim kongresie. W każdym razie jednak wobec zasługi i ofiar, jakie położyła w obecnej wojnie, i jej głos musi zaważyć na szali. A wówczas, jeżeli tylko sprawa polska tam wypłynie, jako jedno z zagadnień, nie ulega kwestji, że i Bułgarja poprze jak najgoręcej słuszne postulaty Polaków.

Zasadniczo Bułgarzy muszą sympatyzować z aspiracjami polityczno-narodowymi Polaków. By jednak te sympatje mogły przybrać jakiekolwiek konkretne formy, należy przede wszystkim zbliżyć do siebie oba narody, dotychczas sobie tak obce, — należy pracować nad zapoznaniem wzajemnem obu społeczeństw, które zbliżają do siebie szczególnie dzisiaj nowe konstelacje polityczne, łączność i sąsiedztwo za pośrednictwem sojuszu Bułgarji z państwami centralnymi.

* * *

Dziennik bułgarski dodaje od siebie, że spodziewać się należy, iż »przyjazne dla nieszczęśliwej a bohaterskiej Polski słowa bułgarskiego premiera zrobią jak najlepsze wrażenie na całym społeczeństwie, zarówno polskim, jak i bułgarskim; a piękny jego przykład zachęci wielu bułgarskich polityków, uczonych i publicystów do liczniejszego udziału w ankiecie«. Dziennik kończy uwagą, że naród bułgarski winien być godnie reprezentowany w dyskusji nad sprawą, w której wypowiadają się dziś tak obficie wszystkie cywilizowane narody Europy i Ameryki*).

W Sofji, dn. 16-go listopada 1915 r.

*) Tekst interviewu podany wedle oryginalnego sprawozdania, pomieszczonego za zgodą d-ra R. w dz. bułg. *Dnewnik* (nr. 4734 dn. 16-go XI-go 1915) w art. »Minister Radosławow za polskija wâpros«. Powtórzył treść tej rozmowy korespondent sofijski »N. Reformy« (dnia 14-go XII-go), cała korespondencja jednakże została przez cenzurę skreślona, chociaż równocześnie niemal bez żadnej konfiskaty ukazała się w piotrkowskim »Dzienniku Narodowym«. (nr. 217 z 19-go XII-go).

II.

Minister Petkow o Polsce, Bułgarji i Rosji

Przedstawiciel N. K. N. w Sofji miał dłuższą rozmowę z ministrem robót publicznych, Dobrim Petkowem, na temat ostatnich wypadków na Bałkanie i na północy Europy, a zwłaszcza na temat sprawy polskiej, co do której min. Petkow pragnął dać odpowiedź odnośnie do ogłoszonej ankiety.

Sprawę polską uważa minister za jedną z najważniejszych, ale i najtrudniejszych zagadnień dzisiejszej wojny, od rozwiązania której zależy w znacznej mierze przyszły pokój i równowaga Europy. Największe niezrozumienie dla sprawy polskiej, graniczące wprost z bezmyślnością, okazała Rosja w całej swej dotychczasowej polityce, a szczególnie w obecnej wojnie. Zamiast rozumnym postępowaniem z Polakami, nadaniem im jak najszerzej autonomji, zdobyć sobie wysoce kulturalny element dla własnego dobra i zapewnienia przyszłości, Rosja bezgranicznie tępią swoją

taktyką odtrąca od siebie 20 milionów Polaków i wydaje tym samym wyrok potępiający na siebie samą.

W istocie rzeczy dla Polski i Europy, dobrze, że się tak stało. Jarzmo Rosji dla Polski, w jakąkolwiekby je formę przekształcono, zawsze odbiłoby się na zewnętrznem życiu Polski, na jej narodowej i moralnej sile ujemnie. Polska, jako naród i państwo, typu czysto zachodniego, od wieków ciążyła z natury rzeczy ku Zachodowi. Tam były źródła jej kultury, tam też musi i dzisiaj szukać politycznego i kulturalnego oparcia. Od Wschodu niczego nie może się spodziewać. Wschód może mieć dla niej jedynie wartość terenu dla ekspansji ekonomicznej, dla rozwijającego się coraz pomyslniej handlu i przemysłu polskiego.

Rosja przez wiek z górą rządów nad Polską okazała, że nie dojrzała do rozwiązania takiego zadania. Dlatego należy ją dzisiaj zostawić samej sobie. Należy ją ściśnić na zachodzie do jej własnych, etnograficznych granic, by przeszła naprzód ewolucję własnego, wewnętrznego wzmocnienia i skonsolidowania. — Rosja musi jeszcze wiele pracować nad samą sobą, zanim będzie mogła z korzyścią rządzić innymi kulturalnymi narodami.

System polityki i postępowania Rosji ze Słowianami — oświadczył minister Petkow — nieobcy jest Bułgarji. Wszakże nigdzie w całej Słowiańszczyźnie i Europie nie miała Rosja podatniejszego gruntu dla rozumnej polityki słowianofilskiej, niż właśnie w Bułgarji. Trzeba było tylko chcieć interesy Rosji pogodzić z bułgarskimi, jako samodzielnego i niezawisłego państwa. Rosja tego nie chciała i nie umiała. Wyzyskiwała tylko swoje stanowisko mocarstwa i swoje plemienne pokrewieństwo wobec Bułgarji, jak i innych Słowian, aby

dyktować swą wolę i przeprowadzić własne interesa, choćby ze szkodą pobratymców. Na Bałkan przybywała oficjalna Rosja zawsze tylko jako kontrolerka, lub władczyni. — Nic więc dziwnego, że w końcu i Bułgarja musiała zrzec się tej bezużytecznej opieki swej »wyzwolicielki«, musiała pójść własną drogą i nie oglądać się na jałowe słowianofilstwo pewnych kół rosyjskich.

Po tym względem wielkie zachodzi podobieństwo co do stosunku Rosji do Polaków. Z nimi Rosja oficjalna w taki sam postępowała sposób, tylko bezwzględniej jeszcze i brutalniej, jako z narodem ujarzmionym.

Dlatego z całym uznaniem podnosi minister akcję Polaków w Galicji, którzy ujęli w swoje ręce ster sprawy polskiej, od razu orjentując się trafnie, dokąd prowadzi droga do lepszej dla Polski przyszłości. — Doświadczenia Polaków w austryjackiej części Polski wskazują dobitnie, że tylko w łączności z centralnym siłami może się Polska spodziewać polepszenia bytu i swobodnego rozwoju na przyszłość. Akcja Polaków w Galicji świadczy o trzeźwości i dojrzałości ich myśli politycznej, co niezawodnie ocenią i rządy państw centralnych w uznaniu zasług przeszło miliona Polaków, wojujących w obu armjach, oraz w ochotniczych Legionach polskich.

Co do Bułgarji, Polacy nie powinni mieć żadnych wątpliwości, iż zawsze znajdą w niej gorących obrońców. Dzieje zjednoczenia Bułgarji, a jeszcze bardziej wojna bałkańska i dzisiejsza, dostatecznych dostarczają świadectw, że Bułgarzy bronią przede wszystkim sprawiedliwej zasady wolności i samodzielności narodowego rozwoju. Dlatego w przyszłość sięgające idee Stambułowa przewidywały wiele z dzisiejszych

wypadków w Bułgarii i na Bałkanie. Dziś więc na nowo zasady tego wielkiego obrońcy niezawisłości ludów słowiańskich wskrzesają, a wraz z nimi na właściwym staje gruncie i kwestja polska. Stambołow ją rozumiał gruntownie; rozumieją ją i dzisiejsi patryjoci bułgarscy, a gdy tego zajdzie potrzeba, poprą ją gorąco.

Dziś nie pozostaje nic innego — rzekł minister Petkow — jak tylko szczerze życzyć Polakom, aby ich nadzieje i postulaty, stawiane przezornie i z umiarkowaniem, spełniły się jak najrychlej i w jak najszerszych rozmiarach*).

W Sofji, dn. 22-go listopada 1915 r.

*) Tekst podany wedle oryginalnego sprawozdania, prześwietlonego przez min. Petkova, a ogłoszonego w całości w bułg. *Dnewniku* (nr. 4739 z 22-go listopada 1915 r.). Tosamo ukazało się jako korespondencja, w »N. Reformie« (nr. 13 z 9-go I-go 1916) i innych dziennikach, ale ze skreśleniem całego przedostatniego ustępu.

III.

Minister Chr. Iw. Popow wobec kwestji polskiej

Minister Chr. Iw. Popow, człowiek nowy w dzisiejszym świecie politycznym, co do przekonań zwolennik programu demokratyczno-narodowego i gorący wielbiciel Niemców. Jako prawnik uchodzi w sferach naukowych za siłę wytrawną i poważną.

Na dłuższym posłuchaniu, jakie miał przedstawiciel N. K. N. u ministra sprawiedliwości, Popow zajął stanowisko wobec sprawy polskiej pełne życzliwości i zrozumienia dla niej, choć zaznaczył, że kwestja polska w obecnej swej fazie nie dojrzała do kategorycznego rozstrzygnięcia. Skomplikowana ona bardzo i zależeć jeszcze będzie od wielu prawnopaństwowych i polityczno-strategicznych warunków.

Co do Niemiec i Austrii, minister Popow jest oświadczyć przekonany, że oba te rządy przejęte są jak najlepszymi zamiarami względem Polski. Całą trudnością jednak i sztuką zarazem w realizowaniu tych zamiarów będzie pogodzenie interesów polskich z interesami państwowymi obu mocarstw centralnych, a szczególnie Niemiec. Jeśli z tej trudności państwa centralne wybrną szczęśliwie, z korzyścią dla siebie,

a bez naruszenia praw narodowych Polaków, dadzą dowód nie tylko dzielności na polu walki, ale i mistrzostwa i sprawiedliwości w kierunku dyplomatyczno-politycznym. Spodziewać się należy, że, mimo wszelkie sporadyczne objawy przeciwnie, ostatecznie dzieło to szczęśliwego doczeka się końca.

Co do Polski samej, niema chyba dwu zdań, że postulaty jej są słuszne i zasługują ze wszech miar na uwzględnienie. Od Polaków jednak samych zależy wiele. Z jednej strony nie pasywność i wyczekiwanie, ale energiczne współdziałanie winno być ich zasadą. Z drugiej zaś strony nie krzykliwy szowinizm i domaganie się Polski »od morza do morza«, ale zrównoważona, taktowna, cicha praca winna prowadzić ich do celu.

Trudno powiedzieć z góry, że nadanie autonomji Polsce, związanej w całości z jednym z państw centralnych, powinno zadowolić Polaków. W każdym razie jednak nawet takie rozstrzygnięcie polskiej kwestji, jeśliby tylko ziemie polskie, przynajmniej w głównych swych częściach, zjednoczone ostatecznie zostały, byłoby niezawodnie, w porównaniu z obecnym stanem rzeczy, wielkim krokiem naprzód.

Bułgarja tu wiele pomóc nie może, choć cały naród bezsprzecznie sympatyzuje z aspiracjami Polaków. Polityka jednak nie zawsze opiera się na sympatjach. W stosunku do Bułgarji, na szczęście, sympatje polskie nie przeciwstawiają się w niczem interesom państwa bułgarskiego. Owszem, idą z nimi równolegle; spodziewać się tedy należy, że, co będzie w mocy Bułgarji, tego nie zaniecha dla Polski uczynić.

W Sofji, dn. 24-go listopada 1915 r.

IV.

Minister P. Peszew o zbliżeniu polsko-bułgarskiem

Minister oświaty Peszew, zajął się przede wszystkim kulturalną stroną kwestji polskiej. Zmianę stosunków w Polsce na lepsze widzi w rozpoczęciu z y w e j akcji oświatowej w odebranych Rosji krajach, w otwarciu uniwersytetu i politechniki, w zorganizowaniu Komisji Oświecenia w Warszawie, oraz w walce z analfabetyzmem, urzędowo niemal popieranym przez oficjalną Rosję w Królestwie Polskiem.

Polityczno-narodowe i wewnętrzne życie Polski, — zdaniem ministra Peszewa — niestety zbyt mało jest znane w Bułgarii. Polacy w tym względzie sami w znacznej części ponoszą winę, trzymając się zdala i na uboczu. Odbija się to ujemnie na samych Polakach, przynajmniej w Bułgarii. Zaniedbanie jednak da się łatwo naprawić. Trzeba przede wszystkim należycie informować społeczeństwo bułgarskie o sprawach polskich; trzeba pracować nad obopólnem zbliżeniem narodów. Co do ankiety w sprawie polskiej, minister wyraził zdanie, że się ona przyczyni niezawodnie do wyjaśnienia wielu niejasnych punktów w kwestji polskiej i zbliży ku sobie oba narody*).

W Sofji, dn. 25-go listopada 1915 r.

*) Oba ostatnie teksty przytoczone wedle sprawozdania sofijskiego korespondenta »Dziennika Narodowego« w art. »Ministrowie bułgarscy o sprawie polskiej«. (Nr. 42 z 22-go II-go 1915), który również częściowemu uległ skreśleniu przez cenzurę, mianowicie w ustępie o zjednoczeniu ziem polskich.

V.

MARA BELCZEWA

wdowa po b. prezydencie ministrów — jedna z najciekawszych postaci kulturalnego świata Bułgarii. Była dobrym duchem — Beatrice największego z wieszczów Bułgarii, autora »Krwawej pieśni«, Pencza Sławejkowa, którego też w momencie najkrwawszych zapasów ojczyzny z wiarołomnymi jej sprzymierzeńcami złożyła na wieczny spoczynek w słonecznej ziemi włoskiej. Sama, choć się wiele zajmuje literaturą, sztuką i muzyką, pisze mało. Wydała garść oryginalnych poezji pod silnym wpływem Sławejkowa, gromadzi materiały do biografii jego, dokonała szereg świetnych przekładów — świeżo Nietzschego »Tak rzekł Zaratustra«. — W odpowiedzi na ankietę w sprawie Polski, której piśmiennictwo i kulturę p. B. zna wcale dobrze, przesłała kilka lirycznym nastrojem przepojonym słów o Polsce.

Polska — Psyche

(Głos bułgarskiej poetki)

ŻAŁOSNA TWA POSTAĆ, O POLSKO, SZŁA
ZA MNĄ OD PIERWSZEGO MEGO DZIECIŃSTWA.
I ZLEWAŁ SIĘ JEJ OBRAZ Z MARMUROWĄ PO-
STACIĄ ONEJ PSYCHE, KTÓRĄ KIEDYŚ UJRZA-
ŁAM W PODZIEMIACH RUIN JAKIEGOŚ ZAMKU.
WYPREŻONA, Z RĘKAMI ODRĄBANEMI, DUMNIE
ZNOSIŁA CIOSY NIEWIDZIALNE. I TYLKO ISKRZĄ-
CY SIĘ BLASK SPOJRZENIA — WYBUCH ROZPA-
CZY — ROZJAŚNIAŁ CIEMNOŚCI, NIBY MODLI-
TWA....

MODLITWA TO TWOICH WYGNAŃCZYCH
DZIECI — MICKIEWICZA, SŁOWACKIEGO, KRA-
SIŃSKIEGO — MODLITWA CUDNEGO CHOPINA,
NA KTÓREGO GROBIE PŁAKAŁAM.

I NIESIONA NA ŚWIETLANYCH AKORDACH
W DALEKIE STRONY, JAKBYM WIDZIAŁA, JAKO
BÓG SAM SIĘ SKŁONIŁ NAD TOBĄ I W POCA-
ŁUNKU PRZYJĄŁ MODLITWĘ TWEJ DUSZY,
O WIELKA POLSKO....

W Sofji, dn. 15-go listopada 1915 r.

MARA BELCZEWA

VI.

BRASZLJAN

właściwie Iwan Bałaszew, naczelny redaktor wielkiego przedsiębiorstwa dziennikarskiego, finansowanego przez kapitalistę S. Damionowa, a składającego się z wybuchem wojny z trzech dzienników: »Utro«, (red. Tanew), »Utre na Poszta«, (red. Naumow) i »Dnewnik« (red. Bałaszew). Dziś drugi z nich już nie istnieje. Wyraźnego kierunku politycznego pisma nie posiadały nigdy. Owszem, usiłowaniem wydawcy i redaktorów było utrzymać je w charakterze bezpartyjnym, chociaż na gruncie zawsze narodowym. Już w ciągu wojny jednak dało się zauważyć wyraźnie przesunięcie skłonności politycznych bardziej na prawo t. j. ku Zachodowi i państwom centralnym, w przeciwieństwie do wyraźnego początkowo ciężenia pism ku rusofilizmowi i frankomanji.*) Red. Braszljan autor bardzo dobrych artykułów wstępnych w »Dnewniku«, zalicza się dzisiaj do najzdolniejszych bez wątpienia dziennikarzy bułgarskich.

*) Obszerniej o tych dziennikach, jak i o całej prasie bułg. por. w art. D-ra T. St. Grabowskiego p. t. »Stronnictwa polityczne w Bułgarji i ich stosunek do sprawy polskiej«. (»Wiadomości Polskie« R. II Nr. 64 z 19-II 1916).

Rosja, Bałkan i przyszłość Polski

(Głos bułgarskiego redaktora)

Prawo do samodzielnego, państwowego bytu posiada każdy naród, który doszedł do stopnia uświadomienia narodowej swej odrębności. Pod tym względem aspiracje Polaków w kierunku samoistnej organizacji państwowej są najzupełniej uzasadnione.

Trudność rozstrzygnięcia sprawy polskiej w sensie niepodległego państwa polskiego tkwi w geograficznym położeniu ziem polskich. Znajdując się na drodze rosyjskiego przenikania ku Europie centralnej, Polska zawsze uważaną była za przeszkodę dla rosyjskiego imperjum.

Dla Rosji pozostało do wyboru: albo ograniczyć się do granic i charakteru państwa azjatyckiego, albo pchnąć swój rozwój państwowy w kierunku zachodniej kultury. Kiedy więc w Rosji postanowiono, że należy iść drogą zachodniej kultury, kwestja dalsza istnienia Państwa polskiego stanęła na porządku dziennym w związku z możliwością bezpośredniego kontaktu Rosji ze środkową i zachodnią Europą, a to tylko: albo za pośrednictwem morza Bałtyckiego, albo też przez cieśninę Dardaneelską.

Zbyt rozległa, by się zadowolić morzem Bałtyckim, Rosja zwróciła oczy na Carogród—klucz cieśnin wschodnich. Tutaj jednakże spotkała się z niepokonanymi, zwłaszcza dla jej potęgi, przeszkodami. Południowa i środkowa Rosja, mimo ogromnych wysiłków ze strony Państwa, skazane były na bardzo marną ekonomiczną egzystencję.

Wzrost potęgi rosyjskiej tymczasem przeraził mocarstwa środkowej Europy—zwłaszcza Austrię i Prusy—i okoliczność ta została przez Rosję wyzyskana w kierunku zniszczenia Królestwa Polskiego. Prusy i Austria, być może, wołałyby były gorzko odżalować zgodę na zniszczenie tej jedynej barjery, jaka je oddzielała od północnego kolosu, gdyby »francuskie niebezpieczeństwo« w postaci Napoleona nie było oddaliło na długie czasy niebezpieczeństwa rosyjskiego. Wśród dziwnej tej gry historycznych wypadków chwilowa klęska Prus i Austrii w okresie panowania Napoleona stała się pierwszą przyczyną, zmierzającą ku naprawieniu błędu, popełnionego przez te mocarstwa, przez zgodę na rozbiór Polski.

Ten mały wstęp historyczny był potrzebny dla podkreślenia, że zagłada niepodległości polskiej zjawiała się jako — do pewnego stopnia — historyczna konieczność dla Rosji, a środek obrony przeciwko rosyjskim, ofensywnym prądom dla Prus i Austrii.

Dzisiaj, kiedy się znowu podnosi kwestję niepodległości Polski, jako środek ku zabezpieczeniu trwałego pokoju w Europie, nie mogę nie zwrócić uwagi przede wszystkim na to, że warunki, jakie spowodowały zagładę Polski, dla Europy środkowej zasadniczo się zmieniły, jakkolwiek z drugiej strony, dla Rosji pozostały one w głównych swych zarysach te same.

W dążeniu swem, by się utrwalić na południu, Rosja, zaraz w początkach obecnej wojny, oświadczyła, że pragnie przyłączenia do swego imperjum Galicji i cieśnin wschodnich, oraz stworzenia wielkiej Serbji nad Adriatykiem. Aspiracje te zatrwożyły tak monarchię Habsburską, jak i państwa bałkańskie. Ogólne niebezpieczeństwo wymagało ścisłego zbliżenia między Austro-Węgrami a państwami bałkańskimi, czemu i Bułgarja dała wyraz przez przystąpienie do wojny na korzyść mocarstw centralnych.

Rozumie się samo przez się, że interesy Austro-Węgier i państw bałkańskich wymagają restytucji Królestwa Polskiego, jako bariery przeciwko rosyjskim dążeniom zaborczym ku południowi. Myśmy już niejednokrotnie przestrzegali, że z chwilą kiedy Rosja jedną nogą przekroczy Karpaty, a drugą oprze się o Konstantynopol, przyjdzie kres na niepodległość południowo-wschodniej Europy.

Szczególnie dla Niemiec, której cele związane ze swobodą komunikacji na drodze Berlin-Bagdad, a która dla niej ma takie same znaczenie, jak kanał Suezki dla Anglików, — wznowienie polskiej niezawisłości leży widocznie w ich interesie. Interes ten okaże się jeszcze większy, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w przyszłości Rosja nie może nie odnosić się do Niemiec, jako do najistotniejszego swego wroga. I jakiegokolwiek zapanują stosunki pomiędzy tymi dwoma mocarstwami, Rosja nigdy nie zapomni winowajczynie nieszczęsnej dla siebie straty owoców, dla których zdobycia od wieków czyni wysiłki.

Wskreszenie państwa polskiego leży zatem w interesie mocarstw centralnych i bałkańskiego półwyspu.

I nie tylko w ich interesie. Także Anglja, Francja i Włochy dostateczne mają podstawy do obaw, by kontynentalne i morskie drogi do Azji nie dostały się pod hegemonję Rosji. »Germańskie niebezpieczeństwo«, jakkolwiekby się rozrosło, nie może nie liczyć się z Austro-Węgrami i Bałkanem, ani nie dążyć do pogodzenia ich interesów ze swoimi. Dla Rosji natomiast ta kwestja nie istnieje z tej prostej przyczyny, że znalazła ona w południowo-wschodniej Europie ogromną moc »jednorodnych« żywiołów, które łatwo może zasymilować.

Jeśli tedy odbudowę Polski pojmie się jako ogólnoeuropejską konieczność, w takim razie egzystencja jej zagwarantowaną być powinna bezsprzecznie w pierwszym rzędzie przez mocarstwa, które są najbardziej w tym zainteresowane — a więc przez Niemcy i Austro-Węgry. Gwarancję taką znaleźć mogą one zarówno w państwowym zorganizowaniu Polski, jak i w ustaleniu pewnego rodzaju związku pomiędzy Polakami a Austro-Niemcami.

Z tego zaś wypływa dalsza konsekwencja, zależna jednakowoż od tego, o ile dzisiejsi patryjoci i jutrzejsi państwowcy polscy potrafią wysnuć istotną mądrość polityczną z uświadomienia sobie zasady, że interesy narodowe, jeśli zgadzają się z ogólnopaństwowymi, znajdują najpewniejsze w nich zabezpieczenie.

W Sofji, dn. 10-go stycznia 1916 r.

BRASZLJAN

VII.

DR. BENJU CONEW

lest zwyczajnym profesorem historii bułg. języka i bułg. dydaktyki na uniwersytecie w Sofji. Znany jako wyznawca »idealnego słowianofilstwa«, należał zawsze i należy do partji t. zw. »narodniaków« t. j. rusofilskiej, przedstawiał jednak w niej zawsze kierunek najłagodniejszy i najbardziej niezawisły. Usiłował on zawsze pogodzić poczucie plemienne wspólności słowiańskiej z indywidualnymi odrębnościami i politycznymi dążnościami poszczególnych narodów słowiańskich. Kiedy jednak na zjeździe słowiańskim 1910 r. górę wzięły żywioły wsteczne, bezwzględnie rusofilskie, Conew nie zdobył się na krok stanowczy i nie przyłączył się do frondy Sławejkowa*). Pozostawszy w łonie komitetu zjazdowego, brał nader czynny udział w obradach jego sekcji językowej, literackiej i dziennikarskiej. Obecnie poglądy jego znacznej musiały ulec zmianie, kiedy w odpowiedzi na ankietę Pol. Biura Prasy w Sofji zajął stanowisko bardzo jasne i zdecydowane. Odpowiedź ta (p. t. »Carstwo Połsza«) ukazała się już na łamach pism bułgarskich w partyjnym »Mirze« (nr. 4791 27-go II-go 1916 i rządowym »Echo de Bulgarie« nr. 776 z 10-go II-go p. t. »La resurrection de la Pologne«). Zresztą odpowiadają one w zupełności zasadzie szczerzej życzliwości dla Polaków, jaką zawsze głosił.

Jako profesor uniw., prócz gramatyki języka bułg., staro-cerkiewnego i rosyjskiego, ogłasza niekiedy kursa języka pol-

*) O akcji przeciwezjazdowej i protestach Sławejkowa ii. por. obszernie sprawozdanie Jana Grzegorzewskiego w art. »Echa zjazdu sofijskiego« w »Świecie słowiańskim« R. VII (1911) T. I. Str. 170-181.

skiego. Napisał szereg prac z zakresu filologii słowiańskiej, historii, literatury i bibliografii, z których najcenniejsze są: »Uwod w istoria na bŕgarski jezik« (1903), wielkie dzieło p. t. »Opis na rŕkopolitŕ i staropechatnitŕ knigina Narodnata Biblioteka w Sofja« (1910), oraz wiele tekstów z najstarszej literatury bułg. W r. 1910 wybrany został rektorem sofijskiej wszechnicy. Jest czynnym członkiem bułg. Akademji Nauk.

*

*

*

Pod skrzydła Białego Orła!

(Głos bułgarskiego slawisty)

My, Bułgarzy, którzy dobrze znamy, co znaczy rozdartą ojczyzna i obce rządy,—którzyśmy, i jako niewolnicy i jako wolni, odnosili się zawsze z najgłębszym współczuciem do nieszczęsnej doli polskiego narodu, — my i dziś z radością witamy zorzę polskiej politycznej samodzielności i życzymy z całego serca, by ta samodzielność stała się w najkrótszym czasie bezpowrotnie dokonanym faktem.

Nie tylko z poczucia plemiennego pokrewieństwa, nie tylko z punktu widzenia ludzkości życzymy tego braciom-Polakom, lecz ponieważ Wyższa Sprawiedliwość domaga się tego, by dwudziestomiljonowy naród, który dał i daje kulturze ludzkiej tylu sławnych synów, własne też posiadał prawo rządzenia sobą.

I jeśli wolność ludzka okupuje się żertwą krwi ludzkiej, to polski naród złożył do dzisiaj tyle tysięcy i milionów ofiar w ludziach i mieniu, że chyba dość drogo okupił tę wolność; przez cały wiek niewolę on znosił u trzech włodarzy, a w ostatnich dwu latach niezliczone położył ofiary, walcząc w obronie ob-

cych interesów. Ofiary te byłyby zaiste bez idei i celu, gdyby po takim potopie krwi i pożarów, jaki przebyła ziemia polska, nie nadeszła tak upragniona wolność dla Polski.

Tak, — naród polski w całej pełni godzien jest tej wolności, boć naród to o wysokiej kulturze i nadzwyczajnej żywotności, jaką dotychczas wykazał w ciągu krwawych swych dziejów: rozbijany i rozdzierany po trzykroć, z nieugiętą siłą ducha zniósł on te ciężkie uderzenia losu i nie zginął, ani nie zrozpaczył, lecz zdrów i cały doczekał się szczęśliwej chwili, by zdobyć wolność i zjednoczenie.

Szczęść Boże więc, bracia Polacy! — wołamy im dzisiaj. My, którzyśmy zawsze głosili zasadę plemiennej niezawisłości słowiańskich narodów, tem bardziej więc uznajemy dzisiaj, że tak liczne i tak kulturalne plemię, jakim jest polskie, pełne posiada prawo, by rządziło się samo na swojej ziemi. Nie będzie to nie tylko z niczyją szkodą w Europie, ale przeciwnie, przyniesie jeno dobroczynny pokój pomiędzy te mocarstwa, które władały dotychczas na polskiej ziemi. A swobodna i zadowolona Polska chętnie przebaczy wszystkie dawne urazy i wdzięczną będzie sąsiadką tych mocarstw, które dopomogły jej do zdobycia samodzielności. I jeśli już dzisiaj zwycięskie siły dają istotnie wewnętrzną wolność Polsce, możemy mieć nadzieję, że wolność ta nie zostanie uszczuploną. A i Polacy, korzystając z tej wolności, weszli na najlepszą drogę, kiedy w pierwszym rządzie pomyśleli o militarnej swej organizacji albowiem ona przede wszystkim zapewni im istotną państwową samodzielność.

Wiedź Polsko, swe chrobre Legjony
w bój! Gromadź nieustraszonych swych synów
pod mocarne skrzydła Białego Orła!
Im liczniejsze będą Twoje Legjony, tem
większa będzie pewność co-rychlejszego
pokoju i wolnego bytu Twego!

W Sofji, dn. 25-go stycznia 1916

PROF. DR. B. CONEW

VIII.

S. CZILINGIROW

współczesny poeta, tłumacz i publicysta bułgarski, z zawodu filozof i profesor gimnaz., pełni obecnie obowiązki dyrektora »Biblioteki Narodowej« w Sofji. Studjował na uniwersytecie w Sofji, Berlinie (u prof. Brücknera) i w Lipsku (u prof. Nehrunga). Jakiś czas był redaktorem dziennika »Błgarija«. Wybrany posłem do sobrania, został członkiem naczelnej komisji parlamentarnej. Z poezji oryginalnych zasługują na uwagę zbiory: »Blénowe i tági« (Sofja, 1901), »Wednaż da smije!« (S., 1906) i cykl na tle ostatniej wojny bułg. »Za rod i czest'« (S., 1913). Nadto wydał oryginalny poemat »Péseńta na seljaka« (S., 1912). Na wielki zjazd słowiański w Sofji 1910 r. ogłosił zbiór przekładów autorów bułg. z różnych języków słowiańskich p. t. »Słowiańska antologija«. Są tam niestety bardzo nieliczne i tylko z rosyjskich tekstów, zdaje się, przekładane utwory pisarzy polskich, jak Asnyka, Gomulickiego, Konopnickiej, Kraszewskiego, Lenartowicza i Mickiewicza. Pisał też o »Czechowie w języku bułgarskim« (1912) i inne drobne rozprawy histor.-literackie. W ostatnich czasach ukazała się rzecz jego polityczno-etnograficzna o pograniczu bułgarsko-serbskiem, »Pomorawija« (S. 1916), która dowodzi, że sami Serbowie uważają ziemie nad Morawą za bułgarskie. — Z upodobań politycznych Cz. skłaniał się przed wojną do kierunku słowianofilskiego.

Polska — pośredniczką zgody

(Głos bułgarskiego poety)

Przesyłam swą skromną odpowiedź w sprawie drogiej Panów Ojczyzny, karmicielki całej plejady światłych duchów we wszystkich dziedzinach ludzkiej wiedzy i sztuki. Czy zadowoli ona Panów — nie wiem. W każdym razie, proszę wierzyć, że pisałem ją z najszczerzą miłością dla narodu polskiego i z najgorętszym współczuciem dla ciężkiej jego doli dzisiejszej. — Nie groził-że i nam przed dwoma laty los Polski?

Dziękując za zaszczyt zaproszenia i mnie do wypowiedzenia swego sądu w sprawie polskiej, życzę Ojczyźnie Panów rychłego zjednoczenia i oswobodzenia.

✱

✱

✱

Na pytanie, czy naród polski ma prawo do samodzielnego, prawnopaiństwowego, narodowego bytu — odpowiedzieć mogą tylko najlepsi synowie Polski. Dla nas, Bułgarów, takie prawo posiada każdy naród, który — bez względu na to, czy się może pochwalić sławną przeszłością dziejową, — uważa się za odrębną, narodową całość, ma świadomość swojej indywidualności, dąży do politycznego samookreślenia i pragnie sam rozporządzać swoimi losami. Wszystkie te właści-

wości posiada naród polski w znacznie wyższym stopniu, aniżeli wiele wolnych narodów na kontynencie.

Czy jednakowoż stworzenie państwa polskiego leży w interesie mocarstw centralnych, tego nie wiem. Pewnem natomiast jest jedno, że mianowicie wolność i niepodległość Polski posiadać będzie wielkie znaczenie dla pokoju europejskiego. Po pierwsze dlatego, że się kres położy z jednej strony niewoli, a z drugiej straszному pokrzyżowaniu interesów politycznych, — powtórę dlatego, że Polska posłużyć może jako węzeł, łączący trzy najpotężniejsze europejskie mocarstwa, Rosję, Niemcy i Austro-Węgry, łagodząc zarówno polityczne, jak i ekonomiczne tarcia pomiędzy nimi.

Prócz tego, kulturalna przeszłość i obecne stanowisko polskiego narodu, jego cierpienia przez wiek przeszło niewoli, jak i geograficzne położenie Polski, dostateczną stanowią gwarancję, że może ona pomyślnie odegrać rolę takiej zgodnej pośredniczki. I jest to obowiązkiem Europy — jeśli nie chce ona, by się znowu kiedyś powtórzyła dzisiejsza krwawa kąpiel, największy upadek ludzkości, i jeśli poczucie obowiązku nie zatraciło się jeszcze w sercach ludzkich, — zapewnić polskiemu narodowi przynajmniej najkonieczniejsze warunki bytu, któreby mu dały możność rozwinięcia wszystkich sił jego, tak strasznie dziś uciśnionych.

Jakkolwiek nie jest wszystko jedno, w jaki sposób pojmie ta gwarancja samodzielny byt Polski: — czy w formie pełnej swobody, czy też tylko pół-niezawisłości, — w każdym razie najważniejszym jest pytanie: czy naród polski zostanie w zupełności zjednoczony, czy nie, i to nie na podstawie swych praw historycznych, ale etnograficznej swej rozciągłości.

W jaki sposób osiągnie to Polska: — czy za zgodą państw centralnych, czy w porozumieniu z Rosją, — dla nas, Bułgarów, jest to obojętne. W każdym razie z całego serca życzymy narodowi polskiemu zjednoczenia. Czyż do własnego zjednoczenia nie dążą i wszyscy Bułgarzy od pierwszego do ostatniego — i czyż dla tej idei Bułgarja nie dała się porwać trzem niszczącym wojnom w przeciągu zaledwie trzech lat?

Najpomysłniejszy sposób rozwiązania sprawy polskiej kryje się nie w mądrości polskich przywódców politycznych, ani też w rozumowaniu naszym, jako szczerze życzliwych dla Polski przyjaciół, ale w polityce bezpośrednio zainteresowanych państw sąsiednich. Jeśli wspomniane trzy monarchje, opanowawszy części wielkiej ziemi polskiej, upojone krwią i wyczerpane okropną wojną, pomyślą nie tylko o długotrwałym pokoju, ale i o pewniejszych środkach ku jego zabezpieczeniu, będą musiały wszystkie obowiązkowo przyznać Polakom równe prawa. Istota tych praw polegałaby przynajmniej na tem, że—o ile te państwa zachowują jakie prawo wpływu na rządzone obecnie przez siebie polskie obszary,—uznaćby musiały zarazem naród polski za odrębną i samodzielną jednostkę z swym własnym, wspólnym parlamentem.

Takie rozstrzygnięcie kwestji polskiej skłoniłoby samo przez się trzy mocarstwa do trwałego dążenia do zgody, przynajmniej w zakresie owych tarć i politycznych trudności, jakie stwarzała pomiędzy nimi właśnie ta kwestja przez długi szereg lat. Swobodnie wyrażająca się myśl polska i polska siła nie byłaby dla nich wówczas bez znaczenia. Czy zna historia

ludzkości podobną formę państwowego urządzenia, — nie jest rzeczą ważną. Nie знаła ona i takiej wojny, jak dzisiejsza. Ważne jest to, że Polska mogłaby żyć, czując się u siebie sobą, zarówno w Warszawie, jak i w Gdańsku, w swoim historycznym porcie.

Kończę: jeśli politycy europejscy twierdzą, nawet w obecnym momencie, że gdyby Austrii nie było, należałoby ją stworzyć w interesie Europy, — jeśli Szwajcarja żyje na to, by oddzielać od siebie cztery wielkie siły państwowe, — dlaczegoż nie miałyby powstać Polska, — przynajmniej w wskazanej wyżej formie, dla utrwalenia pokoju między Rosją, Niemcami i Austro-Węgierską monarchją!?

W Sofji, dn. 27-go lutego 1915 r.

S. CZILINGIROW

IX.

GEORGI DIMITROW

był pierwszym, który zaraz nazajutrz, po rozesłaniu ankiety, odezwał się na łamach organu swego, »Bałkańskiego Kurjera«, (nr. 51. z 22-go października 1915 r.), informując czytelników swych w kwestji polskiej i odpowiadając na zasadnicze pytanie kwestjonariusza.

G. Dimitrow, ze studjów swych prawnik i handlowiec, poświęcił się działalności publicystycznej i dyplomatycznej. Długie lata pozostawał w służbie przy konsulatach i ambasadach bułgarskich na Wschodzie, zwłaszcza w Konstantynopolu, gdzie z zamiłowaniem studjował języki i obyczaje ludów tamtejszych. Ostatnio był konsulem w Dedeagaczu. Należy do lepszych znawców języka, literatury i życia Wschodu, szczególnie Turcji. Podczas wojny turecko-bułgarskiej oddał rządowi swemu cenne usługi dzięki tej znajomości stosunków w nieprzyjacielskim kraju.

Życie jego było burzliwe i zmienne. Był nauczycielem, urzędnikiem, dziennikarzem. Przez szereg lat był współpracownikiem dziennika »Poszta« (Szangowa). Tuż przed wojną (w r. 1915-ym) założył wraz z publicystą, drem Jankowem dobrze i niezależnie redagowany dziennik »Bałkański Kurjer«, który jednak niebawem z powodu trudności wojennych musiał zawiesić. W politycznym życiu brał zawsze czynny udział, odznaczając się dojrzałością i zrównoważeniem sądów. Chociaż należał do partji »narodniaków«, umiał w każdej sytuacji sprawiedliwie ocenić stosunek Rosji do swej ojczyzny, jak nie mniej i do uciemnionej Polski.

Nowa Polska

(Głos bułgarskiego polityka)

Właśnie w tym czasie, kiedy całe państwa wykreśla się z karty Europy, oczekiwanym jest stworzenie nowego, przed stuleciem przeszło wykreślonego, wielkiego niegdyś państwa — polskiego. Rozdarta na trzy części wskutek fatalnego zbiegu okoliczności, przywłaszczona przez Rosję, Niemcy i Austrię, — staje dziś Polska w obliczu ponownego zjednoczenia pod okupacją sprzymierzonych zwycięzców, a patryjoci jej, dożywwszy i doczekawszy się tej chwili, rzucili się do służby dla swej ojczyzny, by jej zdobyć możliwie największą samodzielność.

Czy im się to uda?

Powstał więc w Krakowie (w Austrii) »Naczelny Komitet Narodowy«, który kierować ma polityczną akcją Polaków w porozumieniu z rządami obu sprzymierzonych państw centralnych. Komitet ten pozostał w związku z »Centralnym Komitetem Polskiej Konfederacji« w rosyjskiej Polsce, oraz z »Kołem Polskim« we Wiedniu. Cała ta polska organizacja polityczna wydała odezwy, w których ogłasza, że naród Polski żąda, aby z niepodzielnego Królestwa Polskiego,

połączonego z Galicją w jedną, nierozdziel-
ną, polityczną całość, utworzone zostało
wolne Królestwo Polskie w związku z Habs-
burską monarchją.

Biuro Prasy N. K. N. w zabiegach swoich o po-
zyskanie poparcia wszystkich państw centralnych dla
swojej świętej sprawy, zwraca się i do intelegencji buł-
garskiej z gorącym wezwaniem, aby się wypowiedziała
w kwestji polskiej i poparła ją wszelkimi siłami.

(I tu przytacza autor z pomieszczonego wyżej zaproszenia
B. P. do udziału w ankiecie dwa charakterystyczne, ostatnie
ustępy, apelujące do uczuć i rozumu bułgarskiego narodu.)

Zaiste, nie przypuszczamy nawet, aby się znalazł
Bułgar, któryby nie żywił uczuć sympatji dla Polaków
w walce ich o byt polityczny. Wszak Bułgar po wszy-
stkie czasy, nawet i wtedy, gdy sam pozostawał w niewoli,
usiłował dopomagać, często i krwią własną,
do wyzwolenia innych narodów. Zasadniczo
więc mogą i Polacy dziś wierzyć w sympatje bułgarskie
dla swej sprawy.

Nie czas teraz na przeglądanie dziejów stosunku
Bułgarów do kwestji polskiej w ciągu lat minionych.
Stosownie do stworzonych obecnie, politycznych warun-
ków, musimy stwierdzić, że z chwilą, — jak powiada
Polskie Biuro Prasy — kiedy »ziemia polska, jak długa
i szeroka, oswobodzona została od jarzma
rosyjskiego« i tym samym dokonany został pierw-
szy akt jej wyzwolenia, — nie pozostaje nic
innego, jak tylko wierzyć, że niepodzielne Króle-
stwo polskie zostanie wznowione przez zwy-
cięzców, jeśli nie »w związku« (sâjuz) z Habsburską mo-

narchią, to przynajmniej w suwerennej zależności od tejże monarchji. W tym duchu poczynione zostały w ostatnich czasach enuncjacje ze strony miarodajnych kół austro-niemieckich.

W Sofji, dn. 22-go października 1915 r.

KONST. N. DIMITRIJEW

X.

WENELIN GANEW

jeden z najwybitniejszych prawników w Bułgarji, jest profesorem prawa handlowego i encyklopedji prawa na uniwersytecie sofijskim. Kształcił się w Niemczech i Francji. Wykładając od szeregu lat ogólną teorię prawa, oraz opracowując specjalne zagadnienia z zakresu prawa handlowego, napisał szereg cennych przez znawców rozpraw w czasop. »Periodiczesko Spisanie«, organie bułg. Tow. Naukowego oraz w wydawnictwach sofijskiej Akademji Umiejętności. Głównie jego dzieło »Le développement historique de l'insolvabilité dans ses principaux moments«. (1915) W r. 1915-ym pełnił funkcje dziekana wydziału prawniczego.

Zjednoczenie Polski na drodze akcji pokojowej

(Głos bułgarskiego ekonomisty)

Jestem przekonany, że głos mój nie przyczyni się w niczym do należytego rozstrzygnięcia sprawy polskiej. W każdym razie jednak bardzo mi jest miło, że daliście mi Panowie możliwość zaświadczenia żywych mych sympatji dla Narodu Polskiego i dla wszystkiego, co polskie. Za to dziękuję serdecznie.

* * *

Co się tyczy ankiety, to ja, ze swej strony, bez najmniejszego wahania i bez jakiejkolwiek rezerwy odpowiadam potwierdzająco na trzy pierwsze jej pytania. Boć zaiste, któryż inny naród miałby większe prawo do samodzielnego, politycznego bytu, jeśli nie Polski, z ową tyłowieczną, samoistną kulturą, z tak cennymi zdobyczami na polu ogólnoludzkiej sztuki i nauki, z swoimi psychicznymi dyspozycjami dla jeszcze cenniejszej twórczości na przyszłość w dziedzinie społecznego i kulturalnego życia?

Nadto jestem przekonany, że Królestwo Polskie będzie jednym z ważnych czynników ku pomyślnemu

zabezpieczeniu politycznego pokoju, o ile to zabezpieczenie i na przyszłość będzie możliwe. Albowiem Królestwo Polskie wniesie z sobą wartości konkretne dla utrwalenia powszechnej równowagi politycznej. I nie tylko dlatego, że Naród Polski, tak moralnie silny, uposażony, tak do głębi przejęty narodowym samopoczuciem, uzyska, prócz kulturalnej, językowej i religijnej jedności, także polityczne zjednoczenie, lecz jeszcze bardziej z tego powodu, że Królestwo Polskie neutralizować będzie łatwo zapalne, polityczne przeciwieństwa, które i w przyszłości pojawiać się będą pomiędzy Rosją i Zachodem.

Szczególnie dla Bułgarii stworzenie Państwa Polskiego posiada wielkie znaczenie i leży w jej interesie. Albowiem zakresy politycznej ekspansji obu tych państw nigdzie wzajemnie się nie dotykają, nie stwarzając tym samym sprzecznych pomiędzy nimi dążeń. Wspólność zaś pochodzenia słowiańskiego, podobne, a często zupełnie jednakie losy i udręczenia jeszcze bardziej wzmocnią węzły przyjaźni pomiędzy obu narodami. Węzły te przeobrażą się z czasem w związki stałej polityki wzajemnego wspierania się i dyplomatycznego współdziałania.

O ile z łatwością i bez rezerwy mogłem odpowiedzieć na pierwsze trzy pytania ankiety, o tyle ostatnie trzy wymagają większej dyskrecji. Albowiem sądzę, że Polacy jedyni mogą oceniać i krytykować akcję swą w kierunku realizacji politycznego zjednoczenia. Jedno tylko pozwoliłbym sobie zaznaczyć:

Ja osobiście mam wątpliwości, czy sprawa polska ostatecznie zostanie rozstrzygnięta w tej wojnie. Nigdy bowiem kulturalne ani polityczne zagadnienia nie

bywały rozwiązywane kategorycznie przez wojny. Podobnie i polityczne zjednoczenie Polski, wątpię, czy stanie się dojrzałym faktem pod koniec tej dzikiej i szalonej burzy. Albowiem, czyż niema mocarstw po obydwu stronach walczących obozów, któreby w równym interesie nie przeszkodziły narodowemu zjednoczeniu Polaków?—A w takim wypadku czyż nie jest możliwością, by Polacy posłużyli mocarstwom jako moneta wymienna przy układaniu warunków przyszłego pokoju?

Oto, dlaczego sądzę, że polityczne zjednoczenie Polaków dałoby się osiągnąć jedynie na drodze wytrwałej akcji pokojowej. W tym celu Polacy, według mego mniemania, postąpią bardzo taktycznie, jeśli, biorąc udział w wewnętrznym życiu politycznym odnośnych mocarstw, domagać się będą od każdego z nich jednakowego równouprawnienia i tą drogą wywalczą sobie — przynajmniej na razie — administracyjną lub polityczną autonomję. W myśl tych wskazań zjednoczenie osiągnęłoby się rychlej i pewniej.

W Sofji, dn. 30-go listopada 1915

PROF. W. GANEW

XI.

† DR. MICHAŁ GEORGIJEW

pseud. Wédina, Letow, był pierwszym w Bułgarji, który zabrał głos w sprawie polskiej jeszcze przed rozesłaniem kwestjonarjusza ankietowego. Pobudką do tego była dlań ulotna broszurka Pol. Biura Prasowego w Sofji, »Głos Polski do niezawisłej Bułgarji«, w której zapowiedziano ankietę i wzywano ogół bułgarski do dyskusji nad sprawą polską.

Ś. p. Georgijew pochodził z Bułgarji połud., ze wsi Pesztery. Gimnazjum ukończył w Płowdiwie (Filipopolu), a wydział filologiczny na uniwersytecie i szkołę dla rezerwowych oficerów w Sofji. Po trzech latach służby nauczycielskiej przerzucił się na wydział prawniczy, a ukończywszy go ze stopniem doktora iuris na wszechnicy brukselskiej, powrócił do kraju i rozpoczął praktykę adwokacką w Sofji, zajmując się jednak nadal zarówno literaturą piękną, jak i studjum języków obcych i publicystyką.

Jeszcze jako uczeń gimnazjalny ogłaszał swe pierwociny literackie wierszem i prozą pod pseudonimem Letow a. Wtedy też zapoznał się z językiem polskim za pośrednictwem dość licznej kolonji polskiej w Płowdiwie, a kontynuując lekturę polską dalej w Sofji i za granicą, oraz dzięki zetknięciu się z prof. K. Nitschem, doszedł do wcale znacznej, jak na Bułgara, znajomości polskiego piśmiennictwa i historii. Przez Polskę zaś zainteresował się z czasem i Rusią—Ukrainą. Obu też tym narodom, których hasło niepodległego bytu wskrzesiła wojna obecna, poświęcił gorące słowa w szeregu oryginalnych

fejletonów p.t. »Połsza« i »Ukrajna«, drukowanych w organie stambołowistów, »Now Wêk« (nr. 1905 — 1906 i 1933 — 1934, w lipcu 1915 r.) Organu tego, jak i stronnictwa »narodowo - liberalnego«, był najgorętszym zwolennikiem. Stambołowa uważał za najgenialniejszego polityka, wzór patrioty i obywatela, męża wprost opatrnościowego i zbawcę Bułgarji. Toteż »Nowemu Wêkowi« pozostał wierny do zgonu, do ostatniej chwili zasilając pismo inteligentnie pisanymi fejletonami pod pseud. Wêdina.

Georgijew był także żołnierzem. Całą kampanję bułgarsko-turecką i bułgarsko-serbską (1912/3) odbył jako podporucznik rezerwowy. Z wybuchem ostatniej wojny, antykoalicyjnej, stanął również od razu w szeregu, a przydzielony do audytorjatu na okupacji serbskiej, pełnił ciężką służbę śledczą wśród zroszczonych i na wpół zdziczałej w nieszczęściach ludności serbskiej. Na tym też posterunku, pełniąc służbę w okolicy miasta Njegotinu, zginął śmiercią tragiczną, ugodzony z zasadzki kulą serbskiego skrytobójcy. Zginął w grudniu 1915 r., pochowany 22-go tego miesiąca w Njegotinie.

Z wiarą w tryumf polskiej sprawy!

(Głos bułgarskiego poety-żołnierza)

Podajemy tylko drugą część artykułu Georgijewa, dotyczącą pytań ankiety. — Pierwsza część, czysto informacyjna, przedstawia w zwięzły sposób dzieje Polski, szerzej zatrzymuje się na epoce rozbiorów, przyczem roztacza obraz zbrodni rosyjskich, na narodzie polskim popełnionych, powołując się na świadectwa naocznych świadków i najwybitniejszych uczestników wypadków, jak Jana Kilińskiego, Tad. Kościuszki i innych. Autor omawia pokrótce i wszystkie powstania polskie, stwierdzając niegasnące w narodzie samopoczucie prawa do niepodległego bytu. Wkońcu przechodzi do ostatniej doby, kreśląc straszliwe położenie Polski podczas wojny obecnej, a w gorących słowach witając dzisiejszą walkę Legionów o wolność.

*Poświęcone d-rowsi Kazimierzowi Nitschowi
prof. uniw. w Krakowie*

Oto krótkie, w istotnych swoich rysach, bolesne dzieje Polski. Wstrząsają nami do głębi i nasuwają nam na myśl—naszą, nie mniej bolesną przeszłość.

Polski naród niewolą swoją przypomina nam krwawe wieki naszego poddaństwa pod jarzmem Turcji i Grecji. Lecz jarzmo polskie było o wiele cięższe, albowiem

potrójne; boć najcięższa niewola tam, gdzie panem naród pokrewny, »bratni«, jakim jest dla Polaków naród rosyjski.

Szczególnie druga połowa ub. wieku i później, do dnia dzisiejszego — dzieje przeszło lat pięćdziesięciu — dowodzą wymownie, że naród polski zdolny jest do pełnego rozwinięcia swoich sił i urzeczywistnienia polityczno społecznych dążeń. Dla realizacji idei pełnej i całkowitej niepodległości znalazł naród polski szerokie i podatne podłoże nie na północy, ale na południu, — w tej części swej rozkawałkowanej ojczyzny, która w rozwoju narodowej kultury doszła najwyżej; kędy naród nie spotykały wieczne obelgi, krzywdy i bezprawia, jak to się działo na północy, gdzie pokolenie za pokoleniem rzucało się ofiarnie w bój, bez łez i żalu, przelewając krew za Polskę, — na walkę szło rozpaczłą, gorzkich doświadczeń i męczeństwa pełną.

Krwawa jest dola Polski. Wygnałe dziś z domowych ognisk i pozbawione dachu miliony bezbronnych istnień. Trzy potężne huragany, które przed wiekiem rozerwały Polskę, przewalają się dziś znowu poprzez jej ziemie, zmieniając ją w jedną rozpaczliwą ruinę.

Spiesz do kraju i emigracja polska z Fancji, Włoch, Belgji, Holandji, Skandynawji, Turcji, Ameryki; spłaca i ona swą krwawą dań na ołtarzu ojczyzny, by tylko skruszyć jej niewolnicze pęta i ujrzyć ją w blaskach politycznej wolności, jeszcze piękniejszej i jeszcze wspanialszej od tej, co pozostawiła po sobie w dziejach tyle kart jasnych, zapisanych imionami nieśmiertelnego legjonu bohaterów, — dzieci polskiej matki-ziemi.

Takich bojowników nie mało legło w ofierze i za nasze — Bułgarji wyzwolenie.

»Wejdźcie na Szypkę, zajrzyjcie za okopy Plewny, a krwią bohaterską przesiąknięta ziemia opowie wam tragiczną baśń o polskim żołnierzu. W szynelu rosyjskim, pod sztandarami carskiego orła, walczył i ginął za wyzwolenie Bułgarji... A całą osłodą tragicznego losu była mu wiara, iż walczy za dobrą sprawę, — nie mogąc za swoją, że ginie za wolność Bułgarji«...*)

Naród — zdolny do poświęcenia się za wolność — godzien jest wolności. Naród z przeszłością, która głośno mówi o jego kulturze, o jego wiedzy i twórczych zdolnościach, w całej pełni zasługuje na to, by wolny był i niezawisły. I nie wątpimy — wcześniej, czy później, zdobędzie on tę wolność. Taki będzie los odradzającej się Polski, albowiem naród ten, czterokrotnie większy od bułgarskiego, żyje jeno potężną świadomością swego zadania dziejowego. I dziś walczy on szablą i piórem w obronie praw swoich, w imię idei, co najgłębiej wrosła w jego duszę, — w imię wyzwolenia i niepodległości.

Czysta i święta sprawa Polski łączy dziś silnie wszystkie warstwy w narodzie. Wiara w tryumf tej sprawy, w imię kulturalnych i narodowych praw Polski, niezłomna!

W Sofji, dn. 25-go i 26-go lipca 1915

WEDINA

*) Przytoczenie wzięte z odezwy bułg. Polskiego Biura Prasowego w Sofji p.t. »Edin poľski gľas kľam nezawisima Bľgarija«. (Sofja, 1915, str. 11).

XII.

IWAN EW. GESZOW

głowa stronnictwa słowianofilskich nacjonalistów bułgarskich, jeden z najbogatszych i najbardziej wpływowych ludzi w Bułgarji, przedstawiciel jej świata finansowego.

Na widownię polityczną wystąpił zaraz w pierwszych latach niezawisłości bułgarskiej, podczas słynnego zamachu stanu na południową Bułgarję, czyli tzw. wschodnią Rumelję, pozostawioną po pokoju w San Stefano w rękach tureckich, w charakterze samorządnej prowincji państwa otomańskiego. Proklamacja sotijska ówczesnego prez. ministrów, Ljubena Karawełowa (z sierpnia 1886 r.), ogłaszająca narodowi, że wskutek ustąpienia z tronu Ks. Aleksandra Battenberga rządu obejmuje regencja: Karawełow-Stambołow-Nikiforow, zapowiada zarazem i utworzenie gabinetu koalicyjnego z przedstawicielami wszystkich stronnictw bułgarskich (z wyjątkiem skrajnych rusofilów z partji Cankowa). Wtedy to i J. E. Geszow wchodzi po raz pierwszy w skład gabinetu, jako przedstawiciel tzw. konserwatystów Rumelji.

Po upadku Stambołowa, kiedy w łonie stronnictwa konserwatystów nastąpiły znaczne zmiany, w następstwie połączenia rozbitków konserwatywnych z obu części Bułgarji, powstaje nowa odmiana tegoż stronnictwa, tzw. narodniaków, z szefem Stoilowem na czele. Po jego śmierci obejmuje kierownictwo tej grupy Geszow i odtąd stale jej przewodniczy. Do szczytu znaczenia i wpływów dochodzą »narodniacy« za czasów prezydentury Geszowa (1910—1913), kiedy opanowali cały niemal

gabinet. Kierunek ich polityki zaznaczył się bardzo śmiałymi posunięciami w duchu słowiano- i rusofilskim, doprowadzając w r. 1912 do porozumienia z Serbią, do związku bałkańskiego przeciwko Turcji, opartego o Rosję i przez nią kierowanego, do wojny wreszcie 1912—1913 r., zakończonej haniebnym dla Bułgarji pokojem bukareszteńskim.

Tu znalazł grób program polityczny »narodniaków«, a z nim i potężny wpływ Geszowa, Danewa i ich zwolenników, — program i wpływ, którym zachwiały już poprzednio rozterki wewnętrzne w łonie stronnictwa, spowodowane frondą części narodniaków dla przyczyn finansowej natury, mianowicie udziałów i przedsiębiorstwa przy głośnej budowie warneńskiego portu.

Dziś Geszow i jego stronnictwo, wobec zupełnego przeobrażenia pojęć i kierunków politycznych w Bułgarji, zeszli na plan dalszy, trzymając się zasady bierności, chociaż i posłuszeństwa wobec obecnego rządu. Mimo wszystko, i program i taktyka »narodowo-konserwatystów« uległa w ostatnim trzechleciu znacznym zmianom; sam zaś przywódca ich, jako jeden z najstarszych i najczynniejszych polityków od chwili odrodzenia się Bułgarji, zażywa nawet wśród przeciwników politycznych należnego sobie poważania.

Ze względu na swój dość napięty stosunek do Polaków, min. Geszow pośrednio tylko wziął udział w ankiecie, odpowiadając (i to bezimiennie) na zasadnicze jej pytania w organie swych współwyznawców politycznych, »Mirze«. Jako wytrawny dyplomata, nie zdradza osobistego poglądu w sprawie polskiej (choć między liniami da się on w głównych zarysach odczytać), z taktów jeno politycznych i enuncjacji oficjalnych wyprowadzając ogólne wnioski co do linii, po której potoczyć się może dalsza ewolucja sprawy polskiej.

U progu tryjalizmu

(Głos b. prezydenta ministrów)

Nie ulega kwestji, iż niema Bułgara, któryby odpowiedział przecząco na pierwsze dwa pytania ankiety. Wielka zasada wolności i samodzielności narodów, której i Bułgarja zawdzięcza swoje wskrzeszenie, nie może mieć zastosowania do wszystkich narodowości z wyjątkiem szlachetnego i utalentowanego narodu polskiego. Kultura, która wydała na świat Kopernika i Mickiewicza, Chopina i Sienkiewicza, daje pełną gwarancję, że Polska zająć może poczesne miejsce w szeregu bojowników za postęp i cywilizację.

Pozostaje trzecie pytanie — czy droga, obrana przez Polaków jest najlepszą. To pytanie rozstrzygnie już nie prawo, ale — siła. Siła ta minionej wiosny (sc. 1915 r.), po wzięciu Przemyśla przez Rosjan, zdawało się, że będzie po stronie tych ostatnich. I wielka część Polaków, dostawszy się pod faktyczną władzę Petrogradu, od niego wyczekiwała zbawienia. Na uroczystym przyrzeczeniu, danym w znanej proklamacji W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, oparli oni swoje nadzieje.

Niebawem jednakże udręczona ojczyzna Polaków stała się widownią jednej z najstraszniejszych i najbar-

dziej niszczących walk w obecnej wojnie. I sprawy przybrały najzupełniej inny obrót. Mocarstwa centralne nie tylko odebrały Galicję z pięcioma milionami ludności, lecz zawładnęły całą Polską, z 12 milionami mieszkańców polskiej narodowości. I od razu patryjoci polscy w Austrii ogłosili, że naród polski żąda, aby »Królestwo Polskie, połączone z Galicją w jedną, nierozdzielną całość polityczną, stało się zawiązkiem wolnego Państwa Polskiego w związku z Habsburską monarchią«.

W sprawie takiego przeto rozwiązania polskiego problemu pragnęła wyżej wspomniana ankieta zasięgnąć zdania wybitniejszych działaczy bułgarskich. Na pierwszy rzut oka zwraca na siebie powszechną uwagę fakt, że decyzja Polaków, powzięta po upadku Warszawy (23 lipca) i ogłoszona naprzód w enuncjacji Naczelnego Komitetu Narodowego (z 26 lipca), a następnie w odezwie t.zw. Koła Polskiego w Wiedniu (z 29 lipca), niemal zupełnie nie uwzględnia możliwości pretensji Niemiec względem nowo-zawojowanych części Królestwa Polskiego. I istotnie, zaledwie żądania Polaków oficjalnie zostały ujawnione, spotkały się z pewną opozycją w Niemczech. Urzędowa »Kölnische Zeitung« potępia austrijacką cenzurę za przepuszczenie polskich enuncjacji. I w Austrii wyszedł zakaz drukowania odezw.

Tymczasem niebawem znaleźli Polacy silnego sprzymierzeńca w postaci Madziarów. Minister węgierski przy dworze cesarskim, bar. Erwin Roszner, w jednym ze swych wybornych przemówień, wypowiedzianym 22-go sierpnia, stanął w obronie sprawy polskiej, zaś hr. Juljusz Andrassy w artykule z 30-go sierpnia, ogłoszonym w Neue Freie Presse poszedł jeszcze dalej. Wypowiedział się on stanowczo przeciw idei

powrotu Polski do Rosji, sprzeciwił się i podziałowi jej pomiędzy Austrię i Niemcy. Jeśli zwróconą zostanie Polska Rosji, powiedział Andrassy, Madziarzy uważać to będą musieli za pierwszy zadatek i podstawę dla nowego porozumienia pomiędzy Berlinem i Petrogradem. Przeciwko podziałowi Polski podniósł głos Andrassy z trzech powodów: Przedewszystkiem Polacy, źle traktowani przez mocarstwa centralne, podzieleni i pozbawieni interesów, sprzecznych z rosyjskimi, przeszliby wszyscy do obozu słowiańskiego, rusofilskiego. Powtóre Austria przerosłaby znacznie terytorjalnie i ludnościowo Węgry. A wkońcu Słowianie zyskaliby w Austrii bezwzględna i niepokonaną większość. Na tym samym stanowisku staje hr. Andrassy ponownie w *Neue Freie Presse* z 25-go października, a poparty zostaje niebawem i przez austryjacko-niemieckie stronnictwa, które zwróciły się były nawet do rządu z rezolucją w duchu wyżej określonego poglądu na sprawę polską.

I tak powyższy projekt rozstrzygnięcia kwestji polskiej, tak korzystny dla interesów austryjackiej dynastji, dziś staje się programem trzech głównych czynników narodowych w Austro-Węgrzech — Madziarów, Niemców, i Polaków. I jeśli Rosji pisano, by ostatecznie utraciła Polskę, nie będzie nic dziwnego, skoro program ten przyjmą Niemcy, jeśli otrzymają rekompensaty gdzieindziej, czy też pod inną formą. I tak zniknąć gotów wkrótce dotychczasowy austro-węgierski dualizm, aby na jego miejsce powstał tryalizm austro-węgiersko-polski.

W Sofji, dn. 19-go grudnia 1915 r.

IW. EW. GESZOW

XIII.

DR. IWAN HADŻIJEW

działacz bułgarski na gruncie macedońskim, gdzie przez szereg lat brał żywy udział w organizacji czet powstańczych, przygotowujących wyzwolenie kraju z pod jarzma tureckiego, a później serbskiego. Obecnie pełni tam służbę jako naczelnik gjumiurdzińskiego okręgu, jednego z najważniejszych punktów węzłowych w południowo-wschodniej Macedonji. — Temperament i szeroki gest bojownika za wolność, jak i pewnego rodzaju prymitywność w argumentowaniu i obrazowaniu wywodów politycznych, zdradzają jego pochodzenie z kraju, obudzonego dopiero do politycznego życia. Autor widocznie zrozumiał, że ankietą jest przeznaczona przedewszystkiem dla Bułgarów, stąd poświęcił w swej odpowiedzi tyle miejsca pierwszej części, obrazującej w barwach gorących czasy gospodarki rosyjskiej w Polsce i moment upadku państwa.

O polskiej niewoli i o Wolność polską

(Głos bułgarskiego Macedończyka)

Szanowny Komitet mi wybaczy, jeżeli się stał powodem opóźnienia jego pracy. Zajęty urządzaniem mocno zaległych spraw w tym nowym kraju, tak ważnym dla naszej ojczyzny, nie zdołałem wcześniej zdobyć się na odpowiedź,

Nie rozporządzam tutaj żadnymi materjami, ani środkami do zapoznania się ze sprawą polską, brak bowiem w tem mieście jakiegokolwiek biblioteki. Oto—dlaczego sądowi mojemu, wyrażonemu w liście, zbywa na potrzebnych danych; nie jest to wcale rzecz erudycji, lecz proste wypowiedzenie się z głębi serca, i to nie w powszednim pojęciu tego określenia, ale na podstawie głębokiego wczucia się w sprawę. Życzę bratniemu Narodowi Polskiemu wszelkich szans powodzenia i zwycięstwa.

*

*

*

Czy naród polski ma prawo do samodzielnego, prawnopństwowego, narodowego bytu?

Na ten temat Polski Nacz. Kom. Nar. pragnie przeprowadzić ankietę, ciekawy zdania tych naszych współ-

pracowników, którzy piórem, lub jako polityczni i społeczni działacze, biorą udział w naszym polityczno-państwowym życiu. Będzie to niezawodnie sąd bułgarskiego, myślącego świata — bułgarskiego narodu. Myśl przepiękna i bardzo na czasie; bułgarscy pracownicy publiczni obowiązani są poświęcić słowo współczucia jednoplemiennemu z nami, bratniemu narodowi polskiemu.

W całej historii powszechnej niema dwu innych narodów, którychby doła i niedoła tak były do siebie podobne, niemal jednakowe, jak Polski i Bułgarji. Jeśli przebiegniemy dzieje tych dwu narodowości i cierpienia, jakie one przebyły, od razu zauważymy to uderzające podobieństwo. Te same przyczyny, jednakie polityczne i państwowe czynniki, jednakowe środki i sposoby, zastosowywane — o dziwo! — przez jedną i tę samą wielką »dobrodziejkę« obu narodów, Rosję. I jeśli mała Bułgarja zdołała, mimo wszystko, ocaleć, to ma to najprawdopodobniej do zawdzięczenia temu, że w XX. stuleciu przecież warunki polityczne cokolwiek się zmieniły, że liczne i różnorodne interesy obce, a z trudem kanalizujące się na gruncie bałkańskim, splotły się z naszymi, może wreszcie i temu, że zajmujemy ważny punkt na drodze do Carogrodu.

Pozatym i polityczne ugrupowania, konstytucyjne i dynastyczne kwestje tu i tam bardzo podobne. U nas — zwolennicy Kaulbarsa, w Polsce — Kaiserlinga stronnicy; u nas Mingreli — tam Poniatowski. I w Polsce i u nas kwestja konstytucji, »prawo« do granic; machinacje politycznych stronnictw i podjudzanie jednych przeciwko drugim; tam wyzyskanie »liberum veta«, — u nas »strzeżenie« konstytucyjnych swobód; to samo zarzucanie obu krajów rublami... Niema po

prostu momentu, niema zdarzenia, któregoby Rosjanie zaniedbali wykorzystać.

Jeden rzut oka na dzieje Polski do chwili podziałów wystarczy, by poznać, w jaki sposób ten naród-męczennik pogrzebany został politycznie. Prusy, poznawszy zachłanność zamiarów Rosji względem Polaków, nie pozostały daleko poza nią. Rosja zaś, czując, że z trudem przyjdzie jej samej połknąć i strawić tę ość niebezpieczną, nie pogardziła współuczestnictwem Prus, a do pewnego stopnia i Austrii. Istotne jej jednak pragnienie było: lwią część zagrabić dla siebie, — tamtych zaspokoić resztkami.

Tymczasem międzypartyjne i osobiste spory działaczy politycznych, chciwość znaczenia i rubli dopomagały i ułatwiły w wysokim stopniu realizację zaborczych dążeń wielkich »dobroczyńców« Polski. Elekcja króla i »liberum veto« dostarczyły najodpowiedniejszych momentów i najwygodniejszych pozorów do wmięszania się sił zewnętrznych. Katarzyna Wielka, »gorliwa stróżka praw i wolności« polskich obywateli (tylko nie swoich, rozumie się!) czekała jeno stosownej chwili do wmięszania się w wewnętrzne sprawy Polski i znalazła ją, naturalnie, w celach »opieki« tylko i »dobroczynnej« życzliwości, zakończonej — haniebnym ujarzmieniem narodu.

U nas Rosja popierała kandydaturę Mingreliego, w Polsce — Poniatowskiego. Oto, jak pisze Katarzyna do Fryderyka II: »Ze wszystkich pretendentów do tronu Poniatowski jest najslabszym i tym, któremu by koronę najtrudniej przyszło zdobyć. Jeśli go wprowadzimy na tron, będzie on wiedział, kto jego dobroczyńcy, będzie im najwdzięczniejszy i bez wątpienia słuchać ich będzie i ulegać chętnie«.

W Bułgarii przygotowanie gruntu dla kandydatury Mingreliego powierzono Kaulbarsowi, w Polsce — Kaiserlingowi. A środki wszędzie były jednakie: podłość, obłuda, przekupstwo, mord, terror, i cały rój podobnych. Wkońcu bunt i »dobrodziejka« wstępuje w swoją rolę — »uśmierza« zbuntowanych... W ten sposób przygotowuje się pierwszy rozbiór Polski. Pierwszy krok zrobiony, drugi i trzeci — nietrudny.

Francuska rewolucja doskonale upozorowuje drugi podział: »Francuzi podnoszą rewolucję, a rewolucja zaraźliwa. Polska, gdzie niezadowolenia nie mało, łatwo może stać się gniazdem rewolucjonistów, wewnętrzne przeto bezpieczeństwo Rosji i Prus nakłada na nie obowiązki zabezpieczenia się ze strony Polaków w sposób bardziej stanowczy« — a zatym przez drugi rozbiór kraju.

W Polsce dobrze już rozumieją »szlachetne« zamiary »dobrodziejów«; zrywa się owo wspaniałe powstanie, z Kościuszką na czele, — lecz »szlachetnym opiekunom« tego tylko trzeba było, aby ostatecznie i gruntownie dopełnić dzieła rozbioru, poczem zaśpiewać modlitwę za umarłych nad grobem sławnej Polski, której lwią część zagrabia Rosja, — jednoplemienna jej siostra. I Polska zginęła!...

* * *

Zginęła, ale tylko jako państwo, — nie zginął naród polski. Prawie wiek cały dźwiga on jarzmo, cierpi, dręczy się, walczy i siły targa, ale nie ginie. Żywy on jeszcze, krzepki i silny, do życia zdolny. Trzeba mu tylko zwrócić samodzielny byt polityczno-państwowy, a stanie w jednym rządzie z wszystkimi, wolnymi narodami. On tego godzien.

Powinna mu być zwróconą wolność, ponieważ — jak widzieliśmy wyżej—odjęto mu ją podstępem i brutalną przemocą, bez wszelkiego prawa a przeciw wszelkiej moralności. Sąd, dokonany nad polskim narodem, był wyrokiem Piłata na niewinność Chrystusa. Nie opierał się na żadnym zakonie prawa ni sprawiedliwości. Pięść silniejszego—rosyjska nahałka i puszką kozacka—dzika przemoc — oto podstawy i motywy, na jakich spisany ów wyrok.

Stało się. Lecz dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności niebawem ci sami, którzy odczytali byli ów wyrok na Polskę, poczęli sami zbijać jego motywy, wyrok sam niszczyć. Własnymi rękoma dźwignęli położoną na jej grobie kamienną płytę i ujrzeni, że żywcem pogrzebana jeszcze żyje! Nikt jednak nie śmiał jej rzec prawdy: »podnieśliśmy kamień grobowy, lecz ty pozostaniesz w grobie, by gnić dalej!« Wyrok na osądzony naród, niby po zmarłym, złożono ad acta...

Wrota więzienia rozbito... Dziko i nieludzko pozostawić niewinnego w więzieniu. Znękany on, wyczerpany, zwiądl wśród mąk i cierpienia... Lecz na wolności wróci do dawnych sił, boć zdrów jeszcze, młody, do życia zdolny. Dobroczynne promienie wolności, oświecą go, wzmocnią i on zakwitnie życiem na podobieństwo męczenników, co z martwych powstałi...

*

*

*

Odbudowa Królestwa Polskiego leży w interesie i samych jego sąsiadów—mocarstw centralnych i Rosji, a wyjdzie na korzyść całej rodziny państw europejskich. Jest to prawdą, zarówno z punktu widzenia polityczno-międzynarodowego, jak i ze stanowiska kultury i cywilizacji.

Polska padła ofiarą zaborczych dążeń rosyjskiej polityki. Widzieliśmy, że Prusy przyłączyły się do aktu rozbioru tylko dlatego, aby nie dopuścić do zagrabienia przez Rosję całego łupu, Austria zaś była po prostu do tego zmuszona. Ani Austrijacy jednak, ani Prusacy, ani Rosjanie nie mogą bez obciążenia własnego sumienia powiedzieć, jakoby Polska zginęła dlatego, że »stanowił ją naród dziki, niekulturalny, rozpasany, który przez nieustanne, wewnętrzne zaburzenia i rewolucje zamącał spokój swym wysoce kulturalnym i jeszcze bardziej humanitarnym sąsiadom«.

Polacy pod żadnym względem nie stali niżej od sąsiednich narodów; Rosjan zaś przewyższali we wszystkim (z wyjątkiem — barbarzyństw!). Naród polski, chociaż w niewoli, i dzisiaj w niczem nie pozostaje w tyle poza zdobywcami swych ziem. Nie brak mu ni kultury, ni cywilizacji, ni przemysłu. Z całą godnością może stanąć na równi ze wszystkimi, którzy go otaczają, jako uświadomiony i pełno-prawny członek wielkiej rodziny państw europejskich, której swoimi dziełami i swą radą może być tylko pomocny. Z dawnych swych wad i błędów wiele on już wykorzenił, z niewoli zaś wyniósł mnogie doświadczenia, które służyć mu będą w przyszłości, jako cenne nauki.

Mocarstwa sąsiednie, które władały dotychczas na ziemi polskiej, tracą wprawdzie nieznaczną część z swej mocarstwowej potęgi, równocześnie jednak zyskają potężną zaporę pomiędzy sobą, silny i tęgi mur, który najlepszą będzie przeszkodą w wzajemnych ich napaściach na siebie. Wojna dzisiejsza dowodzi tego najjaśniej. Gdybyśmy już mieli państwo polskie pomiędzy Niemcami i Rosją, wielkie powstałoby pytanie, czyby oba mocar-

stwa śmiały były tak łatwo zdecydować się na wojnę.

Byliśmy wprawdzie wszyscy świadkami, jak »łatwo« zdeptano Belgję, której strzegła dzięki gwarancjom i neutralności jej skromna »garde civile«. Z Polską jednak rzecz by się miała cokolwiek inaczej, jako z państwem przeszło dwa razy większym od Belgji. Wznowienie Polski stwarza olbrzymi wał, o który rozbijać się będą fale rosyjskiego, niemieckiego i austriackiego morza, czemkolwiek od zewnątrz wzburzone. Już sama ta korzyść stanowi wielkie dobrodziejstwo dla europejskiego pokoju.

Liczebną zaś siłę, jaką tracą wspomniane państwa przez oderwanie od nich ziem polskich, odzyskają one jeszcze w większych stosunkowo rozmiarach przez — jeśli można tak się wyrazić — zneutralizowanie tychże ziem, które będzie naturalnym następstwem potęgi tego nowopowstałego państwa.

*

*

*

Jako czynnik kultury, cywilizacji, przemysłu ogólnoeuropejskiego, Królestwo Polskie, samodzielne i niezawisłe, przyniosłoby daleko więcej pożytku, aniżeli może go dać jako rozerwane i obcym czynnikom podporządkowane. Wszelkie siły, zdolne do pracy, zjednoczone i ugrupowane, a zmierzające w jednym kierunku, będą daleko produktywniejsze, aniżeli w rozbiciu. — Inteligencja polska traciła dotychczas najdroższy czas i siły w kierunku wyszukiwania sposobów i środków do wyzwolenia narodu. A więc podziemne komitety, konspiracje, tajna literatura rewolucyjna, kazamaty i wygnania — słowem bezowocne wyczerpywanie się.

A mimo to wszystko naród polski w niczym nie pozostał w tyle za innymi narodami. Jako samodzielny

więc, położy on pod każdym względem dziesięćkrotnie większe dla ludzkości zasługi. Wszak każdy człowiek zosobna płaci zbyt drogo, by móc do ogólnego dorobku ducha ludzkiego dorzucić jedno więcej ziarno, a Europa i ludzkość mogłaby pozwolić na zniszczenie całego, tak pożytecznego dla niej narodu?

Że naród ten w niepodległości i samodzielnym, państwowym bycie istotnie będzie pożytecznym czynnikiem w dziele ludzkiego ducha, przekonywa najlepiej to wszystko, co on już dotychczas dla kultury i postępu stworzył. Piśmiennictwo polskie, którego maksymą jest: »dobro powszechne«, dorzuciło już tyle do ogólnoludzkiej skarbnicy ducha, że nikt nie będzie miał prawa zaprzeczyć mu wielkiej zasługi. Polska, gdyby była dała tylko Sienkiewicza, z pełnym prawem mogłaby pretendować do samoistnego, narodowo-politycznego bytu. Ten polski Hugo nieśmiertelnym swym dziełem »Quo vadis?« zaważył tak dalece na rozwoju wszechświatowej literatury, że naród jego głośno może zawołać: — »Ty, humanitarna, chrześcijańska, cywilizowana Europo, jeśli ci nie wstyd siebie samej, poniechaj ojczyznę autora »Quo vadis« w niewoli!«... A on przecież nie jest sam jeden w Polsce,—obok niego Świętochowski, Bolesław Prus, dalej Przybyszewski, ulubieniec młodego pokolenia, i cała plejada innych.

Co do ekonomiczno-przemysłowej twórczości tego narodu, nie mam pod ręką tutaj, w tym dalekim kraju, odpowiednich danych, lecz i pod tym względem nie tak trudno wskazać na postęp Polaków. Jeśliby Polacy posiadali tylko to bogactwo, jakie zawiera w sobie Warszawa, Łódź i Kraków z okolicą, byłoby dostatecznym, aby rzucili kulturalnemu światu pytanie: »oto skarby

nasze—czyż mniej one cenne od tego, co posiadają inni?«

Narodowi prześladowanemu, nękanemu, dręczonemu przez wiek cały, jeśli on mógł dla kultury i postępu ogólnego stworzyć to wszystko, na co dotychczas patrzemy, — czyż może ktoś z czystym sumieniem zaprzeczyć dzisiaj, że żyjąc w wolnym, politycznym bycie, nie spełni obowiązku swego lepiej, aniżeli się spodziewamy?

*

*

*

Droga, wybrana przez Polaków, ku realizacji ich narodowego ideału, właściwą jest i legalną; kierunek ich akcji zasługuje na poparcie przez wszystkich uświadomionych i wolnomysłnych ludzi kulturalnych narodów, najbardziej przez Bułgarów, którzyśmy przenieśli podwójną niewolę przez całych pięć wieków i dziś jeszcze, z bronią w rękę, wszyscy poświęcać musimy kwiat naszego społeczeństwa dla ostatecznego wyzwolenia naszych braci od dotychczasowego ucisku chciwych i zawistnych sąsiadów. A tego świętego prawa któż śmiałyby nam odmówić?

Nasi bohaterscy sprzymierzeńcy, którzy ramię przy ramieniu wraz z nami przelewają drogą krew swoich synów, aby nam dopomóc do utrwalenia tego, co jest nasze, — przekonaniśmy głęboko, uczynią to samo dla bratniego naszego narodu, polskiego, którego losy i tak w zupełności spoczywają w ich rękach. Leży to zarówno w ich, jak i samych Polaków interesie. Dziś wprawdzie stoi ponad wszystkim wyższy interes, środkowo-europejski, który reguluje międzynarodowe stosunki państw, ale i pod tym kątem widzenia samodzielne Królestwo Polskie nie stoi na przeszkodzie w niczym rozwojowi Niemiec czy też Austrii.

Najbardziej prawidłowe rozwiązanie polskiego, narodowego problemu byłoby: zjednoczenie całego narodu polskiego w jedno, samodzielne, niezależne od nikogo Królestwo. Takie rozwiązanie wyjdzie na korzyść tak samym Polakom, jak i ich sąsiadom. Znikną spory i nieporozumienia narodowe; ustaną pograniczne konflikty, które nigdy nie prowadzą do pomyślnych rezultatów. Albowiem niema nic cięższego nad to, gdy własne twe prawa i swobody zależne są od łaski drugich, zwłaszcza, jeśli ci silniejszymi są od ciebie. Jeżeli każda jednostka pragnie sama, wedle własnego pojęcia i zrozumienia, kierować własnymi sprawami, to niemniej konieczną jest ta zasada w zastosowaniu do całego narodu czy państwa. Inna natomiast jest kwestja, jeżeli to państwo, jako równorzędny sojusznik i wśród jasno określonych warunków, wchodzi w skład pewnej federacji czy personalnej unji.

Czytam w odezwie Pol. Nacz. Kom., że wszystkie polityczne grupy w Polsce, a w tej liczbie i polska reprezentacja w austryjackiej radzie państwa, »Koło Polskie« w Wiedniu, wydały oświadczenie, że polski naród żąda, aby »niepodzielne Królestwo Polskie, zjednoczone z Galicją w jedną nierozdzieloną całość polityczną, tworzyło wolne Królestwo Polskie w związku z monarchią Habsburską.« Program ten nie odbiega daleko od poglądu, jaki wyżej wypowiedziałem. Być może, że odpowiada on najbardziej celom interesów Polski. Monarchja Habsburska posiada w swym łonie bardzo liczny żywioł słowiański, w łączności więc ze słowiańskim królestwem polskim żywioł ten, jak i Polacy będą mogli jeszcze pewniej zabezpieczyć wzajemne interesy swoje przeciwko wszelkim zakusom zaborczości,

skądkolwiek by ona wyszła. Byłoby to z korzyścią i dla interesów samej Austrii.

Być może, że początkowo odnośne mocarstwa nie będą zbyt szczodre względem tego, do czego polski naród pretenduje. Dlatego z naszej strony radzilibyśmy naszym braciom, Polakom, by byli przezorni i nie nazbyt wymagający; liczne zdobycze narzuci im sam czas w przyszłości. W tej chwili wszystko, cokolwiek się zdobędzie, zawsze będzie zyskiem. Żądania Polaków: samodzielnej administracji i prawa organizowania narodowej siły zbrojnej stanowią najzupełniej słuszny i najrealniejszy ich postulat. Obydwa są nierozdzielne; niepewnym jest bowiem i niczym nie zagwarantowany samodzielny nawet zarząd kraju bez narodowej armji. Zainteresowane mocarstwa, które zgodzą się na zaprowadzenie samodzielnego zarządu, nie mogą i nie powinny sprzeciwiać się organizacji narodowej siły zbrojnej, która będzie gwarancją pierwszego, tudzież wewnętrznym i zewnętrznym jego wzmocnieniem.

Mocarstwa centralne miały sposobność przekonać się, co znaczy dzielna, narodowa armja, jaką jest na przykład nasza, a jaką będzie niezawodnie i polska. Jeśli więc stworzą to nowe Królestwo, czy zupełnie odrębne, czy w związku ze sobą, i zagwarantują mu konieczne prawa i swobody, to, stwarzając armję polską, wzmocnią tym samym swoją. Polacy bowiem kosztowali już owoców opieki »siostrzycy« swej — Rosji, będą wiedzieli więc i na przyszłość, kędy zdążają ich interesy.

Jeśli tedy mocarstwa centralne chcą mieć jeszcze jednego, potężnego sprzymierzeńca, a Europa zapewnić sobie pokój trwalszy, zyskując

w Polakach nowego pracownika na polu kulturalnego postępu, — to nie mogą żadną miarą sprzeciwić się stworzeniu nowego Królestwa Polskiego.

W Gjumjurdzinie, 24-go marca 1916 r.

DR. IW. HADŻIJEW
naczelnik okręgu Gjumjurdzina

XIV.

GAWRAIL KACAROW

należy do starszych profesorów wszechnicy sofijskiej. Wykłada dzieje starożytnej Grecji i Rzymu, zajmując się też historją starożytnego Bałkanu i Wschodu. Znaczącą jest szczególnie zawilej i długimi sporami obciążonej kwestji walk religijno-narodowych pomiędzy Grekami i Bułgarami na południowych i wschodnich granicach terytorjum bułgarskiego. Z natury swego przedmiotu zajmuje się archeologją. W tej też dziedzinie położył niemałe zasługi, jako gorliwy współpracownik Sofij. Towarzystwa Archeologicznego, oraz jego najważniejszej odnogi w Warnie, która, jak wiadomo, podjęła poważne badania około rozwiązania zagadki szczątków i grobu króla Władysława Warneńczyka. Obecnie wykłada na wszechnicy sofijskiej dzieje ludów starożytnego Wschodu, teorie polityczne starej Grecji, oraz w seminarjum historycznem znaczenie i metody badania wschodnich zabytków historycznych. — Choć sprawa polska zbyt odległą jest od dziedziny studjów prof. Kacarowa, interesował się on i interesuje nią zawsze żywo. Jeden z pierwszych też pospieszył z odpowiedzią na ankietę Pol. Biura Prasy w Sofji na temat kwestji polskiej.

O jedno, wolne państwo polskie

(Głos bułgarskiego archeologa)

Zbyt mało obznajomiony jestem z zagadnieniem polskim, jako więc człowiek nauki nie chcę zapuszczać się w szczegóły przedmiotu, którego nie znam gruntownie. Tych parę słów przesyłam na dowód, że w całej pełni słuszność sprawy polskiej odczuwam i z całego serca jak najpomyślniejszego jej rozwiązania pragnę.

*

*

*

Prawa do samodzielnego narodowego bytu nikt nie śmie zaprzeczyć narodowi tej miary, co polski, posiadającemu tak głęboką świadomość swojej jedności, świadomość, co znajduje zdrowe oparcie w własnej, wysoko rozwiniętej kulturze. Nikt nie może wątpić, że naród polski, nauczony doświadczeniami długich dziejów, otrząsnął się z dawnych błędów i jest już w zupełności przygotowany, aby — skoro tylko da mu się możliwość po temu, zorganizować się w samodzielną jednostkę polityczną, rozwinąć bezsprzecznie wielkie swoje zdolności i stać się jednym z ważnych czynników europejskiej kultury. Nie można zaś ani dopuścić myśli, by naród, mający za sobą tak długi i bogaty żywot dzie-

jowy, natchniony tak niezłomną miłością ojczyzny, — naród, który, mimo tak długiego podlegania przemocy obcych, zachował w całej pełni duchową samoistość, — by taki naród politycznie się zaprzepaścił i zatrić samopoczucie narodowe.

Dlatego i my sądzimy, że zjednoczenie narodu polskiego i utworzenie z niego samodzielnego państwa, pod ochroną sąsiednich mocarstw, byłoby nie tylko z korzyścią dla rozwoju kultury w Europie, ale także w interesie mocarstw europejskich. Ewolucja dziejów uczy nas, że istnienie małych państw w sąsiedztwie wielkich mocarstw światowych nie jest bez znaczenia. Przy tej sposobności z zadowoleniem konstatujemy, że świadomi rzeczy, niemieccy historycy i politycy jasno i kategorycznie przyznają słuszność takiemu rozwiązaniu sprawy polskiej.

Tak np. w znanym dziele »Deutschland und der Weltkrieg«^{*)} na str. 685. w ten sposób powiada O. Hintze:

»Walczymy nie tylko w obronie naszej własnej potęgi i samodzielności, ale o wolność wszystkich narodów...; nie chcemy czczego panowania nad światem jednego narodu, ale całego szeregu zdolnych do życia wolnych państw i narodów...^{**)} Przed oczyma naszymi staje, niby ideał przyszłości, systemat wielkich mocarstw, które wzajemnie przyznają sobie prawa samodzielności i równouprawnienia...; obok zaś tych sił światowych

^{*)} Herausgeg. von O. Hintze, Fr. Meinecke etc. Leipzig u. Berlin, 1915 (art. »Der Sinn des Krieges«, przyp. wyd.)

^{**)} Tekst oryginału niemieckiego brzmi: »sondern ein lebensvolles Nebeneinander freier Völker und Staaten«. (Przyp. wyd.)

žadamy zabezpieczenia samodzielnego bytu*** i mniejszym, słabszym, czy mniej rozwiniętym państwom, rozumie się, pod warunkiem, że one, o ile z nami sąsiadują, nie będą się łączyły potajemnie z naszymi nieprzyjaciółmi przeciwko nam..... Nie pragniemy żadnego panowania nad światem, ale wolności i równouprawnienia wszystkich narodów na ziemi, o ile one dosięgły koniecznego stopnia kultury...» W tym samym duchu wypowiada się i wybitny prawnik niemiecki, E. Zitelmann w tym samym dziele na str. 675****).

Miejmy nadzieję, że czynniki, które po wojnie rozstrzygać będą o losach narodów, nie przejdą do porządku dziennego nad słowami oświeceniem i ludzkością kierowanych uczonych i że wskrzeszą jedno, wolne państwo polskie, które może wnieść nowe, oryginalne elementy do dziejów wszechludzkiej kultury.

W Sofji, dn. 16-go listopada 1915

G. J. KACAROW

***) W oryginale: »wollen wir auch den.... Staaten eine gesicherte und selbständige Existenz gewahrt wissen«. str. 686. (Przyp. wyd.)

****) »Niemcy pragną światła i powietrza dla siebie, pragnąc jednak przytym pozostawić każdemu narodowi swobodę życia i rozwoju w jego własnej odrębności«. (Art. »Der Krieg und das Völkerrecht«. Przyp. wyd.)

XV.

ANA KARIMA

jedna z pionierek ruchu kobiecego w Bułgarji — publicystka i poetka o kierunku radykalno-społecznym. Wyszedłszy za mąż za głównego przywódcę socjalizmu w Bułgarji, Janka Sakázowa, długi czas wraz z nim stała na czele tego kierunku, zajmując się uświadamianiem proletariatu kobiecego, organizacją pracy kobiet w różnych dziedzinach życia narodowo-społecznego, wydając dla nich pisma i broszury, zakładając związki i stowarzyszenia. Jedną z pierwszych rzuciła podwaliny pod zorganizowaną pracę kobiet w Bułgarji, przyczyniła się waleśnie do podniesienia poziomu intelektualnego w wychowaniu i pracy kobiet w Bułgarji. Znana też jako autorka wielu prac literackich, powieści, nowel i dramatów. Z zawodu jest nauczycielką. Jeden z jej utworów, legendę na tle ludowym p.t. »Źródło Jany« przełożyła na język polski Józefa Ancowa w feljetonach »Nowej Reformy«. (R. 1916 nr. 174 — 176.)

O własnych siłach

(Głos bułgarskiej publicystki)

Wychodząc z zasady, że i najmniejszy naród powinien być wolnym, nie potrzebuję tracić słów na udowodnienie, że jestem gorącą zwolenniczką dzieła wyzwolenia narodu polskiego. Tak liczna i kulturalna narodowość winna być wolną zarówno od rosyjskiej, jak i niemieckiej przemocy, czego w równej mierze pragnę i dla własnego narodu.

Patrzac, jak się dzisiaj w najhaniebniejszy sposób depta prawa międzynarodowe i wzajemne umowy, — jak przywódcy akcji wyzwoleniczej w Polsce wyzyskiwani byli i okłamywani zawsze (np. podczas wojny rosyjsko-tureckiej), — życzę Polakom, by tym razem nie ulegli rozczarowaniom w swych nadziejach.

Jako na jedynym środku po temu, sędzę, winni Polacy oprzeć się przedewszystkim na swoich własnych mięśniach, — organizując jak tylko możliwe najrychlej dzieło wyzwolenia z pomocą w pierwszym rzędzie swoich Legionów; winni już dziś nadać Polsce fizjognomię własnego, wolnego państwa.

Później gotowo być wszystko — za późno! Albowiem nie wierzę w bezpośrednio oswobodzicielski charakter woj-

ny dzisiejszej, ani w to, by którekolwiek z państw walczących, Rosja czy Niemcy, czy Austria, potrzebowały w sąsiedztwie swoich granic nowego, niepodległego państwa. Przeciwnie, historia uczy, że podział ziem najbardziejby odpowiadał życzeniom wszystkich walczących dziś mocarstw.

W Sofji, dn. 13-go grudnia 1915 r.

ANA KARIMA

XVI.

DR. STEFAN KIROW

prawnik z zawodu, wykłada na uniwersytecie sofijskim powszechne prawo państwowe oraz administrację prawa. W r. 1909. wybrany został dziekanem Wydziału prawa, którą to godność od tego czasu kilkakrotnie piastował. Jest członkiem Bułg. Tow. Naukowego, oraz Akademji umiejętności, w których wydawnictwach czynnie współpracuje. Choć należy do starszego pokolenia profesorów, zajmował zawsze krytyczne stanowisko wobec przeważającej w tym gronie przed wielką wojną orientacji słowiańskiej, przybierającej u niektórych jej zwolenników formy skrajnego rusofilstwa. Politycznie należał do grupy radykalno-demokratycznej, której organem był nie istniejący już dziś, bardzo dobrze redagowany miesięcznik, »Demokr. Przegląd.«

Wolna Polska w koncepcji „karpato-bałkańskiej“

(Głos bułgarskiego prawnika)

Jeszcze w roku 1909 ym pisałem (w czasop. »Demokraticzeski Prêgled«, R. VII. T. III str. 265), że przyjdzie jeszcze czas, kiedy my, bojownicy »Bałkańskiego Związku« uznamy granice półwyspu bałkańskiego za ciasne, wobec czego dotychczasowy »Bałkański Sojuz« będzie się musiał przeobrazić w »Bałkano-Karpacki«, aby się skutkiem tego móc rozszerzyć.

Temu, co w roku 1909-ym uważałem za rzecz dalekiej przyszłości, możliwe, że sądzono, aby się poczęło urzeczywistniać już w naszych czasach.

Na tym samym miejscu (str. 267) doszedłem do wniosku, że przeznaczeniem małych państweczek bałkańskich będzie albo zniknąć zupełnie albo wejść, jako uczestnicy, w skład jednego, wielkiego związku państwowego. Związek ten — dodałem, — może pozostać i bez Turcji, jeśli ta nie pojmie swej roli kierowniczej, (obecnie dodaję — że jej istotnie nie pojęła). Austria może ją oszukać!..

Co będzie jutro — nikt nie wie. Najkorzystniejszą jednakże byłoby rzeczą, gdyby Austria i Turcja i my

(tj. Bułgarja) porozumiały się wzajemnie i stworzyły jeden olbrzymi związek państwowy, potężny zarówno wewnątrz, jak i pod względem zewnętrznym.

Ja osobiście, od chwili ówczesnej, nie przestałem głosić hasła ścisłego zbliżenia pomiędzy narodami bałkańskimi, oraz w dalszym ciągu pomiędzy nimi a Turcją i Austrią. I jeśli my, narody bałkańskie, pragniemy dobrowolnego zbliżenia z narodami Austro-Węgier, to sądzę, że okoliczność ta winna wpłynąć i na monarchję w tym duchu, by sama dokonała wewnętrznego przeobrażenia, — by ustosunkowanie się ziem jej i narodów upodobniło się do naszego (bałkańskich państw), abyśmy wszyscy stanęli na jednakowej podstawie — równouprawnieni członkowie jednej wielkiej federacji. A jako na równorzędnego członka w tym związku liczyłem zawsze na przyszłe państwo polskie.

Dlatego w miejsce bezpośredniej odpowiedzi na pytania ankiety, sądzę, że powyższym wywodem spełnię swe zadanie pośrednio, kreśląc stanowisko, jakie — wedle mego rozumowania — naród polski, zorganizowany w przyszłym, wolnym państwie polskim, powinienby zająć w związku austro-węgierskich krajów i narodów, a w następstwie tego i w wspomnianej wyżej »Karpato-bałkańskiej« federacji. To zaś, co uważam, że byłoby z korzyścią dla mojej ojczyzny, pozostającej w daleko luźniejszych stosunkach z Austro-Węgrami, aniżeli Polacy, wydaje mi się jeszcze korzystniejsze dla Polski.

»Koło Polskie«, a w ślad za nim i »Naczelny Komitet Narodowy« zdążają, moim zdaniem, w właściwym kierunku.

Ostateczny postulat sformułowałbym w następujący sposób: wszystkie ziemie zjednoczone w jednym,

niepodległym państwie polskim, w związku z Habsburską monarchią, a w ścisłym przymierzu z federacją narodów bałkańskich.

W ten sposób odpowiedziałbym na wszystkie pytania. Odpowiedź na pytanie 4-e, 5-e i 6-e mieści się w wywodach powyższych. Na pytanie 1-e i 2-e odpowiadam twierdząco. Na pytanie 3-e odpowiadam jeszcze energiczniej: tak, tak, po tysiąckroć — tak!

W Sofji, dnia 15-go listopada 1915 r.

DR. STEFAN KIROW
prof. zwycz.

XVII.

NIKOŁA MILEW

jest docentem historii bułgarskiej na uniwersytecie w Sofji i zarazem naczelnym redaktorem najpoważniejszego dziennika bułg., wydawanego w języku francuskim z przeznaczeniem dla za granicę, półurzędowego »Echo de Bulgarie«. Napisał kilka cennych rozpraw historycznych i pokaźne dzieło p. t. »Katolizacka propaganda w Bułgariji przez XVII wiek« (Sofja, 1914), oparte na źródłowych badaniach archiwalnych, a zdradzające, że N. Milew jest dobrym znawcą prądów religijnych i kulturalnych, jakie nurtowały w kraju w ciągu ubiegłych wieków. W dziele tym uwzględniona jest szeroko i rola polskiego duchowieństwa w Bułgariji, głośnych misjonarzy na Bałkanie, OO. Zmartwychwstańców, których zakłady naukowe, jak »Collegium Bulgaricum« w Odrinie (Adrianopolu), od pół wieku oddawały wielkie usługi oświatowe społeczeństwu bułgarskiemu. Zwłaszcza dla zaniedbanej pod tym względem Tracji i Macedonji z czasów tureckich miały one pierwszorzędne znaczenie. Z nich to wyszedł cały szereg najwybitniejszych polityków, uczonych i organizatorów społecznych Bułgarji. Dzieło prof. Milewa jest cennym dopełnieniem i skorygowaniem po części prac poprzedników jego w tym przedmiocie: Chorwatów: J. Pejaczewića i Luja conte Vojnovića, oraz naszych znawców, XX. St. Załęskiego, Czermińskiego i innych.

Postulaty polskie a rzeczywistość

(Głos bułgarskiego historyka)

Polskie Biuro Prasy w Sofji uczyniło mi zaszczyt zwróceniem się do mnie z pytaniami, które dziś nurtują w całym społeczeństwie polskim, a które obchodzą bardzo blisko i nas Bułgarów.

Oдноśnie do tych kwestji szczere zapamiętywanie moje jest następujące:

* * *

Naród polski ma bezsprzecznie prawo do samodzielnego, narodowego bytu; co więcej, pośród narodowości, których prawa obecna, wszechświatowa wojna powinna wskrzesić i uświęcić, niemasz narodu, któryby bardziej zasługiwał na wolność i niepodległość, aniżeli polski. I nie tylko dlatego, że perypetje wojny przyczyniły strasznych spustoszeń ziemi polskiej, a krwawych doświadczeń polskiej duszy, ale głównie i przede wszystkim dlatego, że narody ujarzmione i rozerwane rzadko przejawiały tyle tężyzny i taką moc duchową, jak Polacy. Polska zginęła jako państwo, padając ofiarą swej wewnętrznej słabości, fatalnego położenia geograficznego, oraz politycznych zasad XVIII-go stulecia.

Atoli kultura, którą Polacy stworzyli byli w ciągu wieków, uchroniwszy ich indywidualność, wywalczyła im prawo do ponownego bytu, jako politycznej całości.

My, Bułgarzy, mamy szczególne uzasadnienie życzyć Polakom tego, jako naród, który od trzech pokoleń do dziś walczy o wolność i zjednoczenie, a który dość ma powodów do wdzięczności za swe przebudzenie, wdzięczności dla polskich patryjotów z połowy minionego stulecia.

Czy stworzenie państwa polskiego leży w interesie mocarstw centralnych i całej Europy, i czy może ono przyczynić się do zapewnienia trwałego w Europie pokoju,—w kwestji tych pytań powinni wypowiedzieć się inni, bardziej kompetentni. Nie ulega wątpliwości, że stworzenie państwa polskiego przyniesie wielką korzyść idei pokoju w Europie, choćby z tej prostej przyczyny, że w ten sposób rozstrzygnęłoby się jedno z wielkich zagadnień europejskiej polityki, tudzież kres by się położyło wewnętrznym przesileniom tych państw, w których naród polski zmuszony jest bronić narodowych praw swoich. Nie mniej rozumie się samo przez się, że Polska, uzyskawszy niepodległość, swobodnie rozwinię swe siły duchowe i stanie się ważnym czynnikiem w ogólnym postępie kultury.

Ze stanowiska kultury rozstrzygnięcie sprawy polskiej w duchu polskich ideałów jest konsekwentne, słuszne i potrzebne. Lecz w obecnej chwili patryjoci polscy nie powinni zapominać o jednej zasadniczej okoliczności: oswobodzenie i zjednoczenie Polski nie jest dziełem idealnych zasad sprawiedliwości i prawa, lecz tylko kwestją politycznych możliwości.

Polska duszą swoją i krwią przelaną swych synów stanęła po stronie zwycięzców; jednakowoż sama przez się nie jest ona jeszcze czynnikiem zwycięstwa; od kierowników tedy jej polityki wymaga chwila dzisiejsza wielkiego taktu i wielkiej pościągliwości. Polska utraciła swą całość i swą niepodległość kilkakrotnie; niechajże więc pomyślne widoki, jakie się dzisiaj odsłaniają dla jej przyszłości, nie zostaną skompromitowane przesadą i brakiem umiarkowania.

Co do reszty punktów kwestjonariusza, nie mogę nic innego powiedzieć, jak tylko wyrazić życzenie w duchu powyżej określonych zasad, by słuszne postulaty Polski zostały uwzględnione przez zainteresowane mocarstwa, które, określając dla Europy statut na dłuższy okres czasu, nie będą mogły pominąć żądań tego zdolnego i tęgiego narodu, tak pełnego mocy w nieszczęściu; polscy zaś przywódcy, by broniąc interesów swej ojczyzny, liczyli się z interesami swych sąsiadów, a przede wszystkim — z rzeczywistością.

W Sofji, dn. 19-go maja 1916

N. MILEW

*docent sofijskiego uniwersytetu
naczelný redaktor dziennika
„Echo de Bulgarie“*

XVIII.

KRSTO MIRSKI

z zawodu adwokat, zdobył sobie w Bułgarji także imię zdolnego publicysty. Mieszkając od wielu lat w Warnie, w tamtejszej, północno-wschodniej połaci kraju rozwinął swą działalność polityczno-społeczną. Jest członkiem warnieńskiego towarzystwa Archeologicznego, w którego badaniach nad grobem króla Władysława Warneńczyka przyjął czynny udział. Napisał mianowicie w sprawozdaniach tegoż towarzystwa rzecz o »Bitwie pod Warną 1444 r.« (wedle Jana Herburta z Fulsztyna). (Izw. III. 1910). W ubiegłej kadencji K. Mirski był posłem do sobrania z okręgu warnieńskiego. Z przekonań postępowy demokrata.

Niech żyje Polska Kazimierzowska!

(Głos bułgarskiego publicysty)

Otrzymałem pismo Sof. Biura Prasy N.K.N., w którym zapraszacie mię Panowie do udziału w ankiecie nad sprawą polską.

Spełniam miły obowiązek i odpowiadam przynajmniej na niektóre z zadanych pytań.

* * *

1) Było wielkim obowiązkiem moralnym mocarstw, tworzących europejski areopag, przynajmniej na berlińskim kongresie, skoro nie uczyniły tego na kongresie paryskim, przywrócenie Narodowi Polskiemu prawa do samodzielnego, państwowego i narodowego bytu, rozumie się, wedle możliwości, w etnograficznych jego granicach.

Naród polski, jeden z najliczniejszych i najkulturalniejszych narodów słowiańskich, który przez tak długie wieki tworzył samodzielną jednostkę polityczną, którego synowie tak wiele zasłużyli się dla ludzkości, szczególnie na polu literatury, powinien przynajmniej po ukończeniu obecnej, wielkiej wojny, natychmiast po podpisaniu po-

koju, dopuszczonym zostać jako członek do ugody państw wojujących, oraz uzyskać formalną prawomocność dla niezawisłości swego państwa.

Naród ten posiada bez wszelkiej wątpliwości niezaprzeczone prawo do tego, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę niezliczone ofiary, jakie położył on w obecnym strasznym samotrzebieniu się większej części europejskich narodów, jeśli się policzy ten ogrom polskiej krwi wylanej i mnóstwo poległych synów Polski.

2) Wznowienie państwa polskiego leży w ogólnym interesie wszystkich narodowości. Wskrzeszona Polska dopomoże do utrwalenia pokoju w Europie.

Wprost niemożliwym będzie w Europie długotrwały pokój bez zjednoczenia w niej wszystkich narodów w ich wedle możliwości etnograficznych granicach. I dlatego, jeśli nie wszyscy dzisiaj Polacy, poddani Austro-Węgier, Niemiec czy Rosji, to przynajmniej największa ich część winna po sprawiedliwości uzyskać wolność i obywatelstwo w niepodległym swym państwie, oraz możliwość stanowienia samej sobie własnych praw państwowych.

3) Dzisiejsza kultura narodu polskiego jest niepoślednią gwarancją, że udręczony naród ten, na wypadek zdobycia politycznej, a w dalszym ciągu i gospodarczej niezawisłości, będzie mógł na przyszłość z jeszcze większym pożytkiem współpracować w dziele europejskiej cywilizacji.

4) Czy droga, wybrana przez Polaków, grupujących się dzisiaj dokoła Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie, jest najlepszą,—na to pytanie odpowiedzieć mogliby tylko sami Polacy, zwołani na powszechny, ogólnopolski kongres w jednym z państw neutralnych.

Komitety ten — jestem przekonany — w całej pełni zdaje sobie sprawę, że interesy Polaków nakładają na nich zarazem obowiązek uwzględnienia i wszystkich innych narodowości, w pierwszym rzędzie wielkich. Rozumie się, nie znaczy to wcale, że małe narody, a zwłaszcza ich naczelnicy przedstawiciele obowiązani są ulegać bezwzględnie każdej wielkiej narodowości. Chodzi tylko o poszanowanie słuszych praw mniejszości narodowych w łonie większych całości państwowych.

5) Najbardziej nadzieiny sposób rozstrzygnięcia kwestji polskiej, wątpię, by mogło określić cokolwiek innego, nad tę najprostszą zasadę:

Niechaj każdy naród sam zabiega około dobra własnego, uwzględniając jednakowoż interesy i innych narodowości, szczególnie tych, co żyją w granicach jego państwa.

Jak to często bywa pomiędzy ludźmi, podobnie i narody winny sobie dopomagać.

* * *

Do słów powyższych pozostaje mi jeszcze jedno tylko dorzucić: Niech żyje bratni nam Naród Polski i niechaj świat ujrzy jak najrychlej Polskę potężną i niepodległą, jaką była za króla swego, Kazimierza III-go Wielkiego!

W Warnie, dn. 11/24-go grudnia 1915

KR. MIRSKI

b. poseł z m. Warny i jej powiatu

XIX.

DIMITRIJ MISZEW

jeden z wybitniejszych publicystów bułgarskich, założyciel i redaktor tygodnika literacko-społecznego, »S w o b o d n o M n ê n i e«, w którym z wielką odwagą cywilną głosi hasła wolności i niezawisłości, w najszerszym znaczeniu tych pojęć. Jest głównym rzecznikiem ruchu wolnościowego w Bułgarii. Założeniem poważnego pisma, jak i pomieszczeniem w nim długiego szeregu cennych prac, poruszających aktualne i najdrażliwsze nieraz kwestje z życia Bułgarii i Europy dzisiejszej, zasłużył się nie mało. Wydał szereg podręczników i chrestomatji szkolnych, cennych w swoim czasie. W r. ub. wydał obszernie dzieło historyczne: »Błgarska istoria« (Sofja, 1916). Jest członkiem bułg. Akademji umiejętności.

»Słusznej sprawie polskiej«, jak sam powiada, oddany istotnie gorąco i niejednokrotnie energicznie jej bronił. Odwiecznego jednak i zbyt skomplikowanego sporu rosyjsko-polskiego (a nawet samej Rosji) chyba nie zna, skoro może głosić takie paradoksy, jak hasło niepodległej Polski w jedności ze Słowiańszczyzną, a więc i Rosją. Widoczne to i z jego wywodów w gorącej zresztą dla sprawy naszej odpowiedzi na ankietę sofijską. Wikła się tam w sprzeczności i niekonsekwencje. Domaganie się określenia etnograficznych granic w Słowiańszczyźnie i równocześnie porównanie z rzekami, spływającymi do jednego morza (rosyjskiego!), jest aż nazbyt wymowne. Nawet silne podkreślanie hasła zjednoczenia Polski na tle utopijnego marzenia o jedności słowiańskiej zbyt przypomina właściwe pewnej orjentacji wysuwanie tego hasła przeciw obecnej niepodległości. Ma on też, mimo owej »wolnomyślności«, jedną wspólną z tamtą orjentacją cechę—szczery rusofilizm, który też był powodem rychłego zawieszenia pisma Miszewa niedługo po wybuchu wojny bułgarsko-koalicyjnej.

Niepodległa Polska w morzu słowiańskim

(Głos bułgarskiego rusofila)

Raczyliście mię Panowie zaszczycić swym łaskawym zaproszeniem: życzyście sobie, bym i ja wypowiedział swe skromne słowo w ankiecie, którą otworzyliście Panowie w sprawie polskiej.

Dziękuję najserdeczniej za wysoki zaszczyt i za pamięć o mnie.

* * *

Sześć pytań, jakie stawia ankietę, da się, zdaniem moim, ściągnąć do jednego, pierwszego, które jest najistotniejsze. Pytanie brzmi: Czy naród polski ma prawo do samodzielnego, prawnopanstwowego, narodowego bytu?

Pojmuję całą głębokość zagadnienia. Postawione po długich wiekach kulturalnego żywota narodu polskiego, który często stał na czele Słowiańszczyzny, reprezentując myśl jego i genjusz, — zjawia się ono dzisiaj jako protest cywilizacji i sprawiedliwości, których hasłem jest polityczna, narodowa i indywidualna niezależność nie tylko każdego narodu, ale i każdego człowieka.

A któż może zaprzeczyć prawa niepodległości szlachetnemu narodowi polskiemu?—Któryż naród z większą gorliwością, talentem i energją oddawał usługi z ducha swych wielkich synów nauce, sztuce i polityce ludzkiej, zarówno w przeszłości, jak i dzisiaj? — Któryż naród więcej od niego dał i daje znakomitych mężów stanu i dyplomatów Niemcom, Austrii i Rosji, — liczy więcej profesorów w pierwszorzędnych uniwersytetach Europy, — posiada więcej uczonych, artystów i pisarzy, rozrzuconych pomiędzy wszystkie narody świata?

Jeśli taki naród, który zaszczyt przynosi ludzkości i mimo najgorszych warunków, w jakich się znajduje, walczy nie bez słuszności, o pierwszeństwo w rodzinie słowiańskiej, nie ma prawa do samodzielnego, państwowego bytu,—to w takim razie musimy się zgodzić na twierdzenie, że dzisiejsze, najbardziej cywilizowane państwa nie stoją w swych państwowych koncepcjach o wiele wyżej od pojęć starożytnych filozofów, którzy nie mogli sobie przedstawić... »sytych bez niewolników«. Ateńscy filozofowie żądali przynajmniej tylko rodzin niewolników, gdy dzisiejsi imperjaliści europejscy, wbrew wolnomyślnym ideom, żądają całych narodów niewolników. Prawdziwa cywilizacja jest przeciwną takiej koncepcji: ona jest za wolnością i prawem każdego człowieka i każdego narodu.

Jeżeli w dalszym ciągu dotknąć mam innych kwestji, które zasadniczo mieszczą się już w pierwszym pytaniu, to powtórzyć będę musiał to, co już niejednokrotnie przygodnie poruszałem w swym tygodniku, »Swoobodno mnênie« (»Wolne słowo«).

Uważałem zawsze i uważam polityczny i intelektualny ucisk za piętno cywilizacji dzisiejszej i za

hańbę człowieczeństwa. W myśl tego przekonania zaraz w pierwszym zeszycie pisma, w pierwszym artykule p. t. »Tritê rany na Evropa« (»Trzy rany Europy«) wystąpiłem był przeciwko ciemnocyicielom narodów i stanąłem w obronie praw uciemnionych. A ponieważ naród polski jest alfą wśród pokrzywdzonych i uciśnianych narodów, i ponieważ bezprawie, jakiego dokonano na nim, wypłaca się krwią i niedolą od szeregu pokoleń, przeto rozpocząłem od tej największej w dziejach Europy zbrodni, jaka została popełnioną w ciągu ostatnich dwu wieków. W artykule wspomnianym podkreśla się trzy zbrodnicze dzieła egoizmu pewnych europejskich mocarstw. Tak, w Europie popełniono trzy fatalne błędy lub zbrodnie międzynarodowe względem idei, cywilizacji i ludzkości. Pierwszym przestępstwem był rozbiór Polski, drugim — aneksja Alzacji i Lotaryngji, trzecim — podział Macedonji i oderwanie Dobrudży od organizmu Bułgarji.

Krzywdza Polski wstrząsnęła Europą, dała początek zbrojeniom i, na kształt chorego jelita, uczyniła z Rosji wasalą Niemiec. Aneksja części Francji daje początek zbrojnemu pokojowi, rodzi wielogłową hydrę militaryzmu, która, wysawszy soki żywotne narodów, pożera obecnie same narody, zwycięzców i zwyciężonych. Podział Macedonji stwarza bałkańską Polskę, a aneksja Dobrudży — bałkańską Alzację.

Przeciwko rozbiorowi Polski Francja zaprotestowała, ale późno i nie dość stanowczo. Przeciwko aneksji Alzacji i Lotaryngji protestował tylko wielki Gladston, przeprawiając, że wywoła to nową i krwawą wojnę. Ponieważ zaś przeciwko podziałowi Macedonji żadne państwo, ani żaden mąż stanu nie zaprotestował, przeto do-

konał tego orężnie sam naród bułgarski, z całym atoli respektem dla praw i wolności swoich bałkańskich nieprzyjaciół.

Polska posiada dzisiaj sympatje wszystkich miłujących wolność narodów. Posiada ona za sobą własną kulturę, która postawiła ją pomiędzy pierwszymi, słowiańskimi plemionami, i słuszne prawo, którego nikt nie może jej zaprzeczyć. Sprawiedliwość i narody w przeważnej większości są po jej stronie. Pozostaje jej do przeprowadzenia prawo samodzielności politycznej i pełnego zjednoczenia. Interesy cywilizacji oraz narodów, zasady wolności wyznających, stoją w przeciwieństwie do poglądów wszelakich imperjalistów, którzy pragną podzielonej i ujarzmionej Polski. Interesy tamtych—według mego głębokiego przekonania — domagają się zjednoczonej i niezawisłej Polski.

I taka Polska w rodzinie słowiańskiej i w łączności z nią stanie się silnym i wpływowym czynnikiem cywilizacji. Polacy mogą szukać sympatji i poparcia w słowiańskiej swej rodzinie—wszyscy bowiem jej członkowie, nawet i ci, których oni uważają za nieprzyjaciół swoich, uznają słuszność jej praw i gotowi są je poprzeć.

Polska zjednoczona i niepodległa nada zupełnie inny wygląd Europie. Pozostaje jednak wprzód do wykonania wielkie, domowe zadanie w Słowiańszczyźnie: należy mianowicie określić ściśle pewne, demarkacyjne granice etniczne. Jakkolwiek przedstawiają się trudne, są jednak możliwe do przeprowadzenia. Jeśli inne rasy określiły od dawna u siebie te granice i uwolniły się od kwestji, które przez stulecia całe rozrywały Słowian, zwracając jednych przeciwko drugim, to czas już naj-

wyższy, by dokonano tego samego i wśród słowiańskich plemion. Wszak i wielkie rzeki nie posiadają określonych granic tam, gdzie wlewają się w morze, nie mają linii, oddzielającej w ujściach ich słodkie wody od słonych; a przecież jedne i drugie służą swemu przeznaczeniu.

Przed elitą narodu polskiego zjawia się jedno tylko zadanie: zjednoczenie Polski i restytucja jej niepodległości, oraz jeden obowiązek—pracować nad realizacją tego zadania ze wszystkich sił, atoli zdala od myśli, by jedno jarzmo zamienić na drugie. Nie może i nie powinno być mowy dzisiaj o tym, któremu z trzech jarzm oddać pierwszeństwo. Wszelkie jarzmo, obwinięte i w najdelikatniejszy jedwab, pozostanie jarzmem; poniżeniem będzie ono zarówno dla mocarstw, które je nałożą, jak i dla narodu polskiego, na który zostanie nałożone, jak i dla cywilizowanych narodów, które dopuszczają do tego.

W Europie powinny żyć tylko wolne narody. Każdy w swoich etnograficznych granicach. Naród polski, najbardziej pokrzywdzony i udęczoney, a jeden z najinteligentniejszych narodów słowiańskich, powinien zjednoczyć się w granicach swej narodowości. Polska winna być państwem niepodległym. Jest ona czynnikiem kultury. Bez niej cywilizacja zawsze wyglądać będzie zbyt ponuro. Z nią aureola człowieczeństwa zajaśnieje w pełnym blasku.

Oto moja odpowiedź. Nie rozpatrzyłem w niej wszystkich pytań po porządku, jednakże, sądzę, dotknąłem z nich każdego.

W Sofji, dn. 5-go lutego 1916 r.

D. MISZEW
publicysta

XX.

STEFAN MLADENOW

jest przedstawicielem najnowszej szkoły językoznawczej na wszechnicy bułgarskiej. Kształcił się w Widyniu, w Sofji, Wiedniu, Petersburgu i Pradze, gdzie dzięki częstym zetknięciom z Polakami, zainteresował się żywiej językiem i literaturą polską. Zainteresowanie to sprowadziło go wkońcu do Krakowa, gdzie spędził jakiś czas, zajmując się badaniem języka i dyalektologii polskiej. Tu też nawiązał bliższe stosunki z profesorami filologii słowiańskiej na uniwersytecie Jagiellońskim, prof. Łosiem, Nitschem i Rozwadowskim, zaciągając się zarazem do służby naukowej w wydawanym przez tę trójkę »Roczniku Sławistycznym«, jako stały jego współpracownik. Obszerne sprawozdanie z tego wydawnictwa, ze szczególnym uwzględnieniem prac prof. Rozwadowskiego, pomieścił Dr. Mladenow w czasopiśmie naukowym »Periodiczesko spisanie na Błgarsko Knižowno Družestwo« za r. 1910.

W Sofji dłuższy czas był prawą ręką obu profesorów słowiańskiej filologii, Mileticza i Conewa, współpracując z nimi w seminarjach oraz wydawnictwach specjalnych, jak n. p. »Izwěstija na Seminara po sławianska fiłologija pri Uniwersiteta w Sofia«, w jubileuszowym »Sborniku« uczniów uniwersytetu ku czci prof. Mileticza, i w innych.

Z długiego szeregu prac specjalnych, którymi sobie zdobył imię poważnego badacza, na uwagę zasługują rozprawy: o języku i przynależności narodowej wsi Nowo-Seło (Sofja, 1901), o kwestji macedońskich dyalektów (1907), o starogermańskich

elementach w jęz. słowiańskich (1910), o świętogórskim »trëbniku« (1910), o miękkości spółgłosek w bułg. narzeczach, (1914), o nazwach rzek bułgarskich (1915) i. i. Jest stałym współpracownikiem wydawnictw sof. Akademii Nauk., Jagiówego »Archiv f. slav. Phil.,« »Zeitschr. f. vergleich. Sprachforschung«, »Russk. fiłolog. Wiestnika« i. i. Języka polskiego dotyczą prace: »Promënitë na gram. rod. w sław. jezici« (Sofja, 1907) i »Nêkolko raboti na sław. jezikoznanie« (S. 1910). Nadto wykładał na uniw. sof. zasady jęz. polskiego i rozbiór utworów M. Konopnickiej.

W polityce Prof. Mladenow czynnego udziału nie bierze, jakkolwiek z przekonań swoich zalicza się do grupy postępowo-demokratycznej. Brał natomiast i nader czynny udział w dziele wyzwolenia Macedonji, jako żołnierz, odbywszy obie kampanie lat 1912—1913, a wśród nich i szalony atak pod Kirkilisse, okupiony stratą kwiatu młodzieży i inteligencji bułgarskiej. Także w obecnej wojnie od początku bierze czynny udział, jako oficer rezerwowy.

Do Polaków i sprawy polskiej odnosił się bułgarski uczyony zawsze najserdeczniej, umiejąc, gdy tego zachodziła potrzeba, bronić praw i godności narodu polskiego, oczernianego tak często przez wrogów naszych za granicą.

Polska rozjemczynią poważnionych światów

(Głos bułgarskiego językoznawcy)

Odpowiedź na pytania, ogłoszone w broszurze »Ankieta w sprawie polskiej«, wydanej przez »Biuro Prasy Polskiego Nacz. Kom. Narodowego« w Sofji dn. 15 października 1915 r.

*

*

*

1) Wszyscy, którzy dziś niosą przed narodem »miecz zwycięstwa«, jak do wczoraj nieśli, i po skończeniu wielkiej wojny dzisiejszej znów nieść będą »kaganiec oświaty« — nie mogą nie odpowiedzieć z największą satysfakcją na pytania, zadane im przez Biuro Prasy N.K.N.

Czy naród polski ma prawo do samodzielnego, prawnopañstwowego bytu, — przyznać to musi każdy rozumny człowiek, który zna główne fakty z dziejów polskiego narodu. Chyba tylko duchowo anormalni ludzie lub przekupieni agenci ciemnych mogliby twierdzić, że wysoce kulturalny, dwudziestomiljonowy naród niema prawa rządzić się sam sobą.

Co się zaś tyczy stanowiska tych, którzy głoszą, że polski naród zasłużył sobie na los dzisiejszy wskutek

błędów własnych i grzechów szlachty polskiej, popełnionych w czasie podziałów, przed nimi i po nich, oraz w czasie powstań XIX wieku, — to stanowisko to nie wytrzymuje żadnej krytyki. Nie wytrzymuje tym bardziej, że oskarżyciele polskiego narodu, a obrońcy Rosji, oraz jej »słowiańskości«, zapominają zazwyczaj, że mówią o daleko większych błędach i przewinieniach rosyjskich carów i mężów stanu, którzy postępowali zawsze i postępują, jak »istunno-ruscy—Niemcy«!..... Z tego, że niektórzy Polacy w przeszłości popełniali błędy i doprowadzili ojczyznę swą do rozdarcia i niewoli, nie wynika jeszcze wcale, że dzisiejsi Polacy nie mają prawa do wolności. Logika i etyka tych, którzy twierdzą inaczej, nie różni się niczym od logiczno-etycznych zasad szukającego »dowodów« wilka ze znanej bajki o »wilku i jagnięciu«.

2) Na pytanie, czy stworzenie państwa polskiego leży w interesie mocarstw centralnych i całej Europy, należy odpowiedzieć tylko stanowczym »tak«. I więcej: będzie ono najpewniej i w interesie samej Rosji, która, zamiast tracić siły na rusyfikowanie Polaków, będzie mogła więcej troski poświęcić licznym ruskim i nie-ruskim plemionom w rozległym swym imperjum.

I dla zapewnienia trwałego pokoju w Europie odbudowa państwa polskiego będzie miała pewne znaczenie, albowiem jedną z kwestji niezdrowych, jątrzących się od wieku całego po dziś dzień, była właśnie sprawa polska. Lecz prawdziwie trwały pokój zapanuje w Europie i na całej kuli ziemskiej dopiero wówczas, kiedy dokona się duchowe przeobrażenie się wszystkich ludzi, — kiedy-to wszelkie spory na tle

praw i wzajemnych stosunków narodowych rozstrzygać się będą nie siłą, lecz wedle wskazań rozumu i wznioślejszej miłości pomiędzy wszystkimi ludźmi bez różnicy pochodzenia, wiary, materialnego stanu.

3) Prawie że nie znajdzie się dzisiaj człowiek oświecony, któryby wątpił w to, czy dzieje kultury narodu polskiego dostateczną są gwarancją, że naród ten, po odzyskaniu wolności, z pożytkiem będzie mógł współpracować około dzieła ogólnoludzkiej kultury. Dlatego zbytby było wyliczanie tutaj imion takich, jak Kopernik, Mickiewicz, Chopin, Siemiradzki i tylu innych przedstawicieli polskiego narodu w dziedzinie nauki, poezji, muzyki, malarstwa i t. d.

* * *

O ile łatwą było rzeczą odpowiedzieć na pierwsze trzy pytania ankiety, o tyle bez porównania trudniej dać pewną odpowiedź na resztę. Podczas gdy pierwsze mają przeważnie charakter teoretyczny i łatwo dadzą się prawidłowo rozwiązać, to ostatnie pozostają w ścisłej łączności z politycznymi i gospodarczymi interesami, które rozmaicie mogą być rozumiane, a nadto w zakresie ich poruszać się musi jeszcze inne sprawy, zupełnie różnorodne.

4) Sądzę, że droga, obrana przez Polaków, jest dobra i dość dużo można się po niej spodziewać. Jeśli nie nastąpi jakiś nieoczekiwany zwrot w wypadkach na polach walki, — coś, co jest mało prawdopodobne — Polska, stworzona z ziem, pozostających dotychczas w posiadaniu Rosji i Austrii, a zamieszkałych przez Polaków, stanowić będzie odrębne państwo, już to samoistne, już to pod protektoratem au-

stryjacko-niemieckim, jużto jako część składowa jakiejś monarchji niemiecko-słowiańsko-madziarskiej, w jakąby przeobrazić się mogły Austro-Węgry. Program »Koła Polskiego«, aby z Galicji i ziem polskich, podległych dotychczas Rosji, stworzyć niepodległe Królestwo Polskie w związku z Habsburską monarchją, jest programem umiarkowanym i łatwym do przeprowadzenia; jest to program, jakiego i należało spodziewać się po realnych politykach »Koła polskiego«.

5) Szczególnie niełatwą jest rzeczą rozstrzygnąć kwestję wyboru najkorzystniejszego sposobu zrealizowania dążeń Polaków. Jeden z prowadzących do celu wybrany już został przez nich samych, a mianowicie współdziałanie z Austro-Niemcami i oczekiwanie z ich strony praw, które już w części zostają Polakom przyznawane. (N. p. Uniwersytet polski w Warszawie.)

6) Najbardziej zainteresowane są żądaniami polskimi mocarstwa Rosji, Austrii i Niemiec. Jaką powinna być polityka tych państw względem Polaków i ich aspiracji, jest kwestją sporną. Z punktu widzenia etyki i powszechnej kultury, wszystkie trzy państwa powinny były już od dawna nadać i zabezpieczyć Polakom przynajmniej prawa konstytucji, przewidziane na kongresie wiedeńskim. I teraz, po tylu ofiarach ze strony polskiej i wobec jasno wyrażonego, wielkiego zaufania Polaków do państw centralnych, najlepszą byłaby polityka Austrii i Niemiec wówczas, gdyby uznała Polaków za naród, godny własnego państwa.—Co do Rosji zaś, to i ona, jakkolwiek późno i już po faktach dokonanych, przekona się niezawodnie, że polityka, zalecana przez ludzi tej miary, co książ Trubeckoj,

prof. Pogodin i inni, była najlepszą i należało w interesie samej Rosji przyjąć ją i zastosować.

Wszystkich innych państw, poza wspomnianymi, naturalnym byłoby obowiązkiem popierać politykę, która doprowadzić ma do konstytucyjnych praw zdolny, dwudziestomiljonowy naród.

W sprawie dalszego stosunku Polaków do państw sąsiednich, zdaniem moim, tyle tylko da się powiedzieć, że Polacy, zjednoczeni prawie wszyscy w jednym państwie, powinni wielkodusznie przebaczyć starszemu bratu, Rosjaninowi, udręczonemu także nie mało przez własnych despotów,—i wraz z nim, jakoteż z sąsiadami dalszymi w powinowactwie, a tylokrotnymi swymi wrogami—Niemcami, jąć się wspólnej, jeszcze intensywniejszej pracy na polu jednej, nierozdzielnej, ogólnoludzkiej kultury.

A stare nienawiści pomiędzy prawosławną Rosją i protestanckimi Niemcami, tudzież obydwu przeciw katolickiej Polsce, powinny raz wreszcie zapaść w niepamięć, jako nieszczęsne nieporozumienie dziejowe, co pochłonęło już wystarczającą moc krwawych ofiar. Czyż wreszcie wszyscy ci przedstawiciele różnych *ecclesiae militantes* poczną wyznawać raz błogosławioną naukę Pańskiego Męczennika?

W Sofji, w marcu 1916 r.

PROF. DR. ST. MLADENOW

XXI.

ADAM NEJCZEW

poseł z okręgu płowdiwskiego (filipoopolskiego), jest jednym z najczynniejszych członków demokratycznego koła w «Sobranii» bułgarskim. Należy do nielicznych w Bułgarji ludzi, którzy zawsze żywo zajmowali się losami Polski i jej kulturą, z własnej podniety zapoznawszy się z językiem i piśmiennictwem polskim. Jest to jeden z tych, na których już zewnątrznie odbił się wpływ polskiej kultury. Otarłszy się o nią za pośrednictwem płowdiwskiego »Collegium Bulgaricum« (a raczej »Polonicum«, ponieważ założone i prowadzone przez polskich XX. Zmartwychwstańców), oraz jego wychowanków w Bułgarji i Macedonji, nabrał tej szczególnej czci dla idei walki o niepodległość Polski, jak i najszczytniejszej jej wyrazicielki, romantycznej poezji polskiej. Ślady tego wpływu, szczególnie Mickiewicza, widoczne były wśród młodego pokolenia bułgarskiego, wśród ochotników macedońskich, kiedy w wrześniu 1915-go r. ruszali na wyzwolenczą wojnę. (Por. art. Grozewa w N. Regormie p.t. »W obozie Macedończyków«, nr. 593 i 544 z paźdz. 1915.)—Znamienne jednakowoż, że w ślad za tym wpływem idzie i romantyczne idealizowanie Ukrainy i sprawy ukraińskiej, jak to widoczne i u Nejczewa.

Od upadku do—wskrzeszenia

(Głos bułgarskiego demokraty)

Nie może człowiek nie ulec wzruszeniu, gdy się przeniesie myślą do przedostatnich i ostatnich lat samodzielnego bytu Polski w ubiegłym stuleciu. Zupełna to tragedia, wśród której z uczuciem ściskającego się serca poznaje człowiek upadek polskiego możnowładztwa i wielkość duszy ludu polskiego.

Gdyby badacz dziejów Polski w epoce pierwszego jej rozbioru poprzestał tylko na sprawozdaniach Stakelberga, posła Katarzyny w Warszawie, jakoteż na relacjach innych zastępców państw ościennych z tego samego czasu, — istotnie zastanowiłby się głęboko nad nowym wskrzeszeniem Polski.

Nie wierzę, by istniała w czym większa tragedia, a zarazem większe curiosum, jak w polityczno-społecznych postępach Polski w rzeczonej epoce: chorobliwy sentymentalizm w polityce ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta, przez którego wszystkie poczynania przeziara, jak nić czerwona, zupełny brak woli; niemożliwa korupcja w łonie możnowładztwa i wogóle szlachty; usunięcie się kleru od spraw narodowych, a wkońcu osławione w rocznikach polskich sejmów «liberum veto»—

wszystko to są przyczyny, które pchnęły drogą, pełną romantyzmu Polskę do grobu.

Tak, — Polska zniknęła z karty Europy w momencie odrodzenia się demokratyzmu w Europie i to, nie wywołując poważnego współczucia w łonie samej, odradzającej się na kontynencie demokracji. Wszystko bowiem dotyczyło rozpadania się haniebnego od wieków i zgniłego już systemu rządów.

Dotąd wszystko tragedją. — Trochę inaczej natomiast ma się rzecz z szorokimi masami sławnego, polskiego narodu.

Konstytucja 3-go Maja, wspaniałe to dzieło narodu polskiego, znajdujące swój wyraz w świetnym zwycięstwie pod Racławicami, z opiewanym w legendach Kościuszką na czele, gdzie-to polscy kosynierzy krwią spisali protest przeciw rozdarciu swej ojczyzny; dalej światowej sławy dzieła Legionów Polskich, co tak bohatercko ginęły na wszystkich polach walki w Europie, okłamywane przez Napoleona I. obietnicami, że Polskę odnowi;—i wkońcu krwawe powstania 1830 i 1863 r., po których męczeństwo polskiego narodu nie miało równego sobie przykładu w dziejach świata, — wszystko to nakazuje mi odpowiedzieć na pierwsze pytanie potwierdzająco, że mianowicie Męczennica-Polska pełne ma prawo do samodzielnego prawnopolskiego, narodowego bytu.

II.

Co się tyczy drugiego pytania — sądzę, że stworzenie Polski niepodległej leży w olbrzymim interesie całej Europy, — że w wysokim stopniu przy-

czyni się do zaprowadzenia trwałego pokoju na kontynencie — i nadto, że będzie to jedno z najzaszczytniejszych dzieł naszego wieku.

III.

Dzieje kultury polskiego narodu nie tylko są poręką, że naród ten, zyskawszy wolność, uczestniczyć będzie w dziele powszechnej kultury i cywilizacji, ale śmiało rzecz można — dowodzą one, że ta dotychczasowa kultura polskiego narodu jest jedną z ważnych zdobyczy ogólnego naszego postępu.

Sądzę, że odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta, bo wypływa z samej pamięci o Krasińskim, Słowackim, Adamie Mickiewiczu i całej plejadzie potężnych piór, które szeroko i po wieki rozstawiły imię swej ojczyzny.

Kto przeczytał w rodzimym, polskim języku dzieło nieśmiertelnego Mickiewicza, »Pana Tadeusza«, nie może nie zawołać z boleścią w duszy zamiast: »Litwo!...« — »Polsko! Ty jesteś jak zdrowie! — Ile Cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto Cię stracił!«

Boże mój! — Czyż można żądać poręczenia kulturalnej siły od narodu, który zrodził Sienkiewicza? — Któż nie zachwycił się trylogią tego pisarza? — Tam nie tylko zdobywa nas przebojem dowcip Pana Zagłoby, ale jak na dłoni poznajemy ową rolę dziejową narodu polskiego, jaką on od wieków odgrywał w obronie Europy i jej kultury przed zalewem hord Turków i krymskich Tatarów.

IV.

Na pytanie czwarte (dotyczące kierunku obecnej polityki Polaków) nie mogę odpowiedzieć, ponieważ nie znam dobrze obecnych stosunków w trzech częściach Polski, tym bardziej, że jest to zagadnienie bardzo złożone, wymaga więc specjalnego badania.

V.

Sądzę, że najszcześniejszym sposobem rozwiązania polskiej sprawy byłoby stworzenie Polski niepodległej w rzeczywistych jej granicach geograficzno - narodowościowych. Fakt ten jednak nie powinien naruszać narodowych i kulturalnych interesów małoruskiego narodu. Zagadnienie to będzie jeszcze długo bardzo złożonym problemem dla Polski austriackiej, Galicji. Bolesna troska ogarnia człowieka, gdy choć na chwilę dopuści myśl, iż niepodległa Polska już istnieje, a polska administracja rządzi Rusinami w Galicyi tak, jak-to bracia Serbowie rządzili zagrabioną, bułgarską Macedonią!

Na szczęście myśl taka przelotem tylko zatrzymała się w mym umyśle. Wierzę w zdrowy rozum polskiego narodu. Wierzę, że 123 lat cierpień są dostateczną gwarancją politycznej dojrzałości tego narodu, i że żyć będzie on jeszcze w ścisłej, duchowej jedności z potomkami nieszczęśliwego Bohdana Chmielnickiego i Tarasa Szewczenki.

VI.

Co przyszłość przyniesie?—Zawczasie jeszcze przepowiadać. Wiem tylko jedno: że odnowienie Polski będzie nie tylko z wielką korzyścią dla państw centralnych, ale i dla samej Rosji. Myśl ta może się wyda wielu dziwną. Dla jej objaśnienia przeto napomknę tylko moment kongresu europejskiego w Wiedniu 1815-go r. Stworzono na nim wielkie Księstwo Warszawskie, opierające się na zasadach bardzo liberalnych; i gdyby nie było prowokujących przyczyn, jak i samej rewolucyi 1830-go roku,—zapewne i państwo-polityczna budowa Europy wyglądałaby dzisiaj inaczej, a i wogóle sprawa słowiańska (głównie w kulturalnym pojęciu) nie byłaby dziś ideą oderwaną, bez wszelkiej płci realnej.

Na zakończenie dodam jeszcze, że idea silnej i niepodległej Polski, jak cień, ścigać będzie poczucie prawa ludzkości póty, póki zmazaną nie zostanie przez wszystkich wielka krzywda, jaką wyrządzono Polsce przed wiekiem z górą.

Stanimaka, 28-go listopada 1916.

ADAM NEJCZEW
poseł do parlamentu z grupy
demokratycznej.

XXII.

DOBRI NEMIROW

jeden z przedstawicieli współczesnej literatury bułgarskiej, autor książki p.t. »Raskazi« (»Opowiadania«). Drobne to, nastrojowe obrazki, nacechowane bystrą obserwacją, sporą dozą uczucia, zrozumieniem dla piękna przyrody i zagadnień budzącej się duszy bułgarskiego człowieka. Jak większość najmłodszego pokolenia literackiego w Bułgarji, ulega i on silnym wpływom prądów z Zachodu i, co znamienne—prądom, płynącym ze źródeł twórczości obu dziś zwalczających się wzajemnie, politycznych światów. Pierwociny to dopiero literackie, z których trudno dziś jeszcze wróżyć o przyszłości autora.—Nemirow pracuje też wiele jako publicysta. Obecnie czynny wziął udział w nawiązaniu stosunków pomiędzy literackim światem bułgarskim a Niemcami, jako członek bułgarskiej ekspedycji artystyczno-literackiej do Berlina, Lipska, Drezna, Monachium i innych miast Rzeszy.

Z myśli o Polsce i Bułgarji

(Głos bułgarskiego literata)

Kwestja byłaby zaiste bardzo złożoną, gdybym się ściśle musiał trzymać pytań, postawionych przez ankietę, dlatego proszę mi pozwolić, że dam odpowiedź uboczną drogą, wskrzeszając wspomnienie z mej własnej przeszłości.

Kiedy byłem dziesięcioletnim chłopakiem, zdarzyło się, że w jednej z księgarni bułgarskich wpadł mi w ręce zeszyt czasopisma »P a p a g a ł o« (»Papuga«). Zwrócił w nim mą uwagę rysunek pewnego artysty, przedstawiający kobietę, okutą w kajdany; z oczu jej płynęły łzy, a przed nią cały legion odartych, wynędzniałych ludzi na krwawych misach podawał serca swoje białemu niedźwiedziowi, rozpartemu na wyniosłym, carskim tronie.

Kiedy mi księgarz objaśnił, że płaczącą kobietą jest »Polska«, zakuta w kajdany przez »białego niedźwiedzia« — przez długą chwilę wpatrywałem się w ten obraz, jak osłupiały. Po raz pierwszy dowiedziałem się wówczas, że kiedyś istniało kwitnące państwo; że ono dziś jęczy w niewoli, a synowie jego, odarci i głodni, sercami własnymi karmić muszą »białego niedźwiedzia«.

Przypomniało mi to i dziecięcą powiastkę o nienasyconym smoku, co każdego roku pożerał jedną, najpiękniejszą dziewczynę. O, jakież żal ogarniał mię na myśl o nieszczęsnej Polsce!... I oto obraz ujarzmionego państwa do dzisiejszego dnia staje w mej świadomości, jako postać w łańcuchy zakutej niewiasty, w obliczu której naród cały tonie we krwi i męczarniach...

I kiedy w r. 1913-ym ojczyzna moja chyliła się ku zagładzie, przed mymi oczyma zjawił się ten sam obraz z lat chłopięcych, a tym razem wydał mi się on po tysiącokroć straszniejszym! Oto — maluczko, a matka — ojczyzna moja padnie w kajdanach, — maluczko, a sam będę musiał oddać własne serce na pożarcie owemu tysiącglowemu potworowi, co świadomie podtrzymywał przeżyta już tradycję niewoli, albowiem żyćby nie mógł bez ofiary ludzkiej krwi.

A dziś zjawia się pytanie, czy ma być Polska wolną? — Zaprawdę tak, — trzeba, by wolną była Polska!... Dziś, — równo w 24 lat od chwili, kiedy ujrzałem ową postać kobiety, zakutą w kajdany, — na kartce wspomnień dziecięcych notuję cierpienie, jak w bajce, małego fantasty, a z dumą i świadomością prawdy wpatruję się w spiętrzone przeciw niewoli zdobycze wielkiej kultury...

Ileż zdolności do życia, ileż prawa do wolnego bytu posiada dziś ojczyzna Słowackiego, Mickiewicza, Sienkiewicza i tylu, tylu innych!

W Sofji, dn. 30-go listopada 1916

DOBRI NEMIROW

XXIII.

BOJAN PENEW

jeden z najszczerzych i najrzetelniejszych przyjaciół Polski na Bałkanie. Poświęciwszy się studjom filologii słowiańskiej, ze szczególnym zamiłowaniem oddaje się pracy nad piśmiennictwem polskim. W r. 1913/14 spędził szereg miesięcy w Krakowie i Warszawie dla celów naukowych. Literaturze polskiej, szczególnie romantyzmowi i najnowszemu w niej prądowi, poświęcił szereg oryginalnych szkiców, rozrzuconych po czasopismach bułgarskich. Ogłosił też ułamki z obszerniejszej, przygotowywanej obecnie pracy na temat kulturalno-histerycznych i literackich stosunków pomiędzy Bułgarami i Polakami.

Na uniwersytecie sofijskim zajmuje katedrę porównawczej historii literatur słowiańskich. Od dwu lat wykłada dzieje piśmiennictwa polskiego w XIX. wieku, obecnie o Mickiewiczu i Słowackim, prowadząc równocześnie licznie słuchany kurs nauki języka polskiego. W literaturze bułgarskiej znany jest z szeregu poważnych monografii historyczno-literackich. Do najcenniejszych należą: monografia o ojcu piśmiennictwa bułgarskiego, Paisiju Hilandarskim (Sofja, 1910); rzecz z zakresu teorii literatury, »Posoki i celi pri prouczwane na nowata ni literatura«, (S., 1910); porównawcze: »Otnoszenie na Polonski i Turgeniew kám bułgarskoto robstwo i oswobożdenie« (S. 1912) i »Edin nêmski poet w Błgarija (Moritz Hartmann.)« (S. 1916); jako rezultat udziału w kampanji serbskiej 1915 r. »Le chauvinisme

serbe» (S. 1916) Z rzeczy, dotyczących Polski, na uwagę zasługują cenne rozprawy: »Julij Słowacki« (W 100 rocz. ur.) (S. 1910), »Prijeteli na Błgarija w Połsza« (S. 1914) i »Mickiewicz i Błgaritê«. (S. 1917). Nadto przygotowuje prof. Penew podręcznik do języka polskiego, oraz chrestomatję polską dla użytku bułgarskiej młodzieży uniwersyteckiej.

Pod względem politycznym prof. Penew stoi na stanowisku bezwzględnej niepodległości narodowej, tak bułgarskiej, jak i polskiej. Programowo należy do postępowej partji demokratycznej, stanowiącej pewną opozycję wobec niektórych czynników w rządzie. W obu wojnach bałkańskich 1912/3 r., jak i w pierwszej fazie obecnej wojny, brał czynny udział. W stosunku do nas popiera gorąco dążenia wolnościowe Polski, wspierając swą radą i pomocą akcję prasowo-informacyjną w Bułgarji, jako przewodniczący sofijskiej Ekspozytury Biura Prasowego N. K. N. — Rzecz jego drukowana już była w »Wiadomościach Polskich«, została jednak przez cenzurę austr. nie do poznania skreśloną. (Por. R. II nr. 83).

O przyszłość Polski

(Głos bułgarskiego polonofila)

Jeśli cenzura cokolwiek skreśli —
niech się rzecz nie drukuje.

* * *

Polska była niegdyś wolną — i powinna być wolną znowu. Naród tak zdolny, jak polski, który posiada swoją historję, który się podniósł z pomocą swego, moralności pełnego idealizmu i stworzył własną, bogatą kulturę, nie może pozostawać w wiecznym jarzmie, ani zginąć. Nic nie jest w mocy stłumić ducha jego ni zniszczyć polskiej ojczyzny—ani brutalna polityka Rosji, ani żelazna pięść Niemiec, ani merkantyлизм i biurokracja Austrii. Niewola polska jest hańbą nie dla Polski, która pod jej ciężarem ledwie oddychać może, lecz dla tych, co Polską zawładnęli i w barbarzyński sposób ją podzielili. Hańba ta będzie po wieczne czasy notowaną w historii, pozostanie ciemnym piętnem na kulturalnym życiu tych narodów, które chciały mieć niewolników pomiędzy sobą. Niech jarzmo Polski legnie na sumieniu najlepszych synów jej ciemniejszych — tych synów, którzy są wyrazem wyższego poziomu w rozwoju narodowego ducha w ojczyźnie swojej, a jednak mimo wszystko nie podnieśli głosu w imię wyzwolenia znękanego narodu polskiego.

Polska nie powinna zależeć od nikogo. Synowie jej walczą za pełną swobodę, — swobodę,

która nie znosi i nie uznaje żadnych kompromisów. Może to nie ostatni dzień, w którym ona odetchnie życiem swobody i stanie w weselu wolności, wywalczonej przez siebie samą.

Ta bezprzykładna wojna, która się dzisiaj toczy, a której końca nie można ani przewidzieć, powinna przynieść wolność Polsce i wogóle wszystkim ujarzmionym narodom. Jeśli żądza zaborcza u władających i tym razem nie będzie miała miary, jak to bywało dotychczas; jeśli ciągle jeszcze istnieć będą narody ujarzmione, w takim razie przyszłość przyniesie nam nowe wojny narodowe, jeszcze straszniejsze, gwałtowniejsze i jeszcze bardziej krwawe. Wszystkie narody uciskane powstaną kiedyś wraz, — a między nimi będą i Polacy, — skruszą sami niewolnicze pęta i wywalczą sobie trwałą wolność.

Polska się podniosła przez swoje cierpienie, przez swą niezłomność narodowego ducha, przez walki swe o wyzwolenie, przez idealizm swej romantyki — najcenniejszej pośród słowiańskiej poezji romantycznej; podniosła się i przez to jeszcze, że zdołała wnieść coś własnego do skarbnicy ogólnoludzkiej kultury. Służyć ona będzie zawsze za przykład, jak zdolny do rozwoju naród może i w najcięższej niewoli zachować poczucie swej samoistności i potęgę twórczą.

Pragnąłbym, by nie opanowała jej nigdy żądza posiadania, pycha niszczycielska, zawiść ni złośliwość, wśród jakiej żyją inne narody. Skoro wywalczy sobie wolność, będzie umiała cenić prawa i swobodę innych narodów i wesprzeć je w walce ich z nieprzyjaciółmi.

W Sofji, dn. 18-go stycznia 1916 r.

BOJAN PENEW

XXIV.

DOBRI PETKOW

najęższy filar antyrosyjskiego stronnictwa stambułowistów w Bułgarji. Program kierunku odziedziczył niemal bezpośrednio po twórcy i założycielu stronnictwa, jak i głównym reprezentancie idei wyzwolenia Bułgarji z pod zależności Rosji — Stefanie Stambułowie. Jak wiadomo, zarówno Stambułow, (1885), jak i następca jego, a ojciec obecnego ministra, Dymitr Petkow (1897) zginęli z ręki najętych przez Rosję skrytobójców.*) Mimo nieznośnych wprost stosunków, jakie się wytworzyły w Bułgarji po zwycięstwie reakcji rusofilskiej, D. Petkow nie zawahał się stanąć na czele partji stambułowistów i poprowadzić jej politykę drogą, wskazaną przez obu wielkich poprzedników. Zadanie miał niezmiernie trudne, zwłaszcza, gdy tuż przed wybuchem wojny obecnej, sam szef partji i b. prezydent ministrów, N. Genadiew, uległszy pod wpływem Rosji haniebniej korupcji, sprzeniewierzył się ideałom stronnictwa. Dobri Petkow jednak wraz z obecnym prezydentem gabinetu, Dr. W. Radosławowem, nie tylko, że zdołali powstrzymać przed zejściem na bezdroża samo stronnictwo, ale nawet zapewnili mu przewagę w rządzie i potężny wpływ na społeczeństwo, kiedy przez przystąpienie do związku z państwami centralnymi począł obecny rząd realizować wymarzony plan zjednoczenia Bułgarji.

*) Por. nekrologi obu Bol. Anca w «N. Reformie» R. 1895 № 164 i 1907 № 126.

Plan ten idzie najzupełniej po linii wskazań, pozostawionych narodowi bułg. przez St. Stambołowa w jego »Testamencie« (1894), w którym otwarcie powiedziano, że »interesy Rosji i Bułgarji na półwyspie Bałkańskim nawzajem się wykluczają«. Historycznym zadaniem Rosji bowiem jest opanowanie Carogrodu i cieśnin. Kto zaś je posiada, musi panować i na Bałkanie. Skutkiem tego »popieranie rosyjskich interesów wyłącza ochronę interesów bułgarskich« i Bułgarja nie może się spodziewać niczego dobrego, od Rosji w kierunku urzeczywistnienia swych ideałów narodowych. Nawet wyzwolenie Macedonji z pomocą Rosji zgubneby było, bo prowadzi do niczego innego, jak tylko do ujarzmienia przez Rosję całej Tracji, Macedonji i Bułgarji. »Stąd wynika, że Bułgarja niema potrzeby łączyć się z oficjalną Rosją ani teraz, ani w przyszłości...« Korzyść dla niej nie może przyjść od Rosji, ale zdobyć ją mogą Bułgarzy »tylko własnymi siłami, oraz z pomocą europejskiego Zachodu«. (Por. art. K. Panajodowa w 1889-ym n-rze »Wêku« z 7-VII 1915 r.)

D. Petkow piastuje godność ministra robót publicznych od samego początku wojny światowej, od r. 1814. Dla polskiej sprawy okazywał zawsze najwyższe zainteresowanie, widząc w niej klasyczny a odstraszący przykład opieki Rosji nad Słowianami. Niejednokrotnie już wypowiadał swe poglądy w tym względzie, o czem donosiła często prasa bułgarska i polska. Stał on zawsze, jak i prezydent ministrów, Dr. Radosławow, na gruncie niepodległości polskiej, którą też i dzisiaj popiera całą swą energją i wpływem.

Bułgarji a Polski droga do wolności

(Głos bułgarskiego ministra)

Do tego, co powiedziałem był w listopadzie 1915-go r. w rozmowie z przedstawicielem N. K. N. w Sofji, na temat sprawy polskiej,*) pozwolę sobie dodać jeszcze kilka myśli, które pełniej i jaśniej określą zapatrywanie moje na tę kwestję.

*

*

*

Przedewszystkim nie podzielał w zupełności zdania tych, którzy znajdują zupełne podobieństwo w ciężarach niewoli polskiego i bułgarskiego narodu, prócz w samym fakcie niewoli. Prawdą jest, że przyczyny, skutkiem których ziemie nasze utraciły były niegdyś własne rządy, są niemal te same, jakie spowodowały zatrącenie niepodległości polskiego narodu, a więc: brak zgody, wewnętrzne rozdarcie i cudze złoto. Lecz warunki, jakie utworzone zostały dla obu narodów przez ich zaborców, są najzupełniej odmienne. Podczas gdy

*) Rozmowę tę przytoczyły prawie wszystkie dzienniki bułgarskie i polskie. Por. wyżej przytoczony wywiad. (Str. 10—11).

Bułgarzy zostali zawojowani w całości przez plemię wojownicze, lecz niekulturalne, jakim byli podówczas Turcy, — to Polacy zostali rozerwani i podzieleni pomiędzy dwa o wysokiej kulturze, a trzecie półkulturalne mocarstwo, jakie stanowiły wówczas Niemcy, Austro-Węgry i Rosja.

Wiek trwające jarzmo niewoli jednakowo ciążyło nad całym narodem bułgarskim aż do t. zw. wojny wyzwoleniczej w r. 1877., wówczas, kiedy polski naród, rozbity, znosi trzy różne rodzaje niewoli wśród warunków i praw zupełnie odmiennych. Niewola bułgarska pod jarzmem tureckim zwarła potężnie naród bułgarski w jedną, zdrową, silną masę narodową w duchu, wierze i ideałach.

Prawdą jest również, że po wojnie wyzwoleniczej mocarstwa europejskie wedle własnych upodobań rozkawałkowały w r. 1879-ym naród bułgarski w tensam sposób, jak został rozdarty i naród polski. Lecz Bułgarzy nie uspokoili się i nie uspokoją do tej chwili, póki się nie zjednoczą wszyscy pod berłem bułgarskim. Jest to ideałem nie tylko wolnych Bułgarów, lecz i tych, którzy zamieszkują oderwane od macierzy ziemie bułgarskie; bez względu na to, pod czyim znajdują się jarzmem, ideał ich był zawsze jednaki. Pod tym względem Bułgarzy byli zawsze i pozostali dotychczas jednomyślni.

Istniały pomiędzy nimi różnice jedynie w poglądach na drogi, po jakich dążyć winien naród w celu pełnego osiągnięcia zjednoczenia. Zmarły wielki patryjota i mąż stanu bułgarski, St. Stambolow z zadziwiającą i chwalebną godnością, odwagą i uporem wydobywał i wydobył naród z obłądu wiary, że zjedno-

czenie da się osiągnąć z pomocą Rosji. Dokonał tego przez wskazanie mu i nakreślenie właściwej i pewnej drogi, która go doprowadzić musi do szczęśliwego celu.

I naród bułgarski, ilekroć tylko szedł drogą wskazaną przez najlepszego swego syna, znajdował przedewszystkim w swych własnych mięśniach dostateczny zasób sił do walki. Od r. 1885-go do dnia dzisiejszego poraz trzeci już prowadzi wojnę, przelewa krew i cierpliwie znosi wszelkie moralne i materjalne ofiary w imię najwyższego dobra, w imię wspólnego ideału. I dzisiaj, dzięki należytemu zrozumieniu wielkich momentów dziejowych przez obecny rząd, pod kierunkiem Dr. W. Radosławowa, oraz dzięki przyjęciu bez wszelkiego wahania programu polityki Stambułowa, a przy pilnym poparciu mocarstw centralnych, Niemiec i Austro-Węgier, dziś już trzy czwarte ideału zjednoczenia bułgarskiego narodu zostały osiągnięte.

Lecz najważniejsze w tym wypadku jest to, że mimo okropności przebytej niewoli, ziemie, przyłączone dopiero pod berło cara Bułgarów, zamieszkuje naród, w którego duszy i dziś, jak zawsze, górują te same uczucia i zapał dla tych samych ideałów, jakie porywały i porywają do dzisiaj ich braci — oswobodzicieli.

*

*

*

Tymczasem jeden rzut oka na dzieje polskiego narodu w ciągu jego niewoli wystarcza, aby się przekonać o zasadniczych różnicach w położeniu i taktyce obu narodów. Lecz mimo tego, dzięki faktowi, że mocarstwa centralne z pomocą swych wojsk wyparły rządy rosyjskie z Polski, przed patryjotami polskimi zjawia się

możność spełnienia obowiązku względem własnego narodu. Atoli zawładnąć winny nimi przedewszystkim jednakie uczucia i dla jednakich ideałów. W ten sposób zyskują oni możliwość zorganizowania narodu swego oraz pchnięcia go, by przy wyteżeniu swych moralnych i materialnych sił, wspólnie z wojskami centralnych mocarstw, własną krwią zgotował podwaliny pod wolną Polskę. Jest to jedyny, najniezawodniejszy środek do zdobycia wolności narodowej i w jego też kierunku powinni patryjoci polscy, zdaniem moim, wywrzeć najsilniejszy nacisk na swe społeczeństwo. Polskie Legjony powinny mianowicie rozrósć się do maximum możliwości, a dopiero z ich krwi i kości, które położą za ojczystą sprawę, polski naród będzie mógł słusznie oczekiwać trwałej swobody.

Patryjoci bułgarscy umiejętnie posługiwali się przez blisko pół wieku walk swego narodu w obronie wolności i o zjednoczenie — dziejami polskiego narodu. Służyły one nam jako pochodnia, z pomocą której rozświecaliśmy ciemne i niebezpieczne bezdroża, przez jakie przeprowadzić musieliśmy naród. Nie byłibyśmy sobą, gdybyśmy ukrywali radość, widząc, jak dziś polscy patryjoci w ten sam sposób posługują się nowszymi dziejami naszego narodu, by powołać swój w granicach możliwie najszerzych do nowego, wolnego, politycznego bytu pod potężną opieką mocarstw centralnych, Niemiec i Austro-Węgier.

Takie jest moje zdanie. I ja, jako człowiek, który wie, który pamięta, co to jest niewola, a jak miłą i drogą dla narodu jest wolność, utracona wskutek błędów jego dziadów i pradziadów, — z najwyższą radością powitałbym chwilę, w którejbym ujrzał, jak wszyscy patry-

joci polscy, zwarci z sobą jedną ideą, śmiało i energicznie kierują naród swój na drogę, która najrychlej i najpewniej wiedzie ku szczęśliwemu, wolnemu i kulturalnemu życiu.

Zdania tych lub owych ludzi, wypowiedziane na tego rodzaju zapytania, niewiele pomogą. Wolność żąda ofiar i ten, kto jej używać pragnie, musi dla niej ofiarę ponieść.

Tak więc, losy narodu polskiego spoczywają dzisiaj w pierwszym rzędzie w własnych tego narodu rękach. Gdyby cośkolwiek zależało odemnie, w czembym mu przyjść mógł z pomocą w słusznych jego dążeniach, nie zawahałbym się ani na chwilę, by to uczynić.

W Sofji, dn. 20-go lipca 1916 r.

MINISTER PETKOW

XXV.

DR. P. J. RAJKOW

jest zwyczajnym profesorem chemji organicznej na uniwersytecie w Sofji, oraz czynnym członkiem bułgarskiej Akademji Umiejętności. Poświęcając się głównie badaniom naukowym, mało zajmował się polityką, jako gorący patryjota jednak nie mógł pozostać obojętnym wobec ostatnich wypadków na Bałkanie, zmierzających ku wyzwoleniu Macedonji, właściwej ojczyzny Dr. Rajkowa. Kwestja macedońska odgrywała zawsze najważniejszą rolę we wszelkich jego wystąpieniach politycznych, toteż nic dziwnego, że posłużyła mu ona za punkt wyjścia i przy omawianiu sprawy polskiej.

Polska i macedońska kwestja wobec rozwiązania

(Głos bułgarskiego przyrodnika)

Wśród wielu zagadnień, które czekają na rozstrzygnięcie w obecnej, międzynarodowej wojnie, same przez się wysunęły się na pierwszy plan dwie szczególnie kwestje, dotychczas wiszące w powietrzu, a niemałego znaczenia dla przyszłej równowagi politycznej w Europie: polska i macedońska. Od obu tych kwestji wyczekuje się, jak wiadomo, wyrównania dwu wielkich krzywd, popełnionych przez pogwałcenie sprawiedliwości. Fakt, że bezgraniczne wysiłki w celu zagłuszenia terrorem protestów przeciwko popełnionym bezprawiom dały wprost przeciwny rezultat, wykazuje najjaśniej, że »nie wolno gasić tego, co nigdy nie gaśnie«, i że sprawiedliwe rozwiązanie obu od dawna dojrzałych problemów jest już nie do odłożenia.

Naród bułgarski zdołał ostatecznie, w związku z centralnymi mocarstwami, narzucić Europie zadawalające rozwiązanie kwestji macedońskiej i w ten sposób sprowadzić ją ze sceny europejskiej polityki. Fakt ten pośrednio nie może nie odbić się korzystnie i na losach sprawy polskiej. I w istocie, z dotychczasowego, zadowalającego zachowania się zwycięzców wobec zarządzanych przez nich części byłej, rosyjskiej Polski, pod względem administracyjnym i oświatowym, śmiało można wnioskować, że przewidujący zwycięzcy nie zaniedbają sposobności, aby pozyskać dla siebie sympatje dwu-

miljonowego, wysoce kulturalnego sąsiada przez zaspokojenie stuletnich jego, słuszných aspiracji.

Czy zaś dążenia te są uzasadnione, czy naród polski ma prawo do samodzielnego, prawnopaiństwowego, narodowego bytu, — moim zdaniem, jest to kwestja tak jasna, że wogóle zbyteczne jej roztrząsanie. Naród o bogatej, tyłowiekowej przeszłości, mieniającej się od sławnych przedsięwzięć; naród, który nie z własnej winy popadł w niewolę obecną; naród, który kulturalnie zdołał wysunąć się na czoło Słowiańszczyzny i utrzymać to swoje stanowisko do dnia dzisiejszego, mimo wszelkie, czynione mu przeszkody; naród, który potrafił nie tylko obronić, ale owszem wzmocnić jeszcze w znacznym stopniu duchową swą jedność i narodowe ideały w ciągu wieku przeszło niewoli, w pętach trzech obcych mu kultur—taki naród, jak polski, czyż mógłby być pozbawiony praw stanowienia o własnych losach?

Fakt, że na początku obecnej wojny rząd rosyjski uznał za potrzebne z własnej inicjatywy poczynić różne, wolnościowe obietnice narodowi polskiemu, o których poprzednio wprost słyszeć nie chciał, dowodzi najdobitniej, jak ogromne posiada znaczenie dla bezpieczeństwa każdego państwa okoliczność, czy pograniczna ludność zadowolona jest, czy nie, ze swego położenia.

Pełne sławy zaś wysiłki ochotniczych Legjonów Polskich w ciągu obecnej wojny, pod ochroną mocarstw centralnych, wykazują po raz nie wiadomy który, że naród polski umie cenić doznane dobrodziejstwa, chociażby one były i niezbyt wielkie.

Dzisiejsze granice polityczne pomiędzy wschodnią i zachodnią Europą są nienaturalne, skutkiem czego i niepewne. A tymczasem dla ich sztucznego utrzyma-

nia czyni się nieustannie olbrzymie wysiłki materialne i moralne bez widoków, aby kiedykolwiek wreszcie ustało to bezproduktywne marnotrawienie energii narodowej. Prócz tego, obecne, anormalne położenie narodu polskiego, rozerwanego pomiędzy trzy mocarstwa, przedstawia, jak to widoczne z całej dotychczasowej jego historii, bardzo podatny grunt dla ścierania się politycznych intryg pomiędzy europejskimi mocarstwami, jak podobną dla nich areną była do niedawna i kwestja macedońska. Dlatego więcej niż oczywistą jest rzeczą, że zmiana dotychczasowych sztucznych granic pomiędzy wschodnią i zachodnią Europą na właściwe granice zjednoczonego Królestwa Polskiego, zgodnie z postulatami »Polskiego Naczelnego Komitetu Narodowego«, leżeć będzie w interesie nie tylko mocarstw centralnych, ale i całej Europy. Nadto, dzięki zjednoczeniu dwudziestomiljonowego narodu polskiego w jedną, samoistną całość, stworzy się równocześnie nowe, potężne środowisko kulturalne, które służyć będzie jako łącznik pomiędzy wschodnią i zachodnią kulturą europejską, przyczyniając się do zlagodzenia dotychczasowych antagonizmów pomiędzy nimi.

Wysoki poziom nauki, sztuki, piśmiennictwa, przemysłu i wogóle całej polskiej kultury zbyt dobrze jest znany, aby zachodziła potrzeba oceniać go dopiero. Wystarczy jedynie przypomnieć świeży jeszcze fakt, że z utratą małej stosunkowo ziemi polskiej olbrzymie rosyjskie imperjum pozbawione zostało najkulturalniejszego ośrodka swoich rozległych włości, co się tak dotkliwie dało we znaki jego państwowemu organizmowi i militarnej sile w ciągu obecnej, międzynarodowej wojny. Jeśli taki, zazdrości god-

ny stopień kultury mógł osiąść naród polski przy współudziale jednej tylko części swej duchowej i materialnej siły, zużytkowując równocześnie drugą, bez wątpienia bardzo znaczną część na cele bezproduktywne — wywalczenie należnej sobie wolności, — nie trudno przewidzieć, jak szybkiego postępu będzie można oczekiwać od tego utalentowanego narodu, skoro dnia jednego, pod dobroczynnymi promieniami swobody, geniusz jego użyje całej swej energji wyłącznie ku celom twórczym! Nie ulega żadnej wątpliwości, że wolna, zjednoczona Polska nie opóźni się w postępie ku przeobrażeniu się w potężne centrum kulturalne w zachodnio-europejskim stylu, godne współpracy około dzieła ludzkiej kultury i cywilizacji.

Kwestja macedońska została rozstrzygnięta zadowolająco przy współudziale mocarstw centralnych, a przeciw woli państw czwórporozumienia. Zdaje się, że przesądzone jest, by i polska kwestja znalazła rozwiązanie na tej samej drodze w najbliższej przyszłości. Dotychczasowe rozwinięcie polskiego problemu przez państwa centralne stanowi ważny krok naprzód ku jego likwidacji.

Naród bułgarski najgłębiej współczuje z cierpieniami braci Polaków w dotychczasowej ich niewoli; odnosząc się zawsze z bratnim zrozumieniem do ich dążeń ku wyzwoleniu i zjednoczeniu, — z bratnią też radością wyjdzie naprzeciw chwili, w której będzie mógł powitać męczeński i sławny naród polski u szczytu jego ideałów.

W Sofji, w styczniu 1916 r.

DR. P. J. RAJKOW

XXVI.

JANKO SAKAZOW

jeden z najpopularniejszych i najczynniejszych rzeczników ruchu socjalistycznego w Bułgarji. Wytrawny polityk, publicysta i organizator robotniczych warstw bułgarskich. Przed laty wydawał socjalistyczne czasopismo »Deń«. Po dokonaniu się rozłamu wśród bułgarskich socjalistów na dwie grupy t. zw. »szerokich« (narodowych) i »ciasnych« (międzynarodowych), których przywódcą był wybitny publicysta partyjny, B. Błogojew, J. Sakázow przyłączył się do pierwszych i stanął na ich czele. Jest autorem głośnej w swoim czasie w Bułgarji książki »Cezarizâm i demokracija« i innych pomniejszych. Świeżo ukazała się wielka rzecz jego »Błgaritê w swojata istorija« (Sofja, 1917 Str. 160).

Najsłuszniejsze prawo Polski

(Głos bułgarskiego socjalisty)

Odpowiedź moja na zadane pytanie w sprawie polskiej będzie krótka:

Jako demokraci, przyznający narodowościom prawo samorządu i samookreślenia państwowo - narodowego, jesteśmy za pełnym uprawomocnieniem narodu polskiego, by sam sobą rządził wedle własnego rozumienia i oceny swych naturalnych przeznaczeń.

Z drugiej strony, walcząc od lat o prawo małych narodowości, by mogły skupić w jedną, państwową całość wszystkie części swoich plemion, uważamy za najzupełniej uprawnioną i naturalną walkę wielkiego, polskiego narodu, zmierzającą ku zjednoczeniu wszystkich, upadkiem jego rozdartych części, w jednej, państwowej formacji.

To jest zasada, to jest najsluszniejsze prawo, którego urzeczywistnienia my z tej dalekiej, bułgarskiej ziemi możemy Wam tylko życzyć z całego serca.

W Sofji, dn. 26-go marca 1916 r.

JANKO SAKAZOW

XXVII.

D. T. STRASZIMIROW

współczesny krytyk, historyk i publicysta bułgarski, w ostatnich latach dyrektor teatru narodowego w Sofji. Odróżnić go należy od brata jego A. T. S., autora »Wampira« i innych utworów dramatycznych, oraz ciekawej powieści na tle dziejów odrodzenia Bułgarji i walk stambułowistów ze zwolennikami hegemonji rosyjskiej p. t. »Smutno wrême«.

Najodpowiedniejszym polem dla twórczości D. T. Straszimirowa jest krytyka literacka. Jej też poświęcił największą część swych prac. Próbował też sił na polu literatury pięknej, pisząc powieści, dramaty i poezje, (»Sréd mraka«, »Jużni soneti« i. i.)—jak zawsze jednak bywa z krytykami literackimi w takich wypadkach — za mało okazał oryginalnego polotu twórczego, a zbyt wiele reminiscencji bogatego odczytania i kultury obcej. Do najcenniejszych dzieł jego należy studjum o głośnym poecie-żołnierzu z epoki wyzwolenia Bułgarji: »Christo Botew, kato poet i żurnalist« (Płowdiw 1897), »Kritici i draskaczi« (Ib. 1901), oraz trzytomowe dzieło »Istoria na aprilskoto wázstanie« (Sofja 1911).

Wolna Polska — podstawą równowagi w Słowiańszczyźnie

(Głos bułgarskiego krytyka)

Kwestja polska posiada tyle sęków, że istotnie wyobrazić sobie nie mogę, by się znalazło takie narzędzie, któreby je wszystkie na raz wyrównało.

Co do mnie, który kocham ten pełen poezji i sił żywotnych naród, tak wielce dla ludzkości zasłużony — pragnąłbym naturalnie najgoręcej, by Polacy w tych ciężkich czasach zadowolili się tym, co się da osiągnąć, a co, niestety, dla narodów tak ciężkie do osiągnięcia... Biedni, udręczeni Polacy winni dobrze pamiętać o tem, że w polityce każde niedosiężne czy niedosiężone pragnienie, zwłaszcza jeśli wypowiedziane na cały głos — jak to czynią oni dzisiaj z rycersko-dziecięcą otwartością — wywołuje tylko syk niezadowolenia, gniewne szemranie i przyczajone groźby, które są tylko nasieniem przyszłych nienawiści, nie chcę powiedzieć — hasłem do uderzenia.

Trudno mi uwierzyć, że sprawa niepodległości Polski iść może ręką w rękę z kwestją jej zjednoczenia. Nie żebym wąpił w szczerość wielkich na-

szych sprzymierzeńców — Niemców. Przeciwnie, i na szczęście, powstanie Królestwa Polskiego na ziemiach odebranych Rosji, jest dla nich czymś korzystnym i nawet zgodnym z życzeniami, o ile można te sprawy w momencie dzisiejszym należycie ocenić. Lecz i bez bawienia się w prorocтва,—albowiem szczegóły nie dadzą się dzisiaj przewidzieć, a i wypadki same nie dość jeszcze dojrzały — sądzę, że Polacy uzbroić się winni w realną polityczną wrażliwość, jeśli nie i w dostateczną dozę cierpliwości. Niepodległa Polska i połączenie jej z Galicją — są to dwie rzeczy, jak na dzisiaj, prawie niemożliwe. Nie chcę jednak powiedzieć przez to, że są to programy nie do przyjęcia; przeciwnie — daj Boże, by się spełniły. Wszak są najbardziej upragnione.

Liczne kombinacje, jakie przytacza p. Dr. T. St. Grabowski w obszernej swej broszurze, wydanej po bułgarsku,*) jakkolwiek zawierają one cały szereg bezsprzecznie umiarkowanych i możliwych do przyjęcia koncepcji, przecież nasuwają mi smutne refleksje na temat ich bujnego rozmachu, zdaje się, trochę dalekiego od rzeczywistości.

Lecz ja jestem politykiem i pragnę mówić jako realny polityk.

*) Odnosi się to zapewne do broszury wydawcy p. t. »Za bade szteteto na Połsza« (Sofja, 1916) albo też do książki jego »Błgari i Poljaci« (Sofja, 1916) gdzie w rozdz. II. (resp. VII) mowa o różnych możliwościach w ostatecznym rozwiązaniu sprawy polskiej, między innymi i o bezwzględnymsa samodzielnienu i pełnym zjednoczeniu wszystkich dzielnic polskich, jako o najszczytniejszym ideale wszystkich Polaków. Ten pomysł wydaje się p. Str. zbyt fantastyczny, a jednak pozostanie on chyba zawsze istotnym celem narodowo-politycznych dążeń Polaków. Wypadki polityczne, kto wie, czy same nie zmuszą ostatecznie mocarstwa do takiego tylko rozwiązania polskiego zagadnienia. (Przyp. wyd.)

Polska, wydzwignięta do stanu niepodległej jednostki państwowej i związana do możliwego stopnia przymierzem z Rzeszą niemiecką, która stworzy wraz z monarchją austro-węgierską blok ekonomiczny i polityczny, będzie zawsze, chociaż nie wprost, to w każdym razie pośrednio i dostatecznie—przynajmniej na chwilę obecną—złączona z ukochaną swą Galicją. Bałtyckie zaś pobrzeże, które, zdaje mi się, tak cenne jest dla Niemiec, również byłoby pośrednio związane z Polską. Idea ta, jakkolwiek dość bezwzględna, nie powinna do rozpaczny doprowadzać Polaków.

Zdaje się jednak, że wielu uważać będzie podobną koncepcję za nowy rozbiór ziem polskich, co do pewnego stopnia może być nawet słuszne. A przecież, jak powiedziałem, realnie rzecz biorąc, chodzi tu nie o to, czego bym ja życzył Polakom, albo czego by oni sami pragnęli, lecz o to, by znaleźć w sobie samym siły, aby być zadowolonym z tego, co jest możliwe.

Czyż Bułgarja zjednoczoną jest dzisiaj?—Po trzydziestu latach szalonych przygotowań i nie do wiary ofiar, w ostatnich czterech latach przebyła trzy krwawe wojny i—gdzież jej zjednoczenie?—Czyż może kto nas przekonać, żeśmy go dopięli?

Rzecz w tym, że z krajów, zabranych Rosji, Austrija musi również część swoją otrzymać. Polacy tedy nie śmiał przedmiot rozpaczny czynić z tego, w czym powinni widzieć przedmiot ograniczonej radości. Przypom należy pamiętać, że pełnego zadowolenia wogóle niema, zupełne zaś powodzenie działa zawsze na narody osłabiająco.

Zresztą taki obrót sprawy miałby poniekąd i swoje dobre strony. W mniejszym stosunkowo państwie, które

jednak zawsze jeszcze byłoby dostatecznie wielkie, w porównaniu na przykład z Bułgarią, — Polacy będą mogli łatwiej się urządzić. My, Bułgarzy, jesteśmy demokratycznym narodem, i ja więc nie umiem rzeczy inaczej pojmować, jeno jako syn swej ojczyzny. Otóż myśmy nie tylko stworzyli u siebie obywatelską równość wobec prawa, zrównanie wszystkich warstw w społeczeństwie, lecz dopuściliśmy także wszystkich obco-plemieńców do równouprawnienia z nami, i wcale nie żałujemy tego. Wyodrębnienie Królestwa, przypuszczam, zdemokratyzuje kraj w państwowym organizmie, łatwiej go zmodernizuje i zamiast kopjowania starszego ustroju Galicji, oraz dościgania go w dodatnich jego stronach, przyspieszy tylko w nowej, niepodległej Polsce samodzielny jej rozwój.

We wskrzeszeniu Polski, Bułgarja nie może widzieć nic innego, jak tylko korzyść dla siebie samej. Ujarzmione narody nie stanowią bowiem żadnej siły dla tych, którzy je uciskają. Moc, jaką każdy naród kryje w sobie, przejawia się tylko na wolności i w skrzydlatym, niekrępowanym pędzie narodowego ducha. Wśród wielkiej tedy rodziny państw centralnych, do której i my dzisiaj, jako równorzędni członkowie, z dumą się zaliczamy, święcić będzie jutro swą niepodległość nowy sprzymierzeniec, dzięki czemu i siły centralnego związku wzrosną, co i dla Bułgarji będzie z pożytkiem. Blask przeszłości Polski, wielkie gwiazdy kultury i sztuki tego wybranego, szlachetnego narodu, odwaga jego i bohaterstwo, uwieńczone podziwem wszystkich narodów, napełniają nas szczególną radością w obliczu tego święta.

I niechaj nam nie odbierają ducha zimni, prozaiczni

politycy, głosząc, jakoby na przyszłość ciepło uczuć plemiennych skazane miało być na śmierć wśród fal międzynarodowego oceanu. Wierzę i w to, co jest możliwe, że narody zaprzestaną prowadzić między sobą politykę »rodzimą«, która i tak dotychczas nie była nigdy wszechznaczącą. Lecz jak długo istnieć będą na ziemi plemiona, niema mowy, abyśmy przestali mówić i o uczuciach pomiędzy nimi. My, Bułgarzy, którzyśmy dziś przeszli w szeregi zachodnich Słowian przeciwko Rosji, nie możemy nie poprzeć z całą radością wskrzeszenia najpotężniejszego szczepu wśród tych Słowian, którzy stoją dziś w jednym z nami szeregu. I dlatego twierdzę: Tylko w związku z wielomilionowym narodem polskim możemy liczyć na utrzymanie równowagi w Słowiańszczyźnie. Tego zaś nie mogą nie rozumieć wraz z nami dostojni sprzymierzeńcy nasi w Berlinie, zarówno niepokonani wojownicy, jak i politycy przenikliwi. Umieli oni dotychczas przewidywać i użytkować najmniejszą korzyść wszędzie, gdzie tylko była ona możliwą, potrafią ją wkońcu ocenić i tutaj.

A jeśli wielka Rosja istotnie kiedykolwiek szanowała uczucia plemiennego pokrewieństwa, jak to wymownie, a samochwalczo głosili wszędzie Rosjanie z Petersburga i Moskwy, niechaj nie uważa za poniżenie dziś czy w przyszłości przyjaźni z niepodległą Polską lub wielką Bułgarią. Podamy jej dłoń ojczystą zawsze z godnością i chętnie.

W Sofji, dn. 23-go marca 1916 r.

D. T. STRASZIMIROW

XXVIII.

DR. IWAN SZISZMANOW

należy do najwybitniejszych osobistości w Bułgarji współczesnej. Europejczyk w całym tego słowa znaczeniu, położył nieocenione zasługi, szczególnie jako minister oświaty, około podniesienia szkolnictwa w Bułgarji i stworzenia własnej, narodowej wszechnicy w Sofji.

Studjował na uniwersytetach w Niemczech, Szwajcjarji i Francji, a wróciwszy do ojczyzny, zamianowany został wyższym urzędnikiem w ministerstwie oświaty, następnie generalnym inspektorem szkół bułgarskich; od r. 1894-go do dzisiaj profesorem porównawczej historii literatur na uniwersytecie w Sofji, od r. 1903-go za prezydentury D. Petkowa, ministrem oświaty.

Choć wyszedł ze studjum filologii i etnografji słowiańskiej, okazał się równie dobrym znawcą literatur zachodnio-europejskich, filozofji i estetyki, którym też większość swych studjów i przekładów poświęcił. Znaczący jest przeszłości bułgarskiej i rodzimego ludoznawstwa. Prócz redakcji bułgarskiego »Etnograficz. Sbornika«, wydawanego przez bułg. ministerstwo oświaty, przez szereg lat pracował w redakcji najpoważniejszego czasopisma, »Błgarski Prêgled«, oraz jako przewodniczący w Tow. dla podniesienia sztuk pięknych w Bułgarji. Prócz wielu innych z zakresu lit. zachodnio-europejskich, napisał bardzo cenną rzecz filologiczną o bułgarskich, tajnych gwarach i przysłowiach (1895), studjum etnogr. p.t. »Pêseńta za mrtwija brat«, monografię o założycielu bułg. czasopiśmiennictwa, Konst. Fotinowie, oraz cenne dzieło histor.-

filol., »Kriticzen prêgled na wâprosa za proizchoda na prabłgaritê...« (Sofia 1900). Obecnie pracuje nad wielkim dziełem historycznym o genezie współczesnej Bułgarji. Jest członkiem bułg. Akademji Umiejętności.

Ożeniony z córką głośnego działacza ukraińskiego, M. Drahomanowa (który — jak wiadomo — spędził ostatnie lata swego życia w Bułgarji), od niej przejął żywą sympatię dla narodowego ruchu Ukraińców, którego jest gorącym poplecznikiem w Bułgarji. W tym tkwi źródło końcowego ustępu w jego artykule o sprawie polskiej, przestrzegającego Polaków przed egoizmem narodowym, niebezpiecznym w pierwszym rzędzie dla Rusi-Ukrainy. Napisał też ciekawą rozprawę po bułg. i po rusku o wpływie poezji Szewczenki na odrodzenie Bułgarji. Por. wyd. »Sojuza wyzwolenija Ukrainy« p. t. »Rola Ukrainy w bułgarskim wdrożeniju. Wpływ Szewczenka«. (Wiedeń, 1916.)

Wolna Polska dla kultury wszechludzkiej

(Głos b. ministra oświaty)

Na postawione w ankiecie pytania: 2-e, 4-e, 5-e i 6-e może odpowiedzieć tylko Polak i to nie każdy Polak, ale realny polityk. Cudzoziemiec nie jest kompetentny do wypowiadania w tym względzie swego sądu.

Inaczej ma się rzecz z pytaniami pierwszym i trzecim.

Osobiście, co do siebie, powiedzieć mogę, że zawsze byłem za samodzielnością (polityczną i kulturalną) i najmniejszych narodowych jednostek. Jestem tego przekonania, że jak nie mogą się znaleźć wszystkie podstawowe zalety ludzkie w jednym człowieku, tak samo niemożliwością jest, by się ześrodkowały w jednym narodzie wszystkie najjaśniejsze rysy człowieczego charakteru.

Oto — dlaczego należy dać wolność narodom, aby każdy z nich z osobna i wszystkie razem pracowały nad budową wszechludzkiej kultury. Ona bowiem jest wielce delikatnym i kunsztownym mechanizmem, w którego zastosowaniu niezbędnym jest rozległy podział pracy. Dlategoż na przykład żądać mamy od Chińczyków, aby tworzyli koniecznie z ducha Szekspira,

Goethego, czy Tolstoja, a nie Konfucjusza? — Niechaj wszelka narodowość szuka własnego geniusza i niech go udoskonała dla dobra ludzkości całej, a nie jeno dla siebie samej.

Mając takie poglądy na ideę narodowości, nie mogą doprawdy nie ulec radości, że wreszcie i dla Polski, która dała tyle drogocennych zdobyczy kulturze, szczególnie w dziedzinie piśmiennictwa i sztuki, — że dla tej Polski, ojczyzny Mickiewicza, Chopina i Matejki, nadchodzi wreszcie wielki dzień wskrzeszenia.

Jedną tylko radę dałbym braciom Polakom: Niechaj się strzegą egoizmu narodowego. Albowiem, o ile idea narodowości sama w sobie jest jednym z najpotężniejszych czynników kultury, — to egoizm narodowy, który w wielu wypadkach pokrywa się z szowinizmem, wstrzymuje wszelki postęp i jemu się przeciwstawia.

W Sofji, 12-go listopada 1915.

PROF. DR. I. SZISZMANOW

XXIX.

DR. A. TEODOROW-BALAŃ

przedstawiciel starego pokolenia wśród uczonych i profesorów uniw. w Bułgarji, poświęcił się studjom filologii słowiańskiej i dziejów narodowego piśmiennictwa. Główne jego dzieło »Historja literatury bułgarskiej« (Płowdiw, I. wyd. 1896) od szeregu lat służy jako jedyny i najlepszy podręcznik do nauki tego przedmiotu w szkołach średnich. Nadto pracuje prof. B. nad ustaleniem literackiego języka i pisowni bułgarskiej, współdziała w wydawnictwach słownika i bibliografji bułg. (wydał ogromne dzieło bibliograficzne p.t. »Błg. knigopis za sto godini« Sofja, 1909)—oraz akcji pedagogicznej w Bułgarji. (Podręczniki do nauki języka bułg. dla szkół średnich). Jako typowy purytanin językowy, postawił sobie za cel oczyszczenie języka ojczystego z naleciałości obcych i w tym kierunku popada często w przesadę. Na uniwersytecie wykłada, prócz piśmiennictwa i gramatyki jęz. bułgarskiego, także dzieje literatury rosyjskiej. Jest członkiem sofijskiej Akademji Nauk. Politykiem nie jest, jakkolwiek zawsze skłaniał się do kierunku politycznego o zabarwieniu słowianofilskim, który niestety w ostatnich czasach ściągnął na siebie w Bułgarji poważne zarzuty skrajnego rusofilstwa i szkodliwego dla idei narodowej konserwatyzmu.

Sprawiedliwość Polsce!

(Głos bułgarskiego filologa)

Nie jestem historykiem, ani nie biorę czynnego udziału w życiu politycznym. Zakresem działania mego jedynie jest szkoła i studjum filologii słowiańskiej, którą z zamiłowaniem gorącego pracownika wykładam na uniwersytecie bułgarskim. Więc jako taki tylko przyjmuję łaskawe wezwanie, zwrócone do bułgarskich pracowników na polu polityki i literatury, o wypowiedzenie zdania w sprawie polskiej. Dziękuję również za zaszczyt, jakim jest dla mnie to wezwanie, a który byłby nienależycie spłacony, gdybym przesłał jedynie podziękowanie bez odpowiedzi na postawione pytania. Przytym jednak proszę, aby odpowiedzi mojej nie brano inaczej, jak tylko zgodnie z sądem, w niej wyrażonym.

*

*

*

Nie wyobrażam sobie, by zniósł to dzisiejsze państwo i społeczeństwo, aby naród tak uzdolniony i silny, jak polski, pozbawiony został kulturalno-narodowego, oraz państwowego bytu. Zbrodnię popełni każdy, w którego mocy leży dzisiaj kierowanie wy-

padkami i rozstrzyganie wielkich ogólnopolitycznych zadań, jeśli nie wyzyska sposobności, aby tę umęczoną tylokrotnie, a z ducha podziwienia godną Polskę na własnych postawić nogach, jako samoistną część ogólnoludzkiej kultury. Ktokolwiek przyłoży ręki do tego dzieła, ktokolwiekby to był, zdobędzie zasługę człowieka o poczuciu prawdy, bojownika sprawiedliwości, walczącego o utrwalenie tej sprawiedliwości na ziemi. W imię takich uczuć i drogą takiego działania pracować się winno nad pokojem i postępem ludzkości.

*

*

*

W słowach tych, będących wyrazem najświętszego przekonania mej duszy, zamknąłem odpowiedź na wszystkie niemal pytania ankiety. Odpowiedziałem wprost na 1-e i 3-e, pośrednio na 2-e i 6-e. Odpowiedź na pytanie 4-e i 5-e winni dać sobie sami Polacy.

Sofja, dn. 17-go listopada 1915 r.

A. TEODOROW-BAŁAN
Dr. fil. i prof.

XXX.

DR. MICHAŁ TICHOW

biblijograf i publicysta, przez szereg lat był dyrektorem Narodowej Biblioteki w Sofji. Podczas wojny pełnił służbę w zajętych ziemiach Macedonji i Serbji. Obecnie jest naczelnikiem jednego z najważniejszych okręgów na terytorjum zdobytym, w Skoplju (Üsküp). W życiu politycznym dotychczas nie brał czynnego udziału; za polityka też i sam się nie uważa. Natomiast zasłużył się jako organizator i kierownik jednego z największych księgozbiorów w Bułgarji, gdzie pracował dłuższy czas pod kierunkiem niezapomnianej pamięci Pencza Sławejkowa, wieszczki odrodzonej Bułgarji, twórcy »Krwawej Pieśni«. Współpracował też czynnie w układzie wspomnianej już wyżej, wielkiej bibliografji bułgarskiej prof. Teodoro-wa-Bałana.

O realizację polskiego marzenia

(Głos bułgarskiego bibliotekarza)

Na łaskawe zaproszenie, abym wziął udział w ankiecie Pol. Nacz. Kom. Narod. w sprawie polskiej, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

1) Naród Wasz (polski) posiada bodaj-że najwyższe i najśluszniesze prawo do wolnego i niepodległego bytu jako państwo. Dzieje jego, cenna karta w powszechnej historii ludzkości, kreślą w każdej dziedzinie jeden tylko obraz: nieugaszzonej mocy żywotności kulturalnej i politycznej. Naród, który przez ciąg wieków, dzięki tej sile żywotnej, nie tylko walczył w obronie własnej wolności i niepodległości, ale często toczył boje w imię swobody innych narodów i bułgarskiego także—taki naród uświęcił najgodniej prawo swe do niepodległego i samoistnego bytu. Grzechem państw europejskich, grzechem ludzkości byłoby zaprzeczenie tego prawa narodowi polskiemu, który niby wierny rycerz stawał zawsze w obronie swobody, jako najświętszej zasady.

Wypadki dzisiejsze w Europie zdają się zaprawdę pędzić na przelaj ku temu, by za wszelką cenę odwrócić wreszcie dotychczasowe pojęcia polityczne, szczególnie pojęcie prawa narodowego, które, sądzę, w żadnym razie nie odmówi samodzielności i Polsce, jako odrębnemu państwu. Wartości, jakie naród polski stworzył w dziejach ogólnoludzkiej kultury i cywilizacji, dając takich ludzi, jak Kopernik, Wit Stwosz, Grzegorz z Sannoka, Jan Długosz i tylu innych, lub takich nieustraszonych bojowników wolności, jak Władysław III. (Jagiellończyk), Jan III. Sobieski i. i. — nie dadzą się niczem zaprzeczyć; stanowią one zadatek niezachwianego prawa polskiego narodu do swobody i niepodległości.

2) Odbudowa odrębnego i niezależnego państwa polskiego leży w pierwszym rzędzie w interesie całej ludzkości, bez względu na to, że może wchodzić w zakres interesów którejkolwiek z grup mocarstw walczących. Polska, jako państwo wolne, zabezpieczy przede wszystkim dla ludzkości nowy, życiotwórczy element, który swobodnie i spokojnie będzie mógł zużytkować cenne zdobycze swej bogatej i samodzielnej kultury, a tym samym wniesie niewątpliwie walny czynnik twórczy do rozwoju ogólnoludzkiej kultury. Z tego punktu widzenia wolna i niepodległa Polska winna być życzeniem nie tylko centralnych mocarstw, ale i całej Europy.

Wskrzeszenie odrębnej państwowości polskiej będzie w interesie Europy także z politycznego punktu widzenia, albowiem przyczyni się ona niezawodnie do utwierdzenia trwałego pokoju na kontynencie. Stanie ona pomiędzy Niemcami i Rosją, niby potężny mur graniczny, o który rozbijać się będą wzajemne dążenia zaborcze obydwu mocarstw. Prócz tego o losach Europy

rozstrzygać będzie odtąd jeszcze jeden głos, a ten będzie niewątpliwie głosem oświeconego postępu i zgodnej współpracy nad rozwojem ogólnoludzkiej kultury i cywilizacji.

3) Co do reszty punktów w ankiecie Waszej, które dotyczą czysto politycznej strony kwestji, sędzę, że w tym względzie daleko poważniejszy głos należy się mężom stanu i politykom. Wedle mego mniemania, tego rodzaju zagadnienia bodaj że się nie nadają do korzystnego w tej formie roztrząsania. Sędzę, że tylko sam naród polski, zorganizowany i ustalony, jako samodzielna jednostka polityczno-państwowa, przy udziale swych własnych wodzów i przedstawicieli, mógłby te wszystkie zagadnienia szczęśliwie rozwiązać. Zagadnienia te, zdaniem moim, mają charakter już raczej domowy; należałoby je więc roztrząsać przy specjalnym oświeceniu, jako sięgające bezpośrednio do wewnętrznych spraw najbliższej przyszłości i losów narodu, za który odpowiedzialność przyjąć mogą tylko powołani ludzie, a więc polscy przywódcy i politycy.

Sprawa Wasza zainteresowała mię o tyle, o ile pozostaje ona w związku z ogólnoludzkim postępowaniem kultury, za którym staram się podążać. I z tego punktu widzenia wychodząc, z największą skromnością tyle tylko powiedzieć mogę, co wyżej rzekłem, a co raz jeszcze streszczam:

W następstwie obecnych wypadków w Europie, które dosięgły już losów wszystkich wielkich i małych jej państw i narodów, a które wytyczać będą narodom nowe granice, ku utrwaleniu docbroczynnego pokoju — Polska, kulturalna i w wolności rozmiłowana Polska, winna uzyskać realizację ideału, przekaza-

nego jej przez historję, t. j. wolne i niepodległe państwo o. Sądzę, że leży to w interesie przyszłego rozwoju kulturalnego Europy, a zapewnienie tego rozwoju — o ile dobrze sobie zdaję sprawę z dzisiejszych wypadków — jest chyba celem obecnej wojny.

I wierzę, że, jeśli bułgarski naród z końcem obecnej wojny będzie się mógł poszczycić dopięciem wymarzonego celu, t.j. narodowego zjednoczenia,— to podobny los spotkać będzie musiał i naród polski, któremu my z całego serca życzymy pełnej wolności i samodzielności państwowej.

W Sofji, dn. 10-go grudnia 1915 r.

DR. MICH. TICHOW

Dyrektor „Biblioteki Narodowej”

XXXI.

NIKOŁA JONKOW WŁADYKIN

jest jednym z założycieli dziennikarstwa bułgarskiego. W roku 1886-ym wydawał pierwszy dziennik bułgarski pod nazwą »Dragoman«, poczym był kierownikiem szeregu wydawnictw periodycznych, jak »Duma«, »Razum«, »Sákrowiszte«, »Prêobrazowatel«. Napisał popularną »Historję dawnych Traków« i wiele rzeczy publicystycznej natury. Obecnie jest posłem do sobrania i członkiem naczelnego komitetu młodoliberalnej partji.

Odpowiedź jego na ankietę, jako jedyny w swoim rodzaju głos bułgarskiego polityka, zasługuje na uwagę. W polemikę z poglądami p. W. nie wchodzimy, jako że już fakty same wykazały, o ile szersze widnokreśli miała niepodległa myśl polska od koncepcji p. Władykina, — o ile żywiołową siłą zdołała w znacznej części przełamać najcięższe trudności, wywalczając narodowi swemu prawo niepodległego, samodzielnego bytu. Zaznaczyć tylko musimy, że kierunek i granice narodowej polityki, jaką nam p. W. aplikuje, mimo wszystkich zastrzeżeń jego, nie licują z poczuciem godności naszego narodu. Przekonani też jesteśmy, że i w samej Bułgarji nie wielu chyba znalazłoby się zwolenników ideologii p. Władykina.

Przyszłość Polski w federacji z sąsiadami

(Głos bułgarskiego liberała)

Życzenie każdego Bułgara dla Polski jest życzeniem każdego dobrego patryjoty polskiego. Zapatrywanie moje natomiast na obecne położenie Polski, oraz na postulaty jej na przyszłość może nie spotkać się z uznaniem wielu gorących patryjotów polskich. Dlatego radziłbym, aby wysłuchali tego sądu mego bez uważania go za wskaźnik dla kierunku poglądów swoich i postanowień.

Polska nie jest oswobodzona: ona przeszła tylko z rąk jednych władców do rąk drugih — tak, że położenie jej właściwie w niczym się nie zmieniło.

Rodzą się następujące zagadnienia:

a) Co myślą zwycięzcy? — Czy Polskę zwrócą Rosji, czy też ją zatrzymają?

b) Jeśli uczynią to drugie, w takim razie, co nałożą im uczynić z Polską własne ich interesy?

Rosja, która miała w posiadaniu dotychczas największą część Polski, prowadziła politykę assymilacji, zjednoczenia słowiańskiego pod rosyjską koroną i w rosyj-

skim języku. Polska austriacka była częścią pewnego rodzaju polityczno-narodowej konfederacji. Poznańskie zaś, z przyczyn strategicznego zabezpieczenia, poddane zostało kapitalistycznemu wywłaszczeniu—co się równa zniknięciu polskiego plemienia. W następstwie tego, rzecz zupełnie jasna, że wszystkie te trzy, sąsiadujące z Polską, wielkie monarchje posiadają trzy odmienne sposoby patrzenia i działania w stosunku do polskiego narodu i polskiej ziemi.

Wobec tego wszystkiego i wobec tego, że wojna trwa dalej, a bogini zwycięstwa jeszcze nie wybrała sobie oblubieńca, byłoby przedwczesnym mówić o losie Polski. Natomiast możemy wypowiedzieć sąd o przypuszczalnym położeniu, do którego, wnosimy, dojdzie z końcem wojny. W tym wypadku pozostawiamy niejako na boku ewentualność, że Polska powróci w granice Rosji, która naturalnie zajęłaby dawne swe, beznadziejne stanowisko, a przyjmujemy Polskę, która pozostała w rękach swych nowych, obecnych zdobywców.

Odebranie Polski Rosji jest umniejszeniem potęgi tego mocarstwa, a w tym właśnie leży sedno interesów Austro-Węgier, ponieważ obecna wielka wojna sieje już dzisiaj obfite nasienia na jakąś przyszłą, jeszcze straszniejszą wojnę. To jedna korzyść, której Austro-Niemcy wyrzec się mogą tylko pod naciskiem niepokonanych sił. W następstwie tego w Wiedniu i Berlinie przyjdzie do postawienia pytania: co czynić z Polską?

Na rozstrzygnięcie tego zagadnienia najsilniejszy wpływ wywrą niezawodnie federatywne hasła wzajemnego pożycia narodowości Austro-Węgier, i bardzo możliwe, że Polska zostanie podzielona na dwie części, a mianowicie: przylegające do Niemiec obszary stanowić będą

jedno państwo pod zwierzchnictwem cesarza Rzeszy; z przylegających zaś do Habsburskiej monarchji ziem polskich utworzone zostanie drugie państwo, jako trzeci człon austro-węgierskiego mocarstwa, pod berłem wiedeńskiego monarchy.

I w obu tych częściach Polski Polacy zażywać będą wolności autonomji i rozwijać się będą ekonomicznie, intelektualnie i narodowo. Będzie to najkorzystniejsze rozdzielenie jednego i tego samego ciała na dwie żywe połowy.

Cztery podstawowe warunki domagają się tego od Polski:

1) Wciśnięta pomiędzy dwa kolosalne mocarstwa, a pozbawiona naturalnych granic, mała Polska nie może istnieć, opierając się jedynie na swej własnej sile zbrojnej, albowiem na wypadek każdej wojny ulecby musiała zdeptaniu przez wojujące siły;

2) Polska jest zamkniętą; nie posiada morza, wobec czego klucz do jej gospodarczego życia spoczywa w ręku sąsiadów;

3) przyszłość Polski leży w dziedzinie przemysłu;

4) skutkiem tego Polska potrzebuje rynków zbytu, a te otworzy jej nie—mała jej siła zbrojna, lecz jedno z potężnych mocarstw, z którym musi związać się politycznie.

Cztery te podstawowe warunki bytu Polski harmonizują zupełnie z przypuszczalnym rozstrzygnięciem losów narodu polskiego przez Austrię i Niemcy.

Samodzielna Polska, jednolita, stanie się areną dyplomatycznego współzawodnictwa, a ponieważ przywódcy ludów często nie kierują się pobudkami patryjotyzmu, państwowych potrzeb i narodowych interesów,

lecz przeciwnie, rządzą nimi niekiedy korupcja i warcholstwo,—przeto nie byłoby wcale dziwnym, gdyby ta niezawisła Polska powtórnie stała się łupem zdobywców albo rozbiorców. Powtarzam raz jeszcze, że narody prawie zawsze zapominają o wdzięczności i często igrają z bezpieczeństwem państwowego swego bytu. A do tego geograficzne położenie Polski jest jedno z najfatalniejszych. Narzuca ono również konieczność nieustannego druzenia się Polski z jednym z silniejszych jej sąsiadów; najpewniejsze zaś tego rodzaju zdrużenie przedstawia t. zw. federacja.

Otwarcie wszechnicy w stolicy Polski, Warszawie, oraz uznanie w niej języka polskiego, jako oficjalnego, jest pierwszym krokiem ku samorządowi Polski; walki zaś Polskich Legjonów ramię przy ramieniu z austro-niemiecką armją, przeciwko wspólnemu wrogowi, stanowi cement owego zjednoczenia pod koronami cesarza Rzeszy i austro-węgierskiego monarchy.

Życzyłbym, by patryjoci polscy przyjęli to położenie dzisiejsze ze zrozumieniem i pełnym zapalem; by gorliwie jęli się dzieła jego ustalenia.

W Sofji, dn. 26-go listopada 1915 r.

NIKOŁA JONKOW WŁADYKIN

XXXII.

KONSTANTIN M. GEORGIJEW

Odpowiedź K. M. Georgijewa nadeszła już po 5-ym listopada 1916. r., a więc po ogłoszeniu przez mocarstwa centralne niepodległego Państwa Polskiego. Z natury rzeczy więc nie mogła ona być ściśle dostosowaną do pytań kwestjonariusza, a dotknęła raczej sprawy stosunku Bułgarji i Polski do Rosji, oraz wrażenia, jakie odbudowa państwa polskiego uczynić musiała na społeczeństwie bułgarskim.

O zachowaniu się tego społeczeństwa, prasy, a nawet kół rządowych bułgarskich wobec aktu z 5-go listopada, donosiła już prasa codzienna*). Nigdzie wśród Słowian nie spotkał się on z takim uznaniem i szczerą radością, jak w Bułgarji, która, jak wiadomo, pośrednio przyczyniła się do jego przeprowadzenia. Wyczerpujące przedstawienie tej sprawy odkładamy do osobnej publikacji, która się ukaże niebawem w cyklu: »Sprawa polska na widowni międzynarodowej«. Tymczasem pomieszczamy ten jeden głos bułgarski o akcie wskrzeszenia Polski, jako znamienny wyraz opinji większej części społeczeństwa i politycznych kół bułgarskich.

Konst. M. Georgijew, syn znanego powieściopisarza i humorysty, Michałaki G., był długoletnim członkiem legacji

*) Por. szczegółowe opisy uroczystości proklamacyjnych w Sofji, w których wziął oficjalnie udział i król Ferdynand bułgarski, pierwszy z monarchów państw, nieinteresowanych bezpośrednio w akcie z 5. listopada, który tym samym uznał czyn wskrzeszenia państwa polskiego. (Por. art. W. Zembruskiej w »Gaz. Wiecz.« nr. 3245 z 21. XI. 1916. il.).

bułgarskiej w Wiedniu; od początku r. 1917. jest profesorem jęz. bułgarskiego w wiedeńskiej Akademii Orientalnej. Wśród kół politycznych znany jako biegły publicysta i polityk, z licznych swych artykułów w prasie bułgarskiej i niemieckiej, którymi przyczynił się znacznie do zbliżenia i poznania się obu sprzymierzonych narodów. Świeżo też ogłosił większą publikację książkową o Bułgarji i jej stosunku do Niemiec. Sprawy polskiej dotykał niejednokrotnie, ostatnio w art. »Fremden-Blatt'u«, »Bulgaren und Polen«, bezpośrednio po proklamacji Królestwa Polskiego. (nr. 321 z 21-IX. 1916).

Nie obcy jest też naszym politykom i działaczom narodowym. Przypominamy tylko odczyt prof. Georgijewa, miany w Wiedniu, jesienią 1916-go r. na rzecz austr. Czerwonego Krzyża p.t. »Narodowy duch Bułgarji a wojna światowa«, z którego obszerne sprawozdanie przyniosła była i prasa polska. Wtedy to obecny na odczycie pułk. Legjonów Polskich, Józef Haller, przesyłając do N. K. N. entuzjastyczny referat, kończył go gorącym wezwaniem, stawiając nam za wzór Bułgarów: »Mówimy często, jak Bułgarzy: chcemy być panami na swojej ziemi, choćby to przyszło krwią okupić!...« A zatem stańmy raz do apelu, ale naród cały, a nie jedna klasa społeczeństwa lub z każdej klasy po garstce... Nie powtarzajmy wciąż »chcemy umierać za Polskę« — ale »chcemy żyć i zwyciężać i być wszędzie tam, gdzie sprawa Polski tego wymaga!«

Bułgarja wobec odbudowy Państwa Polskiego

(Głos bułgarskiego dziennikarza)

W tym samym czasie, kiedy nad Morawą na nowo zabrzmiała mowa bułgarska, a w Macedonji i Dobrudży zaświtało słońce wolności, powstaje Państwo Polskie. Już sam ten zbieg okoliczności zapewnia nowemu Królestwu w społeczeństwie bułgarskim najwyższą sympatię.

Ale radość, jaka się daje odczuć w Bułgarji z powodu niepodległego państwa pokrewnej Bułgarom narodowości, ma jeszcze głębsze przyczyny: kulturalno-historycznej i politycznej natury.

Kto czytał romans historyczny Iwana Wazowa, »Pod igłó« (»Pod jarzmem«) *) przełożony na wszystkie prawie europejskie języki, ten wie, iż wszelkie porwy Polaków w celu uzyskania wolności, wywołały w Bułgarji gorącą radość, ba nawet entuzjazm! Polskie powstania były przykładem dla bułgarskich. Nawet małe działko z drzewa wiśniowego, t. z. »czerezowo topcze«, symbol walki Bułgarów o narodową wolność, zbudowane zostało wedle wzorów polskich armat drewnianych, używanych w powstaniach przeciwko rosyjskiemu ciemięstwu.

Poznaliśmy bliżej bratni naród polski, gdy po nieszczęśliwych próbach wyzwolenia się tysiące emigrantów

*) Powieść na tle walki Bułgarów z Turkami w r. 1876. Przełożyła i licznymi objaśnieniami uzupełniła Helena Sopodżkowa, z życiorysem i portretem autora. T. I—II. Kraków, 1895. z licz. ilustr. II. wyd. tamże 1905. (Przyp. wyd.).

szukały i znajdowały gościnę w ówczesnych prowincjach tureckich, szczególnie w Bułgarii. Miasta, w których się osiedlili ci bojownicy za wolność, synowie oświeconego narodu, — w pierwszym rzędzie im mają do zawdzięczenia znaczny swój postęp w rozwoju duchowo-kulturalnym. Oni rozbudzili ciekawość dla piśmienictwa polskiego, w którym odnajdywali Bułgarzy tyle oddźwięków własnej niedoli i prześladowań, a które, wpływając trwale i później na młodszą literaturę bułgarską, samo zacieklej ulegało nagance.

I tak nawiązał się cały szereg duchowych związków między obu narodami — jednakże najżywotniejszym miał się okazać niebawem węzeł wspólności interesów politycznych. Tę wspólność interesów zauważyli już dawno politycy bułgarscy o tendencjach narodowościowych, strzegący pilnie narodowego ducha Bułgarii. Ona też prawdopodobnie posłużyła im jako wytyczna w niejednej ciężkiej sytuacji politycznej. Los Polaków pod panowaniem rosyjskim był dla nich wymowną przestrogą przed zbytnią ustępliwością wobec Rosji. Dostatecznym był dowodem, że Słowiańszczyzna sama nie potrafi obronić od tyranji zależnego od Petersburga narodu, co więcej, że jeszcze sama łatwo popaść może w podobną zależność...

Stworzyli więc rafa, o które rozbijać się miał wszechrusycyzm, działający pod płaszczykiem panslawizmu, przy czym poparcie znaleźli i pomoc u wszystkich, czysto narodowo myślących Bułgarów.

Gdy w roku 1914-ym, zanim Bułgarja porzuciła neutralność, roztrząsano ogólnie pytanie: po czyjej stronie? — nacjonałiści wskazali na Polskie

Legjony, które, choć przynależne do słowiańskiego plemienia, poszły walczyć dobrowolnie przeciw Rosji, poznały bowiem niebezpieczeństwo, jakie groziło ludom słowiańskim ze strony aspiracji rosyjskich.

Jeśli tedy mocarstwa centralne stworzyły niezawisłe państwo polskie, to dla Bułgarji zjawia się cenna rękojmia, iż obrała ona drogę właściwą. Sprzymierzeńcy jej pozwalają małym państwom na nowo powstawać,—czwórporozumienie natomiast gwałt tylko zadaje już istniejącym.

Zarzut, iż proklamacja państwa polskiego miała na celu jedynie rekrutację żołnierza, nieda się naturalnie utrzymać. Jako Bułgarowi jednak niech mi wolno będzie zapytać: Co robiła Rosja w r. 1877?— Czy armja rosyjska, zaledwie wkroczyła była na terytorjum bułgarskie, a i przedtem jeszcze, w Rumunji, nie werbowała bułgarskich ochotników, »opółceńców«? — tych samych opółceńców, których męstwo i bohaterskie poświęcenie za wolność ojczyzny uratowały były na Szypce rosyjskie wojska!? — A tymczasem car rosyjski, kiedy rozpoczynał wojnę o zdobycie Konstantynopola, w manifestie swoim ani słówkiem nie raczył wspomnieć o zamiarze stworzenia państwa bułgarskiego. Dopiero sytuacja polityczna w Europie zmusiła rosyjską dyplomację, by na kongresie berlińskim zażądała utworzenia bułgarskiego księstwa.

Proklamacja Królestwa Polskiego jest pełnym chwały zwycięstwem moralnym mocarstw centralnych, w rzędzie których staje obecnie drugi słowiański organizm państwowy, o cechach własnej, wybitnie odrębnej narodowości.

W Wiedniu, dn. 19-go listopada 1916

KONST. M. GEORGIJEW

Objaśnienia i poprawki

Uwaga ogólna: Wobec braku odpowiednich czcionek przytaczamy odnośne teksty bułgarskie, tytuły dzieł i nazwiska w transkrypcji polskiej i to, trzymając się następującej zasady: bułg. półdźwięk (jer twarde) oznaczony wszędzie, jak *â*, z wyjątkiem tych wypadków, gdzie stoi ono przed sonantycznymi spółgłoskami *r*, *l*, *ł*, (np. Błgarija, Trnowo), znanymi i z innych języków słowiańskich (n. p. czesk. prst). Tym samym znakiem zastępujemy równobrzmiącą na ogół z jerym w żywym języku pozostałość z dawnych nosówek: *â* (ja) *ę* (ję), dziś już półgłoskę (np. bādâ=bąde). Bułgarskie *jat'* oznaczamy zapomocą: *ê*. Jer końcowe nie oznacza się.

Do rozdz. 1—3-go: Szczegóły w art., »Wiadom. Polskich«: »Z dziejów myśli i sprawy polskiej w Bułgarji« (nr. 62), »Bułgarja — Polsce« (nr. 63) i »Rusofilstwo Bułgarów« (nr. 95).

Do str. VI. Genadiew Nikoła, b. minister oświaty i szef partji narodowych liberałów (Stambułowistów), którą po wojnie bałkańskiej zdradził. Podejrzany był o udział w głośnym zamachu bombą w kasynie sofjskim (rzekomo na cara). Kilkakrotnie wytaczano mu procesy polityczne. Oczyścić się zupełnie nie mógł, choć zdołał się uchronić od kary, na którą wedle opinji powszechnej zasłużył. Uchodzi za jurgielnika Rosji i Anglii. Obecnie politycznie zupełnie ubezwładniony. Akcji swej usiłował nadać pozory ideowości i założył w tym celu pismo »Wolja«, które jednak z chwilą wybuchu wojny bułg. zostało zawieszzone.

Do str. VI. Siljanow Christo, jeden z zdolniejszych poetów i publicystów współczesnych. Fanatyczny zwolennik tołstoizmu rosyjskiego, który i w Bułgarji potworzył całe sekty. Ten kierunek ideowy miał go jednak, wedle opinji wielu, dowieść na bezdroża. Pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji został z wybuchem wojny uwięziony. Napisał broszurę polityczną »Srbsko-błgarskijat spor i Rusija« (Sofja, 1915 str. 156, która wywołała w Bułgarji i Rosji głośne komentarze.

Do str. VI. Stambuliński, chłop z okolic Sofji, głowa agrarjuszy bułgar-

szych w Sobranju,—partji, która, nie zajmując się nigdy polityką, broniła tylko swych interesów klasowych. Dopiero zabiegi rusofilów bułg. i agentów ros. tuż przed wojną zdołały zwabić St. w pułapkę polityczno-rusofilskiej akcji. Zaczął poczynać sobie zbyt radykalnie wobec Sobranja i rządu. Niefortunne jednak wystąpienie jego na posłuchaniu u cara, oraz opublikowanie kompromitujących St. rewelacji skończyło się ostatecznie uwięzieniem posła pod zarzutem zdrady stanu i obrazy osoby panującego.

Do str. XII. w. 8. od dołu ma być: »niekorzystną«.

Do str. XIV. Znalazły się jednak pisma polskie (od początku wojny zresztą wrogie polityce antyrosyjskiego aktywizmu polskiego), które, zanim jeszcze ukazały się pierwsze odpowiedzi na pytania ankiety, rzuciły się na sam pomysł jej i program, stając w obronie »poniżonej« rzekomo »godności narodowej«.

Sławna ze swych występów, wiedeńska »Orka« rzuciła pierwsza hasło, kolportując je w dalszym ciągu za pomocą pokrewnych sobie organów wszystkich trzech dzielnic Polski. Znamienne, że ów artykuł »Orki«, bez żadnych niemal zmian, powtarzano co pewien czas w następujących dziennikach: krakowskim »Głosie Narodu«, lwowskim »Kurjerze«, poznańskim »Kurjerze« i warszawskiej »dwugroszówce« (»Gaz. poran.«).

O ile błędne były założenia, naciągane zarzuty, a tendencyjne wywody przedwczesnych i niepowołanych krytyków, którzy doszli do takich horrendalnych konkluzji, że n.p. »skuteczność« czy »bezowocność« współdziałania naszego w dziele kultury europejskiej »była rzeczą od sprawy wolności Polski zupełnie niezależną« — wykazałem już dostatecznie na innym miejscu. (Por. art. »Obrońcom godności narodowej« w »Dzien. Narod.« nr. 197 i 199 z 29-go i 31-go VIII-go 1916 r.).

Do str. XV. w. 19-ty od góry: T. Trajanow, członek biura prasy przy Ambasadzie bułg. w Wiedniu, autor oryginalnego memoriału o sprawie polskiej i Legionach, ułożonego dla rządowych kół bułgarskich. Wyjątki z niego ogłosiła dąbrowiecka »Gazeta Polska« p.t. »Z prasy bułg.« (№ 172-4 z 16-18.XII 1915).

Do str. XXIV. w. 10. od dołu: Botew Christo (1848—1876) poeta i jeden z przywódców powstania bułg. w r. 1876. w którym zginął. Jako emigrant przebywał jakiś czas na Bukowinie. Redagował dzien. »Nezawisimost« i »Znamé«. Pozostawił garść płomiennych liryków powstańczych i »Modłitwę«, która stała się narodową pieśnią bułg.

Do str. 9. i nast.—O Cankowie, Karawełowie, Mutkurowie, Aleksandrze Battenbergu, Kaulbarsie i in. postaciach z epoki wyzwolenia i rewolucji w Bułgarii szczególnie wiadomości znajdzie czytelnik w J. Grzegorzewskiego »Roku przewrotów« (Lwów, 1900) oraz »Spółczesnej Bułgarii« (Kraków—Lwów, I-VI, 1883-1888).

- Do str. 21. Belczew był ministrem skarbu w Bułgarii i jako taki zamordowany w r. 1891-ym.
- Do str. 23. Braszljan jest pseudonimem nie J. Bałaszewa, ale Mateja Bonczewa, rodem z Dobrudży, w r. 1908 naczelnika okręgu warn. Po zajęciu Dobrudży przez Rumunów w r. 1913-ym, B. osiadł w Sofii, gdzie redaguje poczytny swój dziennik.
- Do str. 23. w. 5. z góry ma być: Damianów.
- Do str. 28. w. 3. od góry ma być: »jest«.
- Do str. 41. (i XVII-ej) Georgi Dimitrow nie—K. N. Dimitrijew.
- Do str. 51. w. 11. z góry: nie Ljuben, ale Petko Karawelow.
- Do str. 58. w. 6. od dołu: Mingreli, drobne książątko rosyjskie, potomek zmoskwiczzonego rodu Dadjanów, do r. 1857 władców Mingrelii (»kraju tysiąca źródeł« — części starożytnej Kolchidy). Wysunięty został przez Rosję jako kandydat do tronu bułg.—Kandydatury tej jednak nikt nigdy nie brał poważnie.
- Do str. 101. w. 3. od góry ma być: »filipopolskiego« i w. 5. od dołu »N. Reformy«.
- Do str. 106. w. 9. od góry: Autor użyciu błędnej nazwy; miał zapewne na myśli nie t. zw. »Księstwo Warszawskie«, utworzone przez Napoleona, ale »Królestwo Kongresowe«, pod tą nazwą mało znane w Bułgarii.
- Do str. 111. Prof. Penewa wspiera w pracy około zapoznawania Bułgarów z piśmienictwem polskim żona jego, p. Dora Gabepenewa. Przełożyła już sporą liczbę drobnych utworów Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i »młodej Polski« w formie, nie zatracającej w niczym piękna oryginałów. Obecnie pracuje wraz z mężem nad nowym przekładem »Pana Tadeusza«. Dawne tłumaczenie (Efrena Karanova, Sofia, 1901 str. VIII+331) nie odpowiada wymaganiom artysty.
- Do str. 115. w. 2. od góry — obszernie o tej programowej książce Stambułowa p. w korespondencji Grozewa p. t. »Testament St.« (»Nowa Reforma« nr. 387 z 3. VIII. 1915).
- Do str. 135. w. 2. od dołu — ma być: »bołharskym«.
- „ „ 137. „ 4. „ „ „ „ »wstrzymuje«.
- Uwaga ogólna: Siedm odpowiedzi na ankietę drukowały już piotrkowskie »Wiadomości Polskie«, choć z pewnymi obcięciami z powodu cenzury austr., a mianowicie: Conewa (nr. 70), Kirowa (116), Nejczewa (nr. 93), Penewa (nr. 83), Szyszmanowa (nr. 101). — Obecne wydanie, jako rękopis w ograniczonej liczbie egz., jest pełne i niezmienione.
- Niektóre dane o uczestnikach ankiety, ich działalności politycznej i pisarskiej zawdzięczamy życzliwości prof. B. Penewa, za co mu na tym miejscu składamy najszczersze podziękowanie. Wobec trudności rychłego i bezpośredniego porozumiewania się z Sofią, nie wypadły one w stosunku do poszczególnych autorów równomiernie, co zechcą zarówno uczestnicy ankiety, jak i czytelnicy wziąć na karb trudnych warunków wojennych.

SPIS RZECZY:

CZĘŚĆ I.

Dr. T. St. Grabowski: Bułgaria wobec wojny i sprawy polskiej (Str. V—XXIII)

- | | | | |
|----|--|------|------|
| 1. | Moment przesilenia 1915 r. w Bułgarii | Str. | V |
| 2. | Stan myśli polskiej w Bułgarii | „ | IX |
| 3. | Warunki, środki i cele akcji polskiej w Bułgarii | „ | XII |
| 4. | Słowo o ankiecie i jej uczestnikach | „ | XVI |
| | Stanko Karadżow: List z pod Kirk-Kilisze | „ | XXIV |

CZĘŚĆ II.

ANKIETA W SPRAWIE POLSKIEJ (Odezwa) . Str. 1—7

WYWIADY USTNE (8—20)

- | | | | |
|------|--|------|----|
| | Dr. Wasyli Radosławow | Str. | 8 |
| I. | Bułgarski premier o sprawie polskiej | „ | 11 |
| II. | Minister Petkow o Polsce, Bułgarii i Rosji | „ | 14 |
| III. | Minister Chr. Iw. Popow wobec kwestji polskiej | „ | 18 |
| IV. | Minister P. Peszew o zbliżeniu polsko-bułgarskim | „ | 20 |

ODPOWIEDZI PISEMNE (21—155)

- | | | | |
|-------|---|------|----|
| V. | Bêlczewa Mara | Str. | 21 |
| | »Polska—Psyche« | „ | 22 |
| VI. | Braszljan (Bonczew Matej) | „ | 23 |
| | »Rosja, Bałkan i przyszłość Polski« | „ | 24 |
| VII. | Conew Benju dr. | „ | 28 |
| | »Pod skrzydła Białego Orła!« | „ | 30 |
| VIII. | Czilingirow S. | „ | 33 |
| | »Polska—pośredniczką zgody« | „ | 34 |
| IX. | Dimitrow Georgi | „ | 38 |
| | »Nowa Polska« | „ | 39 |
| X. | Ganew Wenein | „ | 42 |
| | »Zjednoczenie Polski na drodze akcji pokojowej« | „ | 43 |
| XI. | † Georgijew Michaił dr. | „ | 46 |
| | »Z wiarą w tryumf polskiej sprawy!« | „ | 48 |
| XII. | Geszow Iwan Ew. | „ | 51 |
| | »U progu tryjalizmu« | „ | 53 |

XIII.	Hadżijew Iwan dr.	Str.	56
	»O polskiej niewoli i Wolność polską«	»	57
XIV.	Kacarow Gawrań	»	69
	»O jedno, państwo polskie«	»	70
XV.	Karima Ana	»	73
	»O własnych siłach«	»	74
XVI.	Kirow Stefan dr.	»	76
	»Wolna Polska w koncepcji »karpato-bałkańskiej«	»	77
XVII.	Milew Nikoła	»	80
	»Postulaty polskie a rzeczywistość	»	81
XVIII.	Mirski Krsto	»	84
	»Niech żyje Polska Kazimierzowska!«	»	85
XIX.	Miszew Dimitrij	»	88
	»Niepodległa Polska w morzu słowiańskim«	»	89
XX.	Mladenow Stefan dr.	»	94
	»Polska rozjemczynią poważnionych światów«	»	96
XXI.	Nejczew Adam	»	101
	»Od upadku do—wskrzeszenia«	»	102
XXII.	Nemirow Dobri	»	107
	»Z myśli o Polsce i Bułgarji«	»	108
XXIII.	Penew Bojan	»	110
	»O przyszłość Polski«	»	112
XXIV.	Petkow Dobri	»	114
	»Bułgarji a Polski droga do wolności«	»	116
XXV.	Rajkow P. J. dr.	»	121
	»Polska i macedońska kwestja wobec rozwiązania«	»	122
XXVI.	Sakázow Janko	»	126
	»Najstuszniesze prawo Polski«	»	127
XXVII.	Straszimirow D. N.	»	128
	»Wolna Polska—podstawą równowagi w Słowiańszczyźnie«	»	129
XXVIII.	Sziszmanow Iwan D. dr.	»	133
	»Wolna Polska dla kultury wszechludzkiej«	»	136
XXIX.	Teodorow-Bałań dr.	»	138
	»Sprawiedliwość Polsce!«	»	139
XXX.	Tichow Michajło dr.	»	141
	»O realizację polskiego marzenia«	»	142
XXXI.	Władykin Nikoła Jankow	»	146
	»Przyszłość Polski w federacji z sąsiadami«	»	147

PO PROKLAMACJI

XXXII.	Georgijew Konst. M.	Str.	151
	»Bułgarja wobec odbudowy Państwa Polskiego«	»	153
	Objaśnienia i poprawki	»	156



Drukowano jako rękopis.